

1795

OSTATNIE LATA BENEDYKTYNÓW W TYŃCU.

Ks. WŁ. CHOTKOWSKI.

OSTATNIE LATA
BENEDYKTYNÓW W TYŃCU.

PRZYZYNEK

DO DZIEJÓW WSZECHNICY JAGIELLOŃSKIEJ.



KRAKÓW.

DRUKIEM W. L. ANCZYCA I SPÓLKI.

NAKŁADEM AUTORA.

1900.

IMPRIMATUR.

E Curia Principis Episcopi

Cracoviae die 17 Octobris 1900

No 5120.



Joannes
princeps Eppus.

Ks. Józef Jamroz

Zbiory specjalne

24333

K. 106/244



42308

Wszechnicy Jagiellońskiej

w

pięciowiekową rocznicę

założenia Wydziału Teologicznego

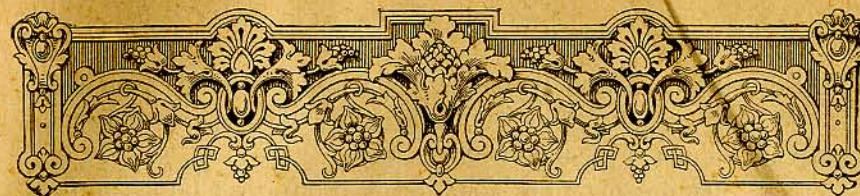
za

Pap. Bonifacego IX

poświęca

przyczynek do dziejów tegoż Wydziału

jeden z jego członków.



Jenerał feldmarszałek hr. Almasi przekroczył dnia 8 czerwca 1772 r. w 10 tysięcy wojska austriackiego granicę Małopolski między Bielskiem a Białą; zajął Lanckoronę i zwróciwszy się na północ, dążył do Wieliczki, gdzie naczelnny komisarz wojenny Annacker objął w posiadanie żupy, osadziwszy je urzędnikami austriackimi. Z tą chwilą tracił król Stanisław August główny dochód swojej szkatuły, wynoszący 120.000 złp. rocznie¹.

Z Wieliczki posunęła się armia austriacka ku prawemu brzegowi Wisły i stanęła przed Tyńcem, ale tutaj spotkała ją zwłoka w dalszym pochodzie. W klasztorze zamknęły się bowiem resztki konfederatów barskich, którzy, na wezwanie do poddania się dali hardą odpowiedź. Pułkownik Choisy rozumiał wprawdzie, że klasztor nie forteca i był skłonny do układów, ale szlachta groziła mu śmiercią, gdyby myślał o poddaniu. Zaczęło się więc formalne oblężenie klasztoru. Zatoczono działa, któremi kierował jenerał feldzeugmeister Fabris, podczas gdy piechotę dowodził jenerał hr. Hadik, konnicą zaś jenerał feldwachmeister baron Schroeder². Oblężeni stawiali dzielny

¹ Chotkowski, „Gospodarstwo społeczno-polityczne polskie i traktaty handlowe Rzeczypospolitej z mocarstwami rozbiorowemi r. 1775, w świetle relacyj dyplomatycznych austriackich”. Roczniki Tow. Nauk w Toruniu, R. 1896. Str. 38.

² Rękopis Ossol. nr. 525, I, t. 362 i f. 208.

opór i dopiero gdy z Krakowa nadciągnęli z pomocą Moskale, którzy w kwietniu odbili zamek krakowski konfederatom, poddała się załoga Tyńca dnia 20 czerwca.

W pięć dni potem te same działa, które grzmiały pod Tyńcem, odezwały się, stosownie do instrukcyi, trzykrotną salwą na rynku we Lwowie¹, gdzie ogłoszono manifest, że cesarzowa Marya Teresa raczy, jako królowa węgierska, rewindykować królestwo Galicyi i Lodomeryi, odziedziczone w spadku po królewiczu Andrzeju Kolomanie, który był królem Halicza i Włodzimierza (1214—1226) i po Ludwiku węgierskim, który był królem polskim (1370—1382).

Ten epizod wojenny daje nam wyobrażenie, jakich rozmiarów musiał być klasztor, jeśli mógł pomieścić kilkaset załogi z końmi, wozami i ciurami; jakie musiały być jego zapasy, jeśli mógł tylu ludzi żywić przez kilka poprzednich miesięcy; jak trwał musiały być budynki, jeśli mogły wytrzymać pociski armat austriackich i moskiewskich. Prawda, że siła ówczesnych armat nie może iść w porównanie z druzgocącą potęgą dzisiejszych dział olbrzymich, ale przecie i wówczas grochem nie strzelano. Niestety, klasztor, który wytrzymał oblężenie, uległ następnie zębowi czasu, i dzisiaj, patrząc na gruzy i rozsypiska, które po nim pozostały, trudno się nawet domyśleć, jak wspaniały musiał być widok owej „pani stu wsi“, jak nazywano tynieckie arcyopactwo.

Tuż nad prawym brzegiem Wisły, która zakreśla na obszernej równinie duże koło, wznosi się stromo skaliste wzgórze, widocznie umyślnie przez Benedyktynów upatrzone na założenie „tynu“. Osobny gmach, który niegdyś był przeznaczony na mieszkanie opata, zachował się jeszcze do dzisiaj, chociaż bardzo smutny przedstawia widok. Wielki gmach klasztorny zajmował wschodnią stronę opactwa, a starsi pamiętają jeszcze dwa wspaniałe refektarze w poziemiu i na piętrze, które się tutaj mieściły. Budynki gospodarcze tworzyły osobną grupę. Z tego wszystkiego ocalał tylko szczęśliwie kościół i wieże, które na daleką

¹ Rękopis Ossol. nr. 525, 1, fol. 208. *Das Besitzungspatent* nr. 4.

widać okolicę. Wszystkie zabudowania klasztorne kryte były miedzią i zobaczymy następnie, że tej okoliczności zawdzięczał klasztor jeszcze raz przedłużenie swojego istnienia po pożarze r. 1831.

Oblężenie r. 1772 wyrządziło niewątpliwie znaczne szkody klasztorным budynkom, bo w następnych czasach spotykamy częste wzmianki o złym ich stanie. Zakonnicy byliby je niewątpliwie zdołali naprawić, gdyby rozbiór kraju nie był i na nich srogich klęsk sprowadził. Przyczyniło się do nich geograficzne położenie opactwa nad brzegiem Wisły, wskutek którego kilkakrotnie zmieniało polityczne poddaństwo, a za każdą zmianą traciło część swoich posiadłości.

Wspomnianej wyżej nazwy, którą sobie opactwo tynieckie dawało *archi-coenobium, domina centum villarum*, nie można wprowadzić brać dosłownie, bo liczone do nich półwsia, przysiółki, wójtostwa i młyny. Tak samo np. opactwo Cystersów w Paradyżu liczyło sobie 90 wsi, chociaż w niektórych tylko części posiadało¹, jednakże majątek tyniecki musiał być olbrzymi, skoro t. zw. *Stiftungs-Buchhaltung* we Lwowie oszacowało wartość fundacyi (*Stiftungsfond*) na 2,922.484 fl. 15¹/₈ kr.², przyczem brano w rachubę tylko te dobra, które leżały w obrębie austriackiego terytorium.

Przy pierwszym rozbiórce tworzyła Wisła granicę Galicyi, przeto Tyniec, jako leżący po prawym brzegu, dostał się pod rząd austriacki, ale wszystkie jego dobra, leżące po lewym brzegu Wisły, zostały w Rzeczypospolitej i dla opactwa były stracone. Dochód z tych dóbr szacowano na 18.000 zlr. Kiedy zaś po trzecim rozbiórce objęła Austria t. zw. Zachodnią Galicyę, wtedy dobra te zabrane zostały na rzecz funduszu reli-

¹ Chotkowski, „Rozszerzenie protestantyzmu w ziemiach polskich pod rządem pruskim w XVII. i XVIII. wieku“. Poznań 1881, str. 148 sq. „Opactwo paradyżkie“.

² Archiwum Ministerstwa Wyzn. i Oświaty w Wiedniu. Acta nr. 102, Sign. 43 ex Decembri 1810, Z. 8730—8738. *Vortrag der vereinigten Hofkanzley*. Wien, 1 Maerz 1810. Ref. Hofrath Aug. Gruber.

gijnego wschodnio galicyjskiego, ale opactwu nie dano za to żadnego wynagrodzenia¹.

Klasztor zatrzymał tylko małą część swoich posiadłości, mianowicie: Tyniec, Kostrze, Sidzinę, Opatkowice, Gołkowice i część wsi Szamborek, z których dochód coraz bardziej się zmniejszał. W r. 1778 wykazali bowiem Benedyktyni we „fasyi“ 9840 f. 52 kr. dochodu, ale po 11 latach (1789) mieli już tylko 9675 f. 30 kr.; w r. 1804 wynosił dochód 9075 f. Kiedy zaś r. 1809 odcięte zostało opactwo od Austrii, pozostały mu tylko dobra w t. zw. „krakowskim rayonie“, które przynosiły rocznego dochodu tylko 4000 f.²

Równocześnie utraciło opactwo jeszcze inne dobra położone w Galicyi, mianowicie majątek należący do opata tynieckiego.

Wiadomo, że od czasów Zygmunta III. ustalił się u nas zwyczaj rozdawania opactw t. zw. opatom komendarzom. Ie szkody to przyniosło zakonowi opackim, nie tu miejsce wykazywać. Dostyc będzie wskazać do jakiego stopnia dochodziło nadużycie, gdy na elekcji króla Michała, uznał sejm za potrzebne uchwalić, aby przynajmniej małoletnim nie dawano takich komend³. Do takich opactw, które z reguły były dawane opatom komendarzom, należało też tynieckie, a nie nie wiemy o tem, żeby było stawiało jaką opozycję przeciwko tej krzywdzie, jak to np. czynili Cystersi w Polsce. Kiedy nastąpiło ostateczne uregulowanie tej sprawy przez traktat wschowski 2 czerwca

¹ Arch. M. W. i O. Acta nr. 102, S. 35 ex Decembri 1804. *Vortrag d. vereinig. Hofkanzley*. Wien, 20 October 1804.

² Opactwo tynieckie posiadało 10 wsi w powiecie myślenickim: Tyniec, Borowice, Buków, Szamborek, Kopanka, Sydzina, Opatkowice, Brzozów, Kostrze, Łoczany. W powiecie bocheńskim: Gołkowice; w powiecie tarnowskim: Jagodniki, Ujście i Błonie; w powiecie jarosławskim: Brzostek, Nawsie, Januszkowice, Klecze, Warzyce Górne, Bierowska, Niepka i Chrzostówka. Cfr. Arch. M. W. i O. Acta nr. 102, S. 140 ex Junio 1807. Bericht Hofr. v. Dankesreither. Wien, 26 Febr. 1807.

³ *Vol. leg.* v, a. 1669, f. 17, nr. 56. „O opactwach y cudzoziemcach“ (ed. Petersburg 1860, str. 13). „Coadjutoria na Opactwa et pingviora beneficia ecclesiastica aby minorennibus, Majorum ordinum incapacibus, conferowane nie były“. Cfr. Załuski, *Epistolae histor. familiar.* I, 87.

r. 1736, ułożony przez nuncjusza Kamila Paulucci i wojewodę sandomirskiego Jana Tarłę jako pełnomocnika Rzeczypospolitej ratyfikowany przez sejm 10 lipca 1737 r., a zatwierdzony przez papieża Klemensa XI. bullą *Summi atque aeterni Patris* 23 września t. r., Benedyktyni tynieccy oddzielili r. 1742 od dóbr swoich klasztornych osobny majątek dla opata. Tworzyły go dobra: Tuchów i Umieszcz, do których dodano jeszcze wieś Siedliska, wraz ze sołectwem, które później nazwano, od ostatniej właścicielki, Załuskowska¹.

Dobra te dzierżył opat tyniecki Floryan Amandus Janowski, który był nie komendarzem, lecz klasztornym tj. wedle reguły zakonnej kanonicznie obranym opatem (1762—1801)². Człek to był zręczny i bywały, jak tego dowiódł przy następującej sprawie.

Do r. 1781 wykonywał biskup krakowski Ignacy Kajetan Sołtyk jurysdykcję nad tą częścią dyecezyi swojej, która leżała w Galicyi. Tego roku wydał jednak cesarz Józef II. patent, znoszący wszelką jurysdykcję biskupów polskich nad poddanyymi austryackimi w Galicyi. Patent ten zrywał więc wszelkie związki kościelne między dawnymi częściami dyecezyi, a tem samem odbierał też opatowi tynieckiemu wszelkie prawa i przywileje, jakie mu dotąd przysługiwały w Rzeczypospolitej. Do takich praw należało np. prezentowanie na probostwo w Kościelnej wsi. Skoro je więc teraz utracił a probostwo to właśnie zawakowało (1782), nadał je król Stanisław kanonikowi krakowskiemu ks. Sebastyanowi Sierakowskiemu. Ten krok był o tyle uzasadniony, że prawo patronatu przeszło na króla, skoro rzeczywisty patron je stracił. O jednej rzeczy tylko nie wiedział król polski tj. że krok ten był bardzo pożądanym z innej strony.

¹ Arch. M. W. i O. Acta nr. 102, S. 206 ex Octobri 1807.

² *Mon. Pol. hist.* v, str. 605. — R. 1764, d. 28 lutego prosi biskup krakowski I. K. Sołtyk tegoż opata Janowskiego, aby udzielił prezenty na beneficjum we Wrzostku kanonikowi przemyskiemu ks. Wyszynskiemu, i tytułuje go: *Perillustris et Adm. Reverende Frater Carissime*, a podpisuje się własnoręcznie: *Addictissimus Frater et servus*, Cfr. Ręk. Ossol. 525, I, f. 73. Autograf 1648.

Przecięcie hierarchicznego związku dawnych dyecezyj polskich uważano w Wiedniu jako rzecz wielkiej doniosłości, bo na mocy tego zamierzono zabrać wszelkie dobra duchowne, należące do zagranicznych biskupstw i kapituł. Taką rezolucyę wydał ces. Józef II. na przedstawienie kancelaryi dnia 16 listopada 1782¹. Rzecz była więc już postanowiona, kiedy król nadał prezentę ks. Sierakowskiemu, ale rezolucya ta była przeciwna traktatowi dodatkowemu, zawartemu przez Maryę Teresę z Rzeczpospolitą polską 16 marca 1775 r., który dotyczył t. zw. *sujets mixtes* tj. poddanych, którzy mieli posiadłości po obydwóch stronach granicy zaboru. Artykuł II. wyraźnie zastrzegł mieszanym poddanym bezpieczeństwo używania dochodów z majątków położonych „w tej lub owej stronie“, a nadto, że nie będą podlegać „żadnym nadzwyczajnym podatkom na nich nałożonym“. Artykuł V. warował obywatelom polskim, przeniesionym pod rząd austriacki, wolność sprawowania dawnych swoich urzędów, bez żadnej przeszkody ze strony zwierzchności. Artykuł VI. zapewniał bezpieczeństwo wszelkich zastawów, długów, sukcesyj i to do r. 1781, w którym osobna komisya miała sprawę tę rozpatrzyć i uregulować².

Właśnie też poprzedniego roku rozpoczęły się negocyacye między dworem wiedeńskim a warszawskim, ale Józef II. zamierzył je przerwać. Kancelarya cesarska była jednak zawsze

¹ Ręk. Ossol. nr. 525, II, f. 723, 724 (Copia): „Die Veranlassung der Separation der Dioecesen von allen Fremden ist nicht ein oekonomisches oder cameralisches Geschäft, wo man auf einen neuen Gewinn sieht, um es entweder zu veranstalten oder unterlassen. Wichtigere Betrachtungen sind es, die dieser weiteren Untersuchung die Vorgehung nothwendig, nützlich und rätlich machen. Ich bin also entschlossen alle weitere Negotiation fallen zu lassen und was innerhalb Galizien von fremden Dioecesen und Kapiteln Nutzniessungen liegt, einzuziehen und in dieser Gemässheit wird die Kanzelei das Gubernium zu belehren haben; es mag alsdann der König mit den jenseits gelegenen, einem diesseitigen Bischof oder Kapitel gehörigem geistlichem Vermögen thun was er will“. *Allerh. Entschliessung über den Vortrag der Kanzelei vom 16 November 1782*. Ref. Grf. Kolowrath, Grf. Chotek.

² *Vol. leg.* VIII, f. 50—62 (ed. Petersb., str. 39—42).

bardzo oględna i ostrożna, więc wpierw zażądała dokładnych wiadomości od galicyjskiego gubernium, czy rząd austriacki dobry interes przytem zrobi? Przesłany ze Lwowa wykaz, zbadany przez nadworną buchalteryę funduszów, wykazał, że rząd austriacki zabierając dobra biskupie i kapitulne, położone w Galicyi, będzie miał „superplus“ rocznego dochodu 85.838 f., czyli 1,716.773 f. kapitału. Duchowieństwo polskie pobierało bowiem z Galicyi dziesięcin, dzierżaw i czynszów rocznie 100.982 f., co, licząc po 5%, przedstawiało kapitał 2,019.651 f. — natomiast galicyjskie duchowieństwo, „odliczając opactwo tynieckie — pobierało z Polski tylko 15.143 f. rocznego dochodu, który przedstawiał kapitał 302.878 f.¹ Opactwa tynieckiego nie brano tutaj w rachubę, bo jego majątek fundacyjny, obliczony na 2,922.484 f., byłby niepotrzebnie psuł cały rachunek.

W myśl cesarskiej rezolucyi, o której wyżej była mowa, skonfiskowało więc gubernium galicyjskie dobra biskupa i kapituły krakowskiej, położone w Galicyi; uzasadniono zaś ten krok tem, że król polski złamał pierwszy traktat z r. 1775, ponieważ opata z Tyńca, jako *sujet mixte*, pozbawił prawa prezentowania na Wieś Kościelną. Gubernium galicyjskie uwiadomiło przeto króla, że ponieważ sobie pozwolił pozbawić opactwo galicyjskie urzędu dzierżonego w Polsce, przeto rząd austriacki uważa się za uprawnionego do skasowania wszystkich majątków, które w Galicyi posiadają polskie opactwa².

Król polski nie pozostał jednak dłużnym odpowiedzi i zwrócił uwagę na to, że sam cesarz przerwał swoim patentem r. 1781

¹ Ręk. Ossol., nr. 525, II, f. 723, v. Anmerkung a. „Aus dem von dem galiz. Gubernium eingesandten und von der Stiftungs-Hof-Buchhaltereyp geprüften Ausweise ergibt sich, dass die republikanische Geistlichkeit an Interessen, Zehnden und anderen Zünften aus Galizien jährlich beziehe 100.982 f., die in 5% ein Kapital von 2,019.651 Gulden — dahingegen die galizische Geistlichkeit nach Abzug (Absetzung) der Abtey Tyniec anderley jenseitigen Einkünften nur 15.143 f. genießt, wovon das Kapital 302.878 f. betragen. Das Superplus der jenseitigen Provenientzen also jährlich 85.838 f. und an Capital 1,716.773 f.“

² Ręk. Ossol. 525, II, f. 724. „Da nun der König, welcher angezeigt-ermassen den Abten von Tyniec als einem *Sujet mixte* aus dem Besitze

wszelkie związki duchowieństwa z Rzpltą polską, a więc zakazał wykonywania wszelkich praw w Rzpltej opatowi tynieckiemu, a powtóre przypomniał tę okoliczność, że dobra biskupa i kapituły krakowskiej zostały pierwiej zabrane, nim król obsadził Kościelną wieś. Odpowiedź ta przesłana została przez gubernium do Wiednia i oddana do sprawozdania t. zw. nadwornej komisji duchownej (*geistliche Hofcommission*), która oba argumenty króla nazwała powodami pozornymi (*Scheingründe*) i dowodziła w referacie swoim z 24 maja 1784 r., że postępowanie króla może zupełnie usprawiedliwiać konfiskatę dóbr biskupich i kapitulnych. Wszelako nadworna kancelarya, nie bawiąc się w taką sofisteryę, przedłożyła cesarzowi powyższą opinię komisji duchownej z tem nadmienieniem, że, co prawda, to prawie pewną jest rzeczą, że pierwszy krok był z tej strony uczyniony, wszelako to nie zmienia położenia sprawy, która dla dobra państwa i Kościoła została dokonana. Kaunitz tylko radził od siebie, żeby zabór dóbr duchownych spełnić bez rozgłosu, z jak najmniejszą ostentacją, a dworowi polskiemu wcale o tem nie donosić, tylko czekać, aż sam się użali. Cesarz Józef II. przyjął tę radę i dał na nią własnoręczny podpis¹.

des in Pohlen habenden Benenungsrechts des Beneficiaten in Koscielna vies eigenmächtig gesetzt, wieder den Traktat gehandelt und damit den ersten Schritt gewagt hat, so ist dieser Vorgang zu Nutzen zu machen und daher dem Könige zu erkennen zu geben, dass weil er eine galizische Abtey ihres in Pohlen habenden Amtes zu entsetzen sich angemasset, man sich zur Einziehung sämtlicher von der polnischen Stiftern in Galizien besitzenden Vermögens berechtigt halte und daher damit fürgehen gedanke“.

¹ Ręk. Ossol. l. c. f. 724. Vortrag der geistlichen Hofcommission 24 Mai 1784. Anmerkung b. „Das Benehmen des Königs in willkürlicher Entsetzung des Abten von Tyniec von der jenseitigen Abtey (?) Koscielna vies dürfte den diesseitigen Vorgang vollkommen rechtfertigen. Es sind zwar zwei Scheingründe vorhanden, mit welchen man den jenseits gemachten Schritt zu entschuldigen sucht: der eine, dass durch das Patent von anno 781 aller nexus der Geistlichkeit in den k. k. Erbstaaten mit den Auswärtigen aufgehoben worden sey, und der andere: dass man die Krakauer bischöfliche und kapitulär Güter diesseits noch vorher einge-

zogen habe“.

„Die Hofkanzley unterlegte diesen Vortrag vom 24 Mai 1784 mit

Dwór polski nie potrzebował uwiadomienia, bo rzecz taka jak zabór dóbr była zbyt głośna, a nie można było jeszcze wówczas zupełnie ignorować polskich zażaleń, przeto rokowania okazały się niezbędnie potrzebne. Po dwóch latach doprowadziły też do znanej konwencji wiedeńskiej r. 1786.

Do tych układów z dworem polskim użył cesarz Józef II. jako komisarza swego właśnie tego, który był pozorną przyczyną sporu tj. opata tynieckiego ks. Janowskiego, a ks. opat sprawił się tak dobrze, że za to mianowany został przez cesarza biskupem tarnowskim. Skoro bowiem przez patent z r. 1781 wzbronione zostało biskupowi krakowskiemu wykonywanie jurysdykcyi biskupiej za Wisłą, więc trzeba było obmyśleć jakiś przecie rząd kościelny. Wyszedł przeto 5 marca 1782 r. dekret cesarski, powierzający rządy duchowne nad częścią dyecezyi krakowskiej leżącą po prawym brzegu Wisły, t. zw. *cisvistulana pars*, biskupowi przemyskiemu Betańskiemu, z tym dodatkiem, że jako ordynaryusz ma nadać subdelegowaną władzę oficyałowi mianowanemu przez krakowskiego biskupa¹ w Tarnowie, ks. Janowi Duval. Betański zawiadomiony o postanowieniu cesarskiem (16 marca 1782) spełnił polecenie i udzielił władzy,

dem Bemerken: wenn auch, wie es doch beinahe gewiss ist, der erste Schritt zu dieser entschiedenen Anstalt von dieser Seite geschehen wäre, so ändert dieses die dermalige Lage der Sache nicht, welche zum Besten des Staates und der Kirche nun wirklich geworden ist“.

¹ Cfr. Archiwum konsystorza krakowskiego. *Acta Actorum Cajet. Ignatii Sołtyk*. Vol. 99, f. 67. Biskup Sołtyk przydzielił już 1 lutego 1774 r. do oficyałatu tarnowskiego dekanaty, które leżały w obrębie Galicyi, tj. Wojnicki, część Witowskiego, część Opatowskiego, Mielecki, Michociński, Rudnicki i część Urzędowskiego, aby w ten sposób rozporządzenia ordynaryatu lub gubernialne łatwiej mogły być rozsyłane. Zastrzegł jednak przytem, że czyni to, nie wyjmując ich z pod władzy swojego konsystorza. Pierwszym takim oficyąłem w Tarnowie był ks. Stanisław Swieykowski, kanonik metrop. lwowski, prepozyt infułat kolegiaty tarnowskiej. Drugim ks. Józef Ostański. Roku 1781, dnia 8 marca, ustanowił Sołtyk jeneralny konsystorz w Tarnowie i mianował jego oficyąłem ks. Jana Duval i to na życzenie cesarza Józefa: „cum suprema voluntas S. C. R. et Apostolicae Majestatis nobis de constituendo in civitate Tarnoviensi tali Consistorio per Excelsum gubernium sit intimata“. *Acta l. c. f. 592—598*.

której sam nie miał, i ks. Duval wykonywał przez 3 lata tę subdelegowaną władzę biskupią. O papieża żaden z nich nie spytał, chociaż tego roku właśnie był Pius VI. w Wiedniu i biskupi węgierscy potrafili skorzystać z jego obecności, aby uregulować swoje kościelne sprawy. Nie dziwnego, że i Katarzyna II. mianowała w tym samym roku Siostrzeńcewicza metropolitą rzymsko-katolickim na całą monarchię, tak samo jak znanego skądinąd ex-kapucyna Fesslera mianowała „biskupem“ dla protestantów w całym imperyum. Katarzyna nie uczyła się prawa kościelnego od józefińskich profesorów, ale je wykonywała równie biegle i, gdy tegoż roku (1782) umarł metropolita ruski Leon Szeptycki, zniosła jednym pociągnięciem pióra 800 parafij unickich.

Oderwanie części dyecezyi od krakowskiej stolicy biskupiej nabiera jeszcze osobliwszej ilustracji przez to, że właśnie na początku tego roku zachorował biskup Sołtyk. W dzień św. Franciszka Salezego (29 stycznia 1782) wyświęcił jeszcze w kościele PP. Wizytek 2 presbyterów, 3 dyakonów i 5 subdyakonów, ale nie był już zdolny podpisać im formatów¹. Być może, że tą chorobą uspokajał sumienie swoje oficyał tarnowski ks. Duval.

Po trzech latach przeniósł się do wieczności ks. Duval, i mianowano biskupem w Tarnowie opata tynieckiego ks. Janowskiego. O dotację biskupstwa nie było kłopotu, bo zostawiono mu dochód z dóbr opackich, które zresztą zabrano na rzecz funduszu religijnego. Dochód ten wynosił rocznie 4.500 f. Skoro jednak biskup Janowski umarł po 15 latach (1801), wtedy sprzedane zostały opackie dobra, a mianowicie klucz Tuchowski sprzedano hr. Luttun za 63.587 f. 21 kr., a dobra Umieszcz sprzedano na publicznej licytacji Aleksandrowi Gorayskiemu za 62.500 f. Tak więc zyskał fundusz religijny 126.087 f. 21 kr.² Nawiasem jednak jeszcze dodać trzeba, że do sumy tej nie wliczone są

¹ Arch. kons. krak. Acta Ep. Vol. 99, f. 656. Nazwiska wyświęconych księży i kleryków kazał do akt wpisać ks. Józef Olechowski.

² Arch. M. W. i O. Acta nr. 102. S. 242 ex Junio 1795 i S. 9 ex Maio 1807.

pieniądze otrzymane ze sprzedaży solectwa Załuskowska, o którym wyżej była mowa. Sprzedaż ta przyniosła 15.185 f.¹

Pozbawiony wszystkich prawie dóbr, ograniczony na szczupły dochód, od którego płacił jeszcze podatku 725 f. 37 kr., wiódł klasztor tyniecki kłopotliwy żywot, tak że długi jego urosły z czasem do 29 tysięcy f., a w podatkach zalegał. Mimo to pragnęli Benedyktyni istnieć i Pana Boga chwalić. Nie przecuwaliby jednak, że już r. 1787 wydany został na nich przez Józefa II. wyrok śmierci. Galicyjskie gubernium otrzymało bowiem cesarski dekret, datowany z Wiednia 14 kwietnia 1787 r., nakazujący zniesienie Benedyktynów w Tyńcu i we filii ich Tuchowie². Dekret ten jednak nie został wykonany z tej przyczyny, że tam, gdzie chodziło o zniesienie opactwa, czekano zwykle na śmierć żyjącego opata. Tutaj zaś zachodziła właśnie ta okoliczność, że opat Janowski żył jeszcze, chociaż był biskupem w Tarnowie. Ale właśnie dlatego sprzedano zaraz po jego śmierci dobra opackie.

Tymczasem Benedyktyni udali się r. 1794 do cesarza Franciszka I. z prośbą o zwrot dóbr opackich i pozwolenie na wybór nowego opata. Prośba ta otrzymała t. zw. sygnaturę i przesłana została przez ces. dyrektoryum do galicyjskiego gubernium i wróciła ze Lwowa z tą opinią (1 maja 1795), że opactwu należy dać odmowną odpowiedź. Najpierw dla tego, że dobra opackie służą za dotację biskupowi w Tarnowie, więc oddać ich nie można, bo fundusz religijny miałby znaczną stratę, a powtóre dlatego, że biskup Janowski używa jeszcze tytułu opata, może więc być uważany za opata komendarza, podczas gdy przeor w Tyńcu może zarząd dostatecznie wykonywać. W tej myśli przedłożyło też dyrektoryum wnioszek, a cesarz Franciszek

¹ Arch. M. W. i O. Acta nr. 102. S. 206 ex Octobri 1807. Dekret a. d. Galiz. Guber. Wien 30 October 1807. Ref. Hofr. Gruber. Z. 22.007—1820.

² Arch. M. W. i O. Original in Actis nr. 47. Generalia. S. 285 ex Aprili 1787. Dekret an das Galiz. Guber. 14 April 1787. „Die Benediktiner in Tynec und Tuchow sollen aufgehoben werden“.

dał na to własnoręczny podpis i odpowiedni dekret odszedł do Lwowa¹.

Wszelako Benedyktyni nie dali za wygraną i wnieśli drugą prośbę do cesarza, żeby im wolno było przyjmować nowicyuszów. Na to otrzymali przychylną odpowiedź, a tem samem dekret kasacyjny Józefa II. został *de facto* zniesiony. Formalnie jednak byli jeszcze skazani na zagładę, ale w r. 1802 otrzymali nadworny dekret d. 24 kwietnia, który uznawał opactwo tynieckie jako trwałe (*permanent*). Stało się to wskutek tego, że ces. Franciszek I. kazał r. 1799 wyznaczyć osobną komisję do uregulowania stosunków klasztornych w Galicyi, które były niesłychanie opłakane, tak że nawet przepisano komisji dekretem 4 marca 1799 r., żeby klasztory zniewalała do przestrzegania swoich reguł zakonnych. Ta to komisya uczyniła wniosek, że opactwo tynieckie należy pozostawić i uznać za stałe (*permanent*). Skorzystali z tego Benedyktyni i wnieśli ponowną prośbę do cesarza, żeby im pozwolił obrać opata, a równocześnie kazał zwrócić dobra opackie. Prośba ta otrzymała tak samo jak pierwsza cesarską „sygnaturę“ i poszła do Lwowa.

W gubernium galicyjskiem podzieliły się teraz zdania.

Referentem był rada gubernialny baron Binder, a ten wychodził z tego przekonania, że Tyńcowi należy dać pozwolenie na wybór opata, skoro obecnie nie żyje już Janowski, który był powodem odmownej odpowiedzi na pierwszą prośbę r. 1795, bo wówczas jeszcze można go było uważać za opata komendarza, chociaż był biskupem w Tarnowie. Jeżeli zaś opactwo tynieckie uznane zostało przez cesarza jako stałe (dekretem nadwornym r. 1802), a poprzednio wydany dekret z 4 marca 1799 nakazał klasztorom przestrzegać swoich reguł zakonnych, to i tynieckie opactwo powinno stosownie do swojej reguły posiadać opata. Na poparcie swego zdania przytaczał referent jeszcze i tę okoliczność, że opactwo mogłoby oddać ważne usługi na polu szkolnictwa w Zachodniej Galicyi, gdzie właśnie

¹ Arch. M. W. i O. Acta nr. 102. S. 242 ex Junio 1795. Dekret a. d. galiz. Gubernium. Wien 27 Juni 1795. Z. 841.

czekało rząd bardzo wiele zachodów. Skoro zaś opat potrzebny, to potrzebne też jest jego utrzymanie a ponieważ rząd zabrał dobra klasztorne za Wisłą położone, przynoszące rocznie 18.000 f., a nadto sprzedał dobra opackie, przynoszące 4.250 f., to powinien fundusz religijny albo wyznaczyć okrągłą sumę 4.000 f. na utrzymanie opata, albo też dać jakie inne dobra, których dochód tyleby przynosił.

Przeciwko temu zdaniu referenta oświadczyła się cała rada gubernialna, opierając się na tem przekonaniu, że zarząd opactwa może dostatecznie wykonywać przeor, więc opat niepotrzebny. Co się zaś tyczy potrzeb szkolnictwa, to uważała rada gubernialna, że im już dostatecznie zaradzono przez osobne zakłady, przeto Tynec w tej mierze nie bardzo się wydawał potrzebnym.

Gubernator galicyjski Urmeny był właśnie wtedy zajęty urzędowym objazdem poza Lwowem, nie był więc na sesji obecny, a wróciwszy, dołączył do sprawozdania urzędowego swoją opinię i przychylił się w niej do wyводу rady Bindera. Przewszystkiem zaś radził, żeby się rząd wstrzymał z odmowną odpowiedzią, dlatego, że nowa regulacya szkół i nauk (*Schul- u. Studien Regulirung*) jeszcze nie była gotowa, a dopiero potem możnaby mieć przekonanie, czy przywrócenie opata Tyńcowi, zresztą przepisane regułą, nie będzie potrzebne ze względu na szkolnictwo.

Kancelarya nadworna, otrzymawszy to sprawozdanie ze Lwowa, zażądała opinii od naczelnej buchalteryi spraw funduszowych (*Staatshauptbuchhaltung in Stiftungssachen*). Opinia wypadła dla Tyńca korzystnie, wyrażono bowiem nadzieję, że klasztor ten może oddać rzeczywiste usługi przy nowej regulacyi szkół i nauk. Dlatego oświadczone się za tem, żeby rząd pozwolił na wybór opata i dał mu proponowaną przez referenta Bindera dotację.

Chodziło tylko jeszcze o dokładne zbadanie tej kwestyi: czyby opactwo nie mogło się obyć bez tej dotacyi tj., czyby nie mogło samo utrzymać opata. Zażądano więc ze Lwowa wyjaśnienia: czyby dochody klasztoru, podane na 9840 f., nie dały się ściślej tj. wyżej obliczyć, oraz zażądano doniesienia, ilu jest

zakonników w Tyńcu. Przytem polecono zapytać, czyby sami nie mogli utrzymać opata ze swoich obecnych dochodów.

W odpowiedzi na to przesłało gubernium galicyjskie do Wiednia sprawozdanie naczelnika powiatu myślenickiego, który donosił, że zakonnicy nie mają już obecnie 9830 f., lecz tylko 9075 f. 30 kr. rocznie, a niema nadziei, żeby dochody te podnieść się mogły. Nic też oszczędzić nie mogą, wobec panującej drożyzny. Na pochwałę ich dodawał p. naczelnik (*Kreishauptmann*), że nabożeństwo odprawiają z nadzwyczajnem zbudowaniem, że utrzymują w klasztorze swoim kosztem szkołę główną normalną (*Normalhauptschule*), w której uczniowie robią bardzo dobre postępy, że pielęgnują przepisana naukę niemieckiego języka, nawet muzyki (*Tonkunst*) i że wszelakie czynią starania, aby szerzyć pobożność. Mimo to wszystko, wyraził p. naczelnik powiatu swoje przekonanie, że prośba zakonników o pozwolenie na wybór opata nie zasługuje na uwzględnienie z tej przyczyny, że z prośbą łączy się żądanie restytucyi tego co utracili, czyli że chcą utrzymanie opata dedukować z funduszu, który nie istnieje i który dopiero miałby powstać w drodze łaski.

Na dalsze pytania kancelaryi odpowiedziano, że w Tyńcu znajduje się 30 zakonników tj. 18 duchownych, 11 kleryków i 1 laik. Na zapytanie drugie dali zakonnicy odpowiedź, że klasztor nie jest zdolen z obecnych swoich dochodów utrzymać opata.

Po załatwieniu tej długiej korespondencji, przedłożyła nadworna połączona kancelarya opinię, opracowaną przez radcę dworu ks. Dankesreithera, a podpisaną przez najwyższego kancelarza hr. Ugarte (d. 20 października 1804): że opat powinien być w Tyńcu obrany. Ponieważ opactwo to, w samych początkach chrześcijaństwa w Polsce założone, zażywało zawsze osobliwszej czci u ludności polskiej, a obecnie (1802) uznane zostało za stałe, przeto porządek i dobro publiczne wymaga tego, żeby miało opata, stosownie do ustaw benedyktyńskich, czego też opactwa w krajach austriackich przestrzegają. Taki opat dożywotni potrzebny jest dla stałego zarządu, dla wykształcenia kleryków i dla szkół przez klasztor utrzymywanych.

Tak dalece zgodna jest kancelarya z opiniami przychylnemi, ale co się tyczy dotacyi opata, to wprawdzie uznaje, że dochody konwentu nie starczą na jego utrzymanie, ale sądzi, że na to wystarczy 2000 f. Prawda że pierwiej opat miał więcej, ale przecie i on nie mógł dowolnie rozporządzać tem, co mu zbywało, tylko powinien był to obracać na dobro klasztoru. Proponuje przeto kancelarya, żeby wyszukano jakie dobra, któreby przynosiły wedle taksy lustracyjnej 2000 f., żeby je połączono z dobrami klasztornymi, żeby opat miał utrzymanie ze wspólnych dochodów i żeby wreszcie klasztor był zobowiązany kształcić swoich kleryków do piastowania publicznych urzędów nauczycielskich. Ponieważ zaś fundusz religijny zyskał na opactwie 13.250 f. rocznych dochodów, więc można zrobić dla niego to ustępstwo.

Na marginesie tego przedłożenia dopisano: pozwala się na wybór opata i trzeba oddać opactwu dobra zabrane na rzecz biskupstwa tarnowskiego, jeśli jeszcze nie są sprzedane, w przeciwnym razie, należy mu zwrócić to, co wartość ich wynosiła. Podpisano Franciszek r. wł.¹

Ten dopisek własnoręczny cesarza, wyrażał jasno wolę monarchy, ale zawierał twardy orzech dla jego doradców, którzy też z wykonaniem się nie spieszyli. Mówiliśmy już, że dobra opackie zostały zaraz po śmierci biskupa Janowskiego († 1801) sprzedane, należałoby więc teraz, stosownie do rozkazu cesarza, zwrócić Tyńcowi sumę uzyskaną ze sprzedaży, to jest 126.087 f. 21 kr., ale takie oddawanie tego, co już było zabrane, nie było we zwyczaju. Widocznie więc chodziło o zwłokę i zyskanie czasu. Dlatego najpierw zażądano opinii gubernatora we Lwowie.

Gubernator proponował w odpowiedzi, że lepiejby było opactwu nie zwracać pieniędzy, tylko oddać jakie mniejsze dobra, co dałoby się łatwo skutecznić dlatego, że gubernium

¹ Arch. M. W. i O. Acta 102. Benediktiner in Tyniec. S. 35 ex Decembri 1804. Allerunterthänigster Vortrag der vereinigten Hofkanzley. Wien 20 October 1804.



kilka takich dóbr ma właśnie na sprzedaż. Pan gubernator Urmeny rozumiał dobrze, że to będzie ciężka ujmą dla funduszu religijnego, ale proponował żeby powetować ją w ten sposób, że na opactwo się nałoży obowiązek utrzymywania bezpłatnie szkoły i nauczycieli, albo jaki inny ciężar, który będzie stanowił ulgę dla religijnego funduszu.

Najwyższa buchalterya wyraziła opinię, że należy oddać sumę ze sprzedaży zyskaną, tylko ją nieco zmniejszyła, bo po ścisłym obliczeniu dochodów oceniła kapitał na 124.780 f.

Ks. hofrat Dankesreither, oceniwszy jedną i drugą radę, wyraził jednak wręcz przeciwną opinię, a mianowicie uznał, że zwrócenie Tyńcowi kapitału jest zupełnie zbyteczne i niepotrzebne, „ponieważ to jest zupełnie rzecz obojętna, czy obligacye znajdują się przechowane w opactwie, czy też we funduszu religijnym“ („weil es eine ganz gleichgiltige Sache ist, ob die diesfälligen Obligationen bei dem Stifte, oder dem Religionsfonde aufbewahrt bleiben“). Wystarczy więc, jeśli opactwo będzie pobierało corocznie procenta od tej sumy.

Również oświadczył się ks. Dankesreither przeciwko oddaniu Tyńcowi jakich posiadłości ziemskich, a to dlatego, że wybór dóbr byłby połączony z wielu trudnościami, a przytem trzebaby je wystawić na publiczną licytację. Ponieważ zaś obecnie wszelkie realności mają nadzwyczajną wartość, więc opactwo zrobiłoby zły interes i bodaj czyby kapitał przyniósł potrzebny procent. Najlepiejby więc było wypłacać Tyńcowi co rok 5% od sumy zyskanej ze sprzedaży dóbr opackich, który — wedle „zrektyfikowanego“ obliczenia — wynosi nie 6.304 f. 22 kr. tylko 6.214 f.

Ta opinia ks. rady Dankesreithera, wypracowana już 27 września 1805 r., odleżała się jeszcze dwa lata, bo dopiero 2 marca 1807 r., zażądano od galicyjskiego gubernium wyjaśnienia, dlaczego obliczenia dochodów buchalteryi gubernialnej z wiedeńską się nie zgadzają? Wreszcie kancelarya wystosowała referat 28 sierpnia 1807 r.¹, wszelako do wykonania roz-

¹ Arch. M. W. i O. Acta 102. Benediktiner in Tyniec. S. 9 ex Maio 1807. Z. 1357.

kazu cesarskiego nie przyszło. Tyniec nie dostał i Benedyktyni opata nie wybrali.

W czasie tego długiego, prawie pięcioletniego, czekania na odpowiedź dowiedzieli się zakonnicy w Tyńcu, że ma być sprzedane, wyżej już wspomniane, solectwo Żaluskowska we wsi Siedliska, wnieśli więc do cesarza prośbę, żeby sprzedaż została wstrzymana, ponieważ tu chodzi o własność opactwa, zatwierdzoną dokumentem z r. 1446, wystawionym przez króla Kazimierza Jagiellończyka. Prośba ta otrzymała znowu najwyższą sygnaturę i liczbę 19.386, musiała więc przejść zwykłe instancje.

Gubernium galicyjskie odpowiedziało na odnośne zapytanie z Wiednia, że solectwo to już zostało sprzedane (za 15.185 f.) na rzecz funduszu fundacyjnego (*Stiftungsfond*), a to dlatego, że tworzyło dotację beneficjum pojedynczego (*simplex*) przy kościele N. Panny Maryi w Tuchowie. Na tę sprzedaż zgodziła się najwyższa prokuratorya (*Kammerprokurator*), a cesarz sam zezwolił na nią 25 kwietnia r. b. (1807). Dochód ze sprzedaży tego solectwa służy też na utrzymanie kościoła N. P. Maryi w Tuchowie, więc opactwo tynieckie niema do niego żadnego prawa. Skoro zaś kościół ten zostanie zniesiony, wtedy suma zyskana za sprzedaż solectwa wzięta będzie do funduszu religijnego, a opactwo nie będzie też miało żadnego prawa do rekonstrowania.

Ta odpowiedź nie była całkiem jasna, dlatego że gubernium zapomniało o jednej rzeczy wspomnieć, a mianowicie, że przy tymże kościele w Tuchowie mieli Benedyktyni tynieccy swoją ekspozyturę, a więc byli właścicielami jej dotacji, którą właśnie solectwo w mowie będące stanowiło. Poszło więc do Lwowa z kancelaryi cesarskiej żądanie ponownego wyjaśnienia: czy kościół w Tuchowie, przy którym Benedyktyni mają ekspozyturę, jeszcze istnieje i czy otrzymuje procenta ze sprzedaży solectwa? Jeśli kościół ten został już zniesiony, w takim razie należy opactwo odpalić z pretensją, ale trzeba dbać o to, żeby obligi mszalne były wypełnione.

Gubernium dało odpowiedź, że kościół ten istnieje dlatego, że w nim się znajduje obraz M. Boskiej cudami słynący.

Na mocy tych dochodzeń przedłożyła nadworna kancelarya opinię 1 października 1807 r. tej treści. Skoro solectwo sprzedane, więc opactwo niema już do niego żadnego prawa.

Prawda, że przy podziale dóbr r. 1742 na opackie i klasztorne, zatrzymał to solectwo klasztor, ale i to prawda, że, kiedy r. 1757 po raz drugi przedsiębrano podział, oddano solectwo opatowi. Wszelako wynika z dokumentów, że jeszcze pierwszej tj. r. 1707 zostały solectwa we wsi Siedliska, do których należy także „Zaluskowska“, przeznaczone przez opata i klasztor, za pozwoleniem papieskim, na dotację kościoła Matki Boskiej w Tuchowie, przyczem postanowiono, że liczba księży zakonnych przy tymże kościele będzie powiększoną, że ma być z tego dochodu utrzymywana muzyka, sprzęty i budynki kościelne oraz kaznodzieja i że co tydzień ma się odprawiać mszę św. za opata. Zarząd tej fundacji powierzono kapitule w Tyńcu.

Obecnie więc opactwo tynieckie jako takie nie ma prawa do solectwa, bo w akcie fundacyjnym nie zastrzegło sobie prawa do odebrania solectwa, w razie gdyby kościół w Tuchowie został zniesiony. Natomiast gubernium miało prawo uważać tę dotację za kapitał należący do beneficjum pojedynczego (*simplex*) i miało prawo solectwo to sprzedać, tylko dotacyi brać nie można, bo z nią połączona jest fundacya mszalna. „Zdaje się, że w Galicyi spieszono się z zabieraniem fundacji mszalnych i innych kapitałów, które nie miały wyraźnego przeznaczenia na duszpasterstwo, jak się to działo i w innych prowincjach, w których jednak już wielu kościołom zwrócone zostały dochody w taki sposób zabrane“¹. Należy więc ekspozyturze w Tuchowie wypłacać 5% od kapitału zyskanego ze sprzedaży solectwa i to licząc od 1 listopada, żeby się fundacyjna msza

¹ Arch. M. W. i O. Acta 102. S. 206 ex Octobri 1807. Vortrag der ver. Hofkanzley 1 Octobr. 1807. Ref. Hofr. Aug. Gruber: „In Galizien scheint man mit eben der Schnelligkeit in Einziehung der Messenstiftungen und anderer nicht ausdrücklich für die Seelsorge bestimmten Kapitalien vorgegangen zu sein, als auch in anderen Provinzen geschehen ist, in denen aber bereits mehreren Kirchen die ihnen auf diese Art entzogenen Genüsse zurückgestellt worden sind“.

św. co tydzień odbywała, a przełożony kościoła powinien zdawać rachunki opatowi w Tyńcu, który winien je odsyłać do kasy gubernialnej, celem sprawdzenia (*Adjustirung*).

Propozycję kancelaryi przyjął i podpisał w imieniu cesarza arcyksiążę Rainer i odnośny dekret odszedł do lwowskiego gubernium 30 października 1807 r.

Benedyktyni więc nietylko czekali daremnie na spełnienie swej prośby, chociaż cesarz do niej się przychylił, i nietylko opata nie wybrali, ale jeszcze nową ponieśli stratę. Tymczasem zaszły niespodziewane okoliczności, które ich położenie całkiem zmieniły.

II.

Wojny napoleońskie rozbiły w pokoju lunewilskim imperyum rzymskie po tysiącu latach istnienia, a t. zw. *Reichsdeputationsabschluss* 25 lutego 1803 r. „sekularyzował“ księstwa duchownych elektorów, kilkanaście biskupstw i wielką liczbę opactw, które miały t. zw. *Reichsunmittelbarkeit*. Chciano w ten sposób „ulżyć finansom“ książąt niemieckich, wyczerpanym przez wojny. Do opactw wtedy skasowanych należało też opactwo Benedyktynów we Wiblingen w Szwabii, w pobliżu miasta Ulm. Niektórzy z zakonników tej kongregacyi przyjmowali miejsca profesorów w Salzburgu przy seminaryum duchownem i przy gimnazyum w Ehingen. Groziło więc kongregacyi rozwiązanie, gdy opat Ulryk Keck wysłał w lipcu 1805 r. dwóch członków kongregacyi do cesarza Franciszka I. z prośbą, czyby nie raczył wyznaczyć jakiego pustego klasztoru na pomieszczenie jego kongregacyi. Prośba ta przychodziła w sam czas i trafiła na gorliwego poplecznika w ks. radcy Dankesreitherze, który zaproponował, żeby niemiecką tę kongregację przenieść do Krakowa i jej członkami obsadzić katedry teologiczne w uniwersytecie krakowskim.

Pomysł był śmiały, ale nielatwy do wykonania, dlatego wysłano ks. Dankesreithera wraz z obydwojma delegatami Benedyktynów: O. Leonardem Ganther i O. Wiktorem Locher, aby się na miejscu rozpatrzył, przyczem zalecano ile możliwości po-

śpiech, tak, aby nowe kursa teologiczne już z jesienią mogli Benedyktyni w Krakowie rozpocząć. Trzeba przyznać, że ks. radea wywiązał się z zadania świetnie, bo nie tylko kursa urządził, ale przeprowadził jeszcze drugą rzecz, niemniej trudną, bo umieścił kongregację niemieckich Benedyktynów w Tyńcu. Obaj delegowani z Wiblingen przekonali się bowiem, że w Krakowie nie znajdują należytego pomieszczenia i zwrócili oczy na Tyniec. Jakoż wskutek sprawozdania Dankesreithera z 20 października 1806 r. (L. 18906—3158) wydany został rozkaz cesarski 17 września t. r. (L. 17, VII—2843), nakazujący przeniesienie kongregacji z Wiblingen do Tyńca, a polecenie to przeprowadził Dankesreither bardzo zręcznie.

Obie te sprawy omówimy kolejno.

Uniwersytet krakowski otrzymał nową „regulację“ rozkazem cesarskim 8 sierpnia 1805 r. (L. 14485—2330). Regulacja ta znosiła uniwersytet we Lwowie i zostawiała tamże tylko liceum. Gubernator Józef von und zu Urmenyi wydał drukowane ogłoszenie po niemiecku i po polsku p. t. „O złączeniu wszechnicy lwowskiej z krakowską, o wprowadzeniu liceum we Lwowie i o urządzeniu owych“. Ogłoszenie to dzieli się też na trzy części, a z tych pierwsza jest: „Dla Wszechnicy krakowskiej“. Od 3 listopada r. b. jako dnia, od którego złączona wszechnica początek swój ma, następujące nauki dawane będą. Z kolei następują pojedyncze wydziały, na końcu teologiczny. „W oddziale teologicznym. Przez sześciu profesorów porządkowych: 1. Historia kościelna, 2. Języki orientalne tj. hebrajski, chaldejski, syryjski, arabski; nauka starożytności hebrajskich i ksiąg Starego Testamentu, 3. Język grecki, nauka o Księgach Nowego Testamentu i hermeneutyce, 4. Dogmatyka, 5. Teologia pastoralna i katechetyka, 6. Teologia moralna“¹.

Katedry teologiczne w Krakowie nie były jednak od razu obsadzone, tak samo jak i na innych wydziałach.

¹ Arch. M. W. i O. Universität Krakau 1799—1809. Fasc. 5. Theol. II. S. 61 ex Febr. 1816. Z. 990—170.

Ostatni profesorowie teologiczni Polacy byli tutaj: księża Bonifacy Garycki, proboszcz św. Anny; Kolendowicz, proboszcz św. Floryana, Bogdanowicz i Markiewicz, który był zarazem wice-dyrektorem wydziału. Słuchacze przychodzili z trzech seminarjów w Krakowie będących, które r. 1802 złączone zostały w jedną całość.

Pierwszy Niemiec, który w Krakowie został r. 1802 mianowany profesorem teologii pastoralnej był ks. Andrzej Zeisl, pochodzący ze Śląska.

Ks. Zeisl był proboszczem w Inwałdzie (w Zachodniej Galicyi) i wnosząc podanie o katedrę pastoralnej do gubernatora Zachodniej Galicyi popierał ją tem, że przez 8 lat pracował jako katecheta przy szkołach normalnych, i że ma jak najlepsze świadectwa, nie tylko od władzy szkolnej, ale i od naczelników powiatów w Tarnowie i Stanisławowie. Następnie był 8 lat plebanem w Inwałdzie, miał więc sposobność nabrania praktyki pasterskiej, a dostawił pochlebne świadectwa dziekana i biskupa. Przytem posiadał znajomość języka krajowego (polskiego), potrzebnego dla tejże katedry; złożył konkurs w liceum w Ołomuńcu. Brakło mu tylko rygorosum, ale gotów był je złożyć w jakim uniwersytecie austriackim. Przytem oświadczał gotowość objęcia tej katedry jako suplent, byle miał zapewnioną pensję przyzwoitą, zarazem dodając, że zamierza wykladać swój przedmiot nie po trzy godziny tygodniowo, wedle dotychczasowego zwyczaju w Krakowie, lecz że będzie wykladał po dwie godziny codziennie, jak to jest we zwyczaju po innych uniwersytetach austriackich.

Gubernator Zachodniej Galicyi hr. Trautmansdorf dał odpowiedź ks. Zeislowi, że pensje profesorów teologii w Uniwersytecie krakowskim wynoszą tylko 500—600, a najwięcej 700 f. rocznie, żądał przeto oświadczenia, czy na takiej pensji po przestanie?

Na to odpowiedział ks. Zeisl, że przecie cesarz przyznał profesorom humanistycznym pensję 500 f. oraz 100 f. dodatku na mieszkanie, więc zapewne profesorowi teologii wyznaczy więcej.

Prawda, że profesorowie substytuowani pobierali tylko po 500 f. rocznie, ale wykładali też tylko po 3 godziny tygodniowo, on zaś zamierza wyklądać trzy razy tyle godzin. Ponieważ zaś ordynaryusze uniwersytecy pobierają 1500 f. rocznie, więc przez wzgląd na to, że jako proboszcz obecnie ma większy dochód, a w Krakowie wobec wielkiej drożyzny z tak małej pensji nie mógłby wyżyć, prosił aby mu wyznaczono rocznej pensji 1000 f., licząc już w to dodatek na mieszkanie.

Ta prośba znalazła przychylne poparcie w gubernium Zachodnio-Galicyskim, zwłaszcza dlatego, że ks. Zeisl dał się być poznać rządowi przez operat: „o uregulowaniu seminarium dycecezanego i jeneralnego“, który przesłany został cesarzowi. Również używany był ks. Zeisl jako komisarz rządowy przy regulowaniu seminarjów w Zachodniej Galicyi, i okazał przy tej sprawie „chwalebną gorliwość i zdolność“. Ponieważ zaś odebrał wychowanie w seminarjach niemieckich, więc przypuszczano z góry, że „posiada należyte zrozumienie potrzeb nauczania alumnów duchownych“. „Tutaj bowiem w kraju chodzi głównie o to, żeby do urzędów nauczycielskich byli przypuszczani ludzie, znani z przywiązania do państwa, co właśnie u profesora teologii pastoralnej najwięcej wchodzi w rachubę, dlatego, że tutejszy kler wcale jeszcze nie zdradza takich patriotycznych uczuć, jakichby się po nim miało prawo spodziewać“¹. Nie można więc zrobić szczęśliwszego wyboru na profesora pastoralnej, zwłaszcza, że dekret cesarski z 26 listopada 1801 (L. 3053—1262) zalecał, „żeby gubernium zwracało główną, ścisłą i nieprzerwaną bacność na moralne wykształcenie duchownych alumnów“.

Z tych powodów proponował hr. Trautmansdorf, żeby ks. Zeislowi ze względu na to, że fundusz naukowy krakowski jest bardzo bogaty, a w Krakowie panuje drożyzna, przyznać 800 f. pensji a 200 f. dodatku na mieszkanie.

¹ Arch. M. W. i O. Konwolut II, jedyny akt bez sygnatury, reszta widocznie „wyskartowana“. Krakau 12, III, 1802. „als der hierländige Klerus noch keinerlei jense patriotische Gesinnung äussert, die man von demselben zu erwarten berechtigigt wäre“.

Mimo to wszystko, gubernium Wschodniej Galicyi we Lwowie było innego zdania i tak wysokiej pensji nie przyznało ks. Zeislowi.

Radca gubernialny Hofrat Reichmann znalazł też inną drogę wyjścia, żeby był i wilk syty i koza cała, a w myśl jego propozycji wyszedł dekret ze Lwowa do gubernatora Zachodniej Galicyi d. 22 kwietnia 1802 r. Powiedziano tam, że profesorowie teologii we Lwowie mają także tylko po 500 f. rocznej pensji, a jakkolwiek być może, że Naj. Pan przeznaczy profesorom teologii w Krakowie wyższe pensje, to jednak od 500 do 1000 jest zbyt wielki skok. Ks. Zeisla trzeba wprawdzie mianować profesorem dlatego, że sprawa połączenia (*Zusammenziehung*) i naprawy seminarjów krakowskich już się rozpoczęła, a niektórzy z alumnów już w tym roku rozpoczną ostatni kurs teologii, wszelako jest na to inny sposób wyjścia, t. j. zostawić ks. Zeislowi probostwo w Inwałdzie, gubernium postara mu się o wikaryusza, w czasie wakacyj może sam do Inwałdu dojeżdżać, a po roku może otrzymać remunerację.

W takim stanie zastał ks. Dankesreither wydział teologiczny w Krakowie, a pierwszą rzeczą jego było dać dymisyę polskim profesorom. Ks. Zeisla oddalić nie myślał, dlatego, że żaden z Benedyktynów z Wiblingen katedry tej objąć nie mógł, bo po polsku mówić nie umieli. Wszelako z obsadzeniem innych katedr była także jeszcze ta trudność, że Benedyktyni niektórzy już byli objęli urzędy w innych miejscach i od razu uwolnić się nie mogli od nich.

Wszystkiemu jednak zaradził ks. radca i najpierw urządził mieszkanie dla 8 Benedyktynów w *Collegium minus*. Trzech z nich t. j. O. Wiktora Locher mianował dla uczniów filozofii profesorem t. zw. *Religions-Wissenschaft*; O. Kolumbana Deigele mianował katechetą w gimnazyum, a O. Henryka Enderle profesorem gramatyki. W dniu 9 listopada odprawił w kościele uniwersyteckim wotywę o Duchu Św. (*das hl. Geistamt*), zgromadziwszy senat akademicki i wszystkich profesorów, powiedział łacińską mowę i przedstawił trzech nowych profesorów.

Ponieważ zaś przybycia reszty Benedyktynów nie mógł się w Krakowie doczekać, więc wygotował tylko dla nich nominacje i polecił prowizorycznemu dyrektorowi i rzeczywistemu dziekanowi wydziału teologicznego ks. Markiewiczowi, żeby ich w urząd wprowadził.

Stało się to 25 listopada. Objęli wtedy wykłady: O. Grzegorz Ziegler, dogmatyki i historii kościelnej; O. Ulryk Meisterle, teol. moralnej, a brat Marcin Altegger jako tymczasowy asystent, objął wykłady studium biblijnego Starego i Nowego Testamentu. Wyręczył go następnie O. Roman Hängerle, skoro się zwolnił z urzędu profesora studium biblijnego w Salzburgu.

Umieściwszy Benedyktynów w *Collegium minus*, urządziwszy im refektarz i zaopatrzywszy ich we wszelkie potrzeby, chciał jeszcze dla reszty obmyślić pomieszkanie. Potrzeba go mianowicie było dla opata, który miał jako dyrektor wydziału, częściej przebywać w Krakowie; nadto dla 6 profesorów teologii, 6 profesorów gimnazjalnych, dla prefekta i katechety w klasach filozofii, nie mówiąc nic jeszcze o przyszłych profesorach filozofii, i prefektach konwiktu, który miał być założony i akademii te-rezyańskiej, która ze Lwowa miała być przeniesiona do Krakowa. Jednym słowem: trzeba było umieścić 15 zakonników.

Doskonale nadawały się do tego dwa obszerne pomieszkania w *Collegium Jagellonicum*, zajmowane przez emerytowanych profesorów: ks. Kolendowicza i Bogdanowicza. Ks. Dankesreither kilkakrotnie też kołatał do ich drzwi, żeby im wytłumaczyć jak koniecznie im wypada mieszkań swoich ustąpić Benedyktynom, ale zawsze zastawał ich drzwi zamknięte i zawsze mu oświadczano, że mieszkańcy wyjechali. Można było ich wprawdzie po prostu wyrzucić, ale ks. Hofrat nie chciał gwałtownie sobie poczynać, żeby przez to jeszcze bardziej nie przymnażać niechęci, okazywanej przybyszom.

Łatwiej poszła rzecz z kościołem św. Anny. Oddać go Benedyktynom na własność nie można było w drodze krótkiego rozporządzenia, bo na to nie byłby się zgodził proboszcz kolegiaty, emerytowany profesor, ks. Bonifacy Garycki, ale

znalazł się powód do urządzenia osobnego nabożeństwa niemieckiego.

Ks. Dankesreither otrzymał bowiem w Krakowie dwie prośby o urządzenie osobnej parafii niemieckiej, a przynajmniej nabożeństwa niemieckiego. Jedną wręczyła mu deputacya kupców, a drugą wiceburmistrz Gallmayer i to imieniem magistratu i „całej gminy niemiecko-katolickiej“. Deputacya żaliła się, że Niemcy katolicy wcale nie miewają kazań od czasu, gdy gimnazjalny nauczyciel ks. Frank, który z własnej chęci miewał niemieckie kazania u św. Barbary, wyjechał na probostwo. Z tego powodu polecił ks. Dankesreither Benedyktynom, żeby co niedzielę i święto miewali w kościele św. Anny kazania niemieckie, Mszę św. z wystawieniem (*eine Segenmesse*), z „niemiecką pieśnią normalną“ t. j. przepisaną przez ces. Józefa II. Nabożeństwo to zaczęło się z polecenia ks. Hofrata odbywać z pierwszą niedzielą adwentową 1806 r. i wszystko byłoby bardzo dobrze i gładko poszło, gdyby nie to, że polskie duchowieństwo nie bardzo przychylnie na to niemieckie nabożeństwo patrzyło. Większą jednak przeszkodę stanowiło to, że w kościele św. Anny jako parafialnym i kolegiackim, odbywało się nietylko nabożeństwo parafialne, ale przytem jeszcze „najrozmaitsze, w Krakowie dotąd będące we zwyczaju, ale dla Niemców bardzo obce nabożeństwa“ (*mannigfaltigsten in Krakau noch allgemein üblichen, für Deutsche sehr fremden Andachten*) i nadto śpiewali w chórze świeccy śpiewacy. Z tego powodu zaczęli się Benedyktyni użalać i ks. Dankesreither, chcąc nie chcąc, musiał się zwrócić do biskupa, z którym dotąd tylko ustnie się był porozumiał w sprawie tego nabożeństwa. Ordynaryat wyznaczył też osobną godzinę dla niemieckiego nabożeństwa, ale i to nie poskutkowało, bo zwykle inne nabożeństwa o tej samej godzinie trafiały się w kolegiacie i wynikały stąd ustawiczne kolizye.

Gniewało to ks. Hofrata i dlatego proponował nadwornej kancelaryi, żeby kościół św. Anny zabrać i oddać Benedyktynom jako beneficjum zakonne (*regulare*).

Do tej operacyi nastęrczała się dobra okazyja w tem, że

proboszcz św. Anny, ks. Bonifacy Garycki, miał jeszcze dwa inne probostwa tj. Zielonki pod Krakowem i Stary Korczyn w obwodzie kieleckim. Skoro więc ma aż trzy beneficja, to powinna nadworna kancelarya wziąć tę sprawę pod bliższą rozważę — tak radził ks. Hofrat.

Ks. Dankesreither miewał zawsze na usługi jeneralnego wikaryusza w Krakowie ks. Zglenickiego i bardzo go też chwali, że mu zawsze dostarczał wszelkich potrzebnych wyjaśnień. Dowiedział się więc, że parafia św. Anny ma 300 dusz, że probostwo przynosi wedle fasy z r. 1802 rocznie 314 f. 20 kr. i że kolegiata ta nie zostanie skasowana przy „regulacyi“, która właśnie wtedy była w toku. — Nawiasem mówiąc: skutkiem tej „regulacyi“ skasowano 3 kolegiaty, a zamknięto 16 kościołów w Krakowie. — Bardzoby więc pięknie było, gdyby ta parafia oddana została Benedyktynom. Prawda, że parafianie byli Polacy, a Benedyktyni Niemcy po polsku nie umieli, ale i na to miał ks. Hofrat radę, bo proponował, że możnaby którego polskiego zakonnika z Tyńca przybrać do pomocy niemieckim Benedyktynom.

Oprócz tego miał jeszcze Dankesreither polecenie obmyśleć w Krakowie jaki budynek, gdzieby mógł być pomieszczony konwikt dla 100—150 chłopców, oraz akademja terezyańska, która istniała dawniej we Lwowie, a teraz miała być przeniesiona do Krakowa. Spełniając to polecenie, radził umieścić konwikt w budynku „Bursa Mieszkiewicziana“, który dałby się łatwo połączyć z przyszłym budynkiem uniwersyteckim tj. *Collegium phisicum*.

Przy tej sposobności dowiadujemy się ze sprawozdania ks. Dankesreithera, że w Tyńcu istniał także konwikt dla chłopców, opłacających utrzymanie. Byli to uczniowie klasztornej szkoły głównej normalnej. Oczywiście konwikt był tyle wart, co i wszystko inne za polskiego gospodarstwa w opactwie i ks. Dankesreither wyrażał przekonanie, że dopiero nowy opat urządzi go wedle przepisów (*vorshriftsmässig*).

Co się tyczy Teresianum, proponował ten zakład umieścić w pojezuickim kolegium przy św. Piotrze, gdzie pod ten czas

sąd (*Justitzstellen*) się mieścił. — Dodajemy tu nawiasem, że Marya Teresa poleciła założenie tej akademii we Lwowie odręcznym pismem do hr. Wrba 20 września 1774. Drugi z rzędu gubernator galicyjski hr. Auersperg miał się wywiedzieć o jakich „dobrze usposobionych“ rodzinach szlachty i magnatów, któreby synów swoich chciały oddać na wykształcenie w tejże akademii. Jako fundusz na utrzymanie akademii przeznaczyła ces. Marya Teresa 100.000 f. rocznie, które z dochodów Galicyi i Lodomeryi do swojej dyspozycyi zatrzymała. Sumę tę stanowił fundusz pojezuicki¹.

Trzeba przyznać ks. Dankesreitherowi, że misję, z którą był wysłany do Krakowa, spełnił dobrze i szybko, a przytem i oszczędnie, bo dano mu zaliczki 2600 f., a z tego oszczędził jeszcze 86 f. 23 kr., na co otrzymał pokwitowanie z ogólnej kasy kameralnej (*Universal-Kameral-Zahlamt*) 15 stycznia 1807 r. Jednego tylko nie trzymał się polecenia tj. nie sprowadzał żadnych potrzeb z Wiednia, Berna i Ołomuńca, tylko kupował i zamawiał wszystko w Krakowie, a to dlatego, że obliczywszy dokładnie koszt transportu z owych miast, przekonał się, że na miejscu taniej można było wszystko sprawić.

Każdemu musi podpaść, że ks. Hofrat poczynił sobie w Krakowie zupełnie samowładnie. W sprawie nabożeństwa, które dla Niemców-katolików urządził w kolegiacie św. Anny, porozumiał się wprawdzie ustnie z biskupem krakowskim Andrzejem Gawrońskim, ale przy ustanawianiu katechetów zupełnie go pominął. Przesłał tylko biskupowi „notę“, w której go uwiadomił jako rzeczywistego ordynaryusza Benedyktynów, którzy objęli katedry i jako przyszłego ordynaryusza opactwa w Tyńcu, że w czasie jego nieobecności, „z powodu zupełnego braku zdolnych subjektów w Galicyi“, obsadził dwie katechetury dla filozoficznych i gimnazyalnych uczniów, dlatego, że były nadzwyczaj koniecznie potrzebne — uczynił to zaś w „w zupełnem przekonaniu o jego pozwoleniu“².

¹ Ręk. Ossol. 525, I, f. 264—265. cfr. f. 311—312.

² Arch. M. W. i O. Acta nr. 102. S. 140 ex Junio 1807. Bericht. Hofr.

Rzeczywiście też nie pomijał biskupa zupełnie i zasięgał jego opinii, tam gdzie koniecznie było potrzeba.

Właśnie w tym czasie został ks. Hoffmann, tyle głośny organizator szkolnictwa w Galicyi, prałatem-scholastykiem przy katedrze w Krakowie, opuścił więc kościół archidiecezjalny N. M. Panny, którego był proboszczem. Ks. Dankesreither wpadł na myśl, czyby nie można tego kościoła i parafii zamienić na *beneficium regulare* i oddać Benedyktynom. Wszelako biskup był przerażony tym pomysłem i bardzo prosił ks. Hofrata, żeby takiego wniosku nie stawiał w Wiedniu, dlatego, że to jedyne dobre probostwo w Krakowie i jedno z najlepszych w dycezyi, przeto zabranie go byłoby duchowieństwu bardzo przykre. Uznał to sam ks. Dankesreither, który nie chciał zrażać do reszty umysłów duchowieństwa do przybyszów z Wiblingen i dlatego zapytał biskupa, czyby się zgodził na skasowanie Kamedułów na Bielanych pod Krakowem? Biskup nie był tej myśli przeciwny.

Sprawę tę omówimy nieco później, tutaj więc możemy ją pominąć.

Ks. Hofrat miał polecenie w dekrete nadwornym 5 sierpnia 1806 r., żeby wogóle obmyślił jakie beneficja dla nowo przybywających Benedyktynów, a skoro nie można było użyć archidiecezjalnego kościoła N. M. Panny w Rynku, jedna zaś kolegiata św. Anny nie starczyła, przeto zwrócił oczy na inne beneficja uniwersyteckie. Jeneralny wikaryusz ks. Zgleński, chętny jak zawsze, dostarczył mu też zaraz wykazu tychże beneficjów, z którego się pokazało, że wówczas było piętnaście beneficjów uniwersyteckich tj. 2 w Krakowie, 2 na przedmieściach, 8 w obwodzie krakowskim, a 3 w obwodzie kieleckim¹. Na trzynaście z tych beneficjów miał uniwersytet aktywne prawo patronatu, ale na wszystkie (15) miał *jus passivum*, o tyle

v. Dankesreither. Wien 26 Februar 1807 „und eröffnete ihm die während seiner Abwesenheit, bey dem gänzlichen Mangel fähiger Subjekte aus Galizien — in voller Ueberzeugung von seiner Beystimmung — eingeleitete Bestellung der zwei höchst dringen nothwendigen Katecheten für die philosophischen und Gymnasialschüler“.

¹ Biskupstwo kieleckie zostało utworzone razem z biskupstwem

że były przeznaczone wyłącznie dla członków akademickich (*akademische Mitglieder*) tj. dla doktorów albo profesorów krakowskiego uniwersytetu lub gimnazjum.

Z tego powodu przedłożył ks. Dankesreiter najwyższej kancelarii taki wniosek: ponieważ przy uniwersytecie w Krakowie będą uczyć sami Benedyktyni, przeto właściwie należałoby im oddać wszystkie te beneficja. Wszelako możeby nie wszyscy chcieli objąć probostwa, wystarczy więc zamienić tylko sześć z nich na beneficja zakonne, ale między temi powinno być probostwo św. Anny, któreby zaraz można obsadzić polskim Benedyktynem z Tyńca. Reszta mogłaby z czasem być obsadzona Benedyktynami, a rzeczą to będzie lwowskiego gubernium dochodzić, któreby były do tego najstosowniejsze. Jeśliby się doliczyło do tych 6 beneficjów uniwersyteckich jeszcze beneficja, które dotychczas zajmują Benedyktyni tj. Tyniec, Tuchów, Brzostek, Warzyce i projektowane Bielany, to mogłoby 12 zakonników otrzymywać zajęcie poza klasztorem, w nagrodę za oddane zasługi.

Kościół św. Anny należałoby zabrać z całym wewnętrznym urządzeniem, tak samo jak 5 innych kościołów parafialnych w beneficjach uniwersyteckich, z tem więc nie będzie miał fundusz religijny żadnych kłopotów, bo jeśliby gdzie czego miało braknąć z naczyń kościelnych, to najpierw dostarczą tego kościoły, które w Krakowie zupełnie zostaną zniesione przy nowej regulacji probostw (*Pfarregulierung*), a powtóre będzie można wziąć ze skarba w Tyńcu, który r. 1785 został oszacowany na 16.854 f. 29 kr., ale daleko więcej wart, bo nie oceniano wcale trzech szczerozłotych kielichów. Skarb ten starczy na pokrycie kosztów stemplowania (*Punzirungskosten*) i na opatrzenie innych kościołów¹.

tarnowskiem przez konwencyę wiedeńską 1786. Część kieleckiego biskupstwa odzyskała stolica krakowska r. 1817 bullą, regulującą biskupstwa polskie, Piusa VII. *Ex imposita nobis*, utraciła ją zaś ponownie r. 1851, tak że całe biskupstwo krakowskie ograniczone było (do r. 1879) na trzy dekanaty.

¹ To stemplowanie naczyń kościelnych (*Punzierung*) nakazane zostało

Każdy przyzna, że ks. Hofrat umiał radzić, ale o zdanie biskupa przy tych radach wcale się już nie kłopotał. Tak samo ani słowem nie wspomina o tem, czy biskup Gawroński zgadzał się na usunięcie dawnych profesorów teologii w uniwersytecie krakowskim i czy przybysze z Wiblingen mieli od niego misję kanoniczną. Możemy nawet stanowczo twierdzić, że o to wcale biskupa nie pytał, bo tego właśnie roku został biskupowi krakowskiemu odebrany nawet cień wpływu na uniwersytet, a do tego przyłożył rękę właśnie ks. Dankesreither.

Kiedy r. 1805 nastąpiła nowa regulacya uniwersytetu, o której wyżej była już mowa, wtedy zachodziła kwestya: jaki wpływ możnaby biskupowi krakowskiemu pozostawić na nauki w uniwersytecie, którego był za polskich czasów kanclerzem, protektorem i konserwatorem.

Gubernium galicyjskie zażądało więc instrukcyi z Wiednia. W nadwornej kancelaryi przyjęto zdanie ks. Dankesreithera, że biskup krakowski może mieć tylko tyle wpływu na uniwersytet, ile go ma arcybiskup wiedeński, bo dawniejszy jego wpływ, jaki wywierał za polskich czasów, nie da się pogodzić z nowym duchem szkolnictwa austriackiego i nową „regulacyą“ uniwersytetu.

Poszło tedy zapytanie do t. zw. „konsystorza“ uniwersytetu w Wiedniu (13 września 1805) a odpowiedź tegoż z d. 26 października t. r. opiewała, że arcybiskup w Wiedniu ma, jako kanclerz, prawo być obecnym na posiedzeniach konsystorza, gdzie zajmuje miejsce po każdorazowym rektorze; uczestniczyć przy promocyach doktorskich wszystkich wydziałów, za co po-

w następnym roku 1807. — Wiedział więc już o tem ks. Dankesreither będąc w Krakowie. Kapituła krakowska zapłaciła wtedy: „jak się okazuje z kwitów, dotąd znajdujących się w archiwum kapitulnem, to co na zaspokojenie stempla zapłaciła w pieniądzech i to co rząd wziął ze skarbcza w kosztownościach, ogólną sumę ryńskich w dobrej monecie 10.357 czyli złp. 41.428“. [Archiwum Kapituły krak. Opis inwentaryczny skarbcza kościoła katedralnego w dniu 31 grudnia 1838 sporządzony]. Zobaczmy później, że ze skarbcza w Tyńcu wzięto na koszt stemplowania sreber wartości 1977 f. M. C., licząc po 20 kr. od uncyi srebra.

biera od każdego kandydata po dukacie. Nadto odbiera od kandydatów na doktorat teologii wyznanie wiary i celebryje uroczyste nabożeństwo przy rozpoczęciu i zakończeniu roku szkolnego.

Ta odpowiedź konsystorza uniwersyteckiego w Wiedniu poszła do namiestnictwa Dolnych Rakuz i przesłana została przez namiestnika Chorinsky'ego do nadwornej kancelaryi 9 stycznia 1806 r. Wskutek tego poszedł do namiestnictwa we Lwowie dekret, którego referentem był znowu ks. Dankesreither (1 marca 1806). Polecono uwiadomić biskupa krakowskiego oraz uniwersytet w Krakowie, że działalność kanclerza musi się ściśle trzymać granic, przepisanych dla arcybiskupa w Wiedniu i że biskup krakowski nie może się wdierać w prawa dyrektorów studyów (*Studiendirektor*).

Dekret ten został zakomunikowany biskupowi Gawrońskiemu przez hr. Wurmsera (d. 28 marca 1806, L. 10073—489), a biskup odpowiedział na to, że w takich warunkach widzi się zniewolonym zrezygnować z urzędu kanclerza, bo wedle tego co mu przyznano, pozostawałyby mu tylko funkcye, które dawniej spełniał podkanclerzy, mianowany przez biskupa. Takie zaś funkcye uważał za niezgodne ze swojemi licznymi zajęciami pasterskiemi.

Kancelarya nadworna przedłożyła wtedy wniosek, opracowany znowu przez ks. Dankesreithera, podpisany przez hr. Ugarten d. 30 marca 1806 r., że należy przyjąć rezygnacyę biskupa, a cesarz Franciszek zrobił na marginesie własnoręczny dopisek, że rezygnacyę przyjmuje. Dnia 14 czerwca t. r. odszedł dekret do galicyjskiego gubernium (L. 11564—2048) znowu opracowany przez ks. Dankesreithera jako referenta, w którym polecono uwiadomić biskupa krakowskiego, że cesarz raczył najlaskawiej przyjąć rezygnacyę¹.

Skoro więc w miesiąc później pojechał ks. Dankesreither do Krakowa, umocowany do wszelkich czynności przez samego

¹ Arch. M. W. i O. Krakau. Fasc. II. S. 6, ex Martio 806. Z. 1246—231. — S. 52 ex Julio 806. Z. 11 561—2048.

cesarza, to nie dziwnego, że ks. Hofrat, stosownie do ówczesnych pojęć i wyobrażeń, zupełnie ignorował biskupa w sprawach wydziału teologicznego. Gorsza, że Benedyktyni ze Szwabii sprowadzali się do obcej dyecezyi i obejmowali w niej katedry teologii, nie troszcząc się także wcale o ordynariusza! Nie świadczy to chwalebnie ani o ich duchu zakonnym, ani o szanowaniu przepisów katolickiego Kościoła.

Charakterystyczną jest przytem ta okoliczność, że podczas gdy we Lwowie był dyrektorem studyum teologicznego ówczesny arcybiskup armeński¹, to w Krakowie zamianowano dyrektorem opata z Wiblingen, którego wcale w Krakowie nie było. Po 2 latach otrzymało gubernium galicyjskie polecenie (9 marca 1808, L. 4772), żeby upatrzyło w Krakowie na dyrektora wydziału teologicznego w uniwersytecie jaką osobistość, któraby posiadała gruntowną naukę, dobre zasady i inne potrzebne do tego urzędu przymioty.

Gubernium przypomniało sobie teraz jednak biskupa w Krakowie i udało się w tej sprawie do konsystorza z wezwaniem, żeby kandydatów zaproponował. Jakoż konsystorz biskupi w Krakowie przedstawił trzech kandydatów na dyrektorstwo tj. opata Benedyktynów Ulryka Kecka, przeora Benedyktów i profesora dogmatyki Grzegorza Zieglera, a na trzecim miejscu ks. Walerjana Bogdanowicza, emerytowanego profesora teologii.

Otrzymawszy tę propozycję konsystorza krakowskiego, przesłało gubernium galicyjskie swoją opinię do nadwornej komisji studjów w Wiedniu następującej treści. Pomiędzy kandydatami, proponowanymi przez konsystorz, należy się niewątpliwie pierwszeństwo opatowi Keckowi, który już reskryptem ministeryalnym 5 sierpnia 1806 r. został przez Najjaśniejszego Pana mianowany dyrektorem. Ponieważ jednak opat został członkiem komisji egzaminacyjnej, przeto pozostają tylko dwaj kandydaci. Bogdanowicza nie można żadną miarą polecić na urząd dyre-

¹ Arch. M. W. i O. Krakau. Fasc. I, 5, A—C. S. 61 ex Febr. 806. Z. 999—170. Bericht des galiz. Guber. 13 Septbr. 805.

ktora, bo najpierw jest to już człowiek sędziwy, więc zbywałoby mu na potrzebnej energii, a przytem nie miałby z pewnością ani ochoty, ani dostatecznej dobrej woli do tego, żeby się trzymać metody naukowej obecnego czasu, planu nauk państwa austriackiego i zasad przeprowadzonych w nauce teologii. Pozostaje więc tylko trzeci kandydat Ziegler, ale ten wyklada dogmatykę, przeto musiałby opat wyznaczyć na przyszyły rok innego zdolnego zakonnika, któryby go w urzędzie nauczycielskim zastąpił.

Propozycya ta gubernialna wcale nie trafiła do gustu nadwornej komisji naukowej w Wiedniu i dlatego przedłożyła cesarzowi całkiem odmienny wniosek. Uzasadniała go zaś tem, że urząd dyrektora studjów jest bardzo ważny, bo on wykonuje bezpośredni nadzór i kontrolę nad zdolnościami nauczycieli, zasadami wychowawczemi profesorów, nad prowadzeniem się i pilnością uczniów i wogóle nad tem, czy studia teologiczne odbywają się wedle przepisów i instrukcyi urzędowej. Dotychczas nie miała najwyższa władza naukowa w Wiedniu żadnej sposobności przekonania się, jakie są zasady i zdolności nauczycielskie profesorów teologii przy uniwersytecie krakowskim, a wszyscy oni objęli katedry wedle tego, jak ich opat proponował: gdyby więc teraz jeszcze dyrektorstwo studyum teologicznego miało być powierzone opatowi, lub przeorowi (Zieglerowi), wtedy wyglądałoby na to, jakby najwyższa władza naukowa wcale nie pragnęła mieć bliższych i pewniejszych wiadomości o profesorach, ich zasadach i zdolnościach i że chciałaby pozostawić jeden z najważniejszych zakładów naukowych bez kontroli, którą przecież każda gałąź administracyi musi za rzecz najważniejszą poczytywać.

Komisya byłaby już wolała proponować na dyrektora ks. Markiewicza, który był dotąd wicedyrektorem, ale ten przeniesiony został właśnie w tym czasie z profesury na probostwo. Ks. Bogdanowicz rzeczywiście zbyt stary, żeby mógł być brany w rachubę, przeto pozostaje wniosek następujący: mianować przeora Benedyktynów i profesora dogmatyki O. Grzegorza Zie-

glera wicedyrektorem na przeciąg jednego roku, a następnie powierzyć ten bardzo ważny urząd ks. Andrzejowi hr. Ankwiczowi. „Jest to młody Polak (*Eingeborener*), mający 30 lat, jedno z najrzadszych zjawisk naszych dni, który się na wiedeńskim uniwersytecie wykształcił we wszystkich naukach teologii z taką nadzwyczajną pilnością, odpowiednio do przyrodzonych darów, że w każdym fachu teologicznych nauk, nawet w językach biblijnych mógłby każdego czasu być publicznym nauczycielem. Ten młodzian, którego urodzenie, majątek i moralny charakter wszędzie i wszystkim nakazują poszanowanie, potrafi jako dyrektor studium teologicznego najwyższą władzę naukową poinformować o stanie nauk i przyczynić się pod każdym względem do ich rozwoju⁴.

Ta pochlebna o ks. Ankwiczu opinia i propozycja została też przyjęta i arcyksiąże Rajner położył na marginesie własnoręczny podpis: „w imieniu cesarza i na jego wyraźny rozkaz“. W tej myśli odszedł też dekret do galicyjskiego gubernium, podpisany przez barona von der Mark, nadwornego kancelerza (*Hofkanzler*) i referenta v. Spondou¹.

Sceptyczne nieco zapatrywanie to na profesorską działalność niemieckich Benedyktynów w Krakowie, świadczy już o pewnym wytrzęzieniu. Widocznie nie musieli spełnić zbyt wielkich nadziei, jakie w nich pokładał ks. Dankesreither. On sam też później nieco ostygł w zapale. Wszelako ze swej strony uczynił dla nich wszystko co mógł, a przyznać trzeba, że o podźwignięciu krakowskiego uniwersytetu ze swojego punktu widzenia myślał na seryo. Dlatego też w bardzo obszernym sprawozdaniu swoim, które kancelaryi nadwornej przedłożył 26 lutego 1807 r., a które 128 stron pisma zawiera, powtarza kilkakrotnie, że w Krakowie koniecznie trzeba wybudować nowy gmach uniwersytecki. Jako stosowne dla tego gmachu miejsce proponował, ogród przytykający bezpośrednio do *Collegium minus*,

¹ Arch. M. W. i O. Krakau, Fasc. I. S. 166 ex Octobri 808. Z. 723—20. Studien-Hofkommission. Alleruntert. Vortrag. Wien 13 August 1808. — Dekret a. d. galiz. Guber. 28 Octob. 1808. Z. 723—20.

który tymczasem radził oddać na użytek Benedyktynom, a równocześnie obmyślić im jeszcze jaki inny ogród na przedmieściu, bo takowy bardzoby im się przydał. Proponował nadto, że byłoby wielkiem dobrodziejstwem, gdyby zarząd kameralny Markowa dostarczył profesorom opału. Płacić mógłby za to drzewo fundusz państwowy (*Fundationsfond*), połączony z funduszem uniwersyteckim, zwłaszcza przez wzgląd na to, że dużo oszczędzi przez to, iż tylu profesorów będzie tak małym kosztem sprawować profesorskie urzędy.

Zobaczmy, że i koszta były w rzeczywistości większe, niż ks. Hofrat przypuszczał.

III.

Obsadzenie wydziału teologicznego w Krakowie Benedyktynami sprowadzonymi z Wiblingen, było właściwym celem misji ks. Dankesreithera, wszelako w trakcie tej czynności wyłoniła się jeszcze druga. Delegowani szwabskich Benedyktynów nie mogli się w Krakowie doszukać stosownego klasztoru dla pomieszczenia całej kongregacji i zwrócili oczy na tynieckie opactwo. Świadczy to dobrze o ich guście, ale mniej dobrze o ich poczuciu tego: „co moje, a co twoje“. Ks. Dankesreither jeszcze mniej miał skrupułów na tym punkcie i już w sierpniu t. r. zrobił przedstawienie, wskutek którego wyszedł dekret cesarski 17 września 1806 r., nakazujący przeniesienie kongregacji z Wiblingen do Tyńca. W dekreście tym przepisano, w myśl przedstawienia ks. Dankesreithera, że opat kongregacji nowej O. Ulryk Keck będzie opatem w Tyńcu i on też sam zamianuje nowego przeora, przyczem dotychczasowy przeor będzie mógł otrzymać jakie wynagrodzenie za stratę godności. Nowy opat będzie miał też prawo zamianowania członków expozytury w Tuchowie. Cesarski ten dekret znosił więc prawo wyborów, które przysługiwało Benedyktynom w Tyńcu na mocy konstytucji papieskich, ale zdawał się być potrzebnym wobec tego, że kongregacja polska w Tyńcu była liczniejsza od nowo przybywającej i pewnieby ze swego prawa na korzyść przybyszów nie była się zrzekła.

Otrzymaawszy ten dekret cesarski w Krakowie, dał ks. Dankesreither niezwłocznie polecenie i potrzebną instrukcję naczelnikowi powiatu myślenickiego baronowi Lipowskiemu, żeby urządził w Tyńcu wszystko, co potrzeba do umieszczenia nowej kongregacyi. W pierwszym rządzie chodziło o to, żeby polska kongregacya sama dobrowolnie stamtąd ustąpiła, bo gwałtem usuwać jej nie chciano.

Baron Lipowski wiedział więc, skąd wiatr wieje i udawszy się do Tyńca, oświadczył Benedyktynom, że mają cesarskie pozwolenie na to, żeby się mogli wynieść z Tyńca i zrobić miejsce nowej kongregacyi. Wolno im wprawdzie pozostać na miejscu, ale w takim razie będą musieli poddać się rządowi nowego opata, który zaprowadzi nową karność i surowo jej będzie przestrzegał. To oświadczenie p. barona nie odniosło jednak pożądanego skutku, bo wbrew życzeniu i oczekiwaniu (*gegen allen Wunsch und Erwartung*) oświadczyło po dojrzałym namyśle, do którego trzy tygodnie czasu zostawił, dziewiętnastu Benedyktynów na piśmie, że z Tyńca się nie ruszą. Dwaj tylko podrzędni członkowie tj. dwaj klerycy, Bartłomiej Ogurek, który był niespełna rozumu i dlatego do święceń nie mógł być przypuszczony i drugi Tomasz Wagner, który tak samo jak poprzedni pochodził z Węgier, oświadczyli, że się udadzą do ojczyzny swojej, mianowicie do opactwa Martinsberg (*Fanum sti. Martini*).

Trzeba więc było chwycić się innej drogi i szukać powodu, dla któregooby można choćby kilku Polaków pozbyć się z Tyńca. Pan baron rozpoczął przeto długie (*langwierige*) śledztwo, żeby wykryć jakich winowajców i za karę ich przesiedlić. Na nieszczęście panowały pomiędzy Benedyktynami tynieckimi jakieś osobiste waśnie, i, jak niżej zobaczymy, sam przeor ówczesny dostarczył Lipowskiemu materiału do podejrzeń, tak że owo mozolne i długie śledztwo było tylko samochwalstwem. Widzieliśmy, że przed dwoma laty zdał o Benedyktynach wszystkich w Tyńcu jak najpochlebniejsze świadectwo¹, ale wtedy chodziło

¹ Arch. M. W. i O. Fasc. Benediktiner in Tyniec. S. 35 ex Decembri 1804.

o co innego. Teraz doszedł p. naczelnik powiatu do wręcz przeciwnego przekonania, a mianowicie doniósł w swoim sprawozdaniu ks. Dankesreitherowi, że na dziewięciu Ojców w opactwie, tylko pięciu zasługuje na to, żeby mogli pozostać w Tyńcu t. j.: dotychczasowy przeor Antoni Chmurzeński, sekretarz Felicyan Torgani, Tadeusz Lichocki, Jacek Kardel i proboszcz w Tyńcu Ignacy Domaniewicz.

Dwaj inni Ojcowie tj. podprzeorzy Odo Kontenowicz i Maurus Łącki są wątpliwi. Pierwszy z nich jest niebezpieczny jako człowiek niespokojnego ducha i skłonny do tajemnych machinacyj, więc należałoby go przesiedlić do Tuchowa, gdzie na expozyturze potrzebny jest jeszcze jeden kapłan. O jednej tylko rzeczy zapomniał dodać p. Lipowski t. j., że ten niebezpieczny kapłan miał wielkie zasługi i że w tej chwili miał już lat 72 wieku. Drugi, również niebezpieczny, bo skłonny do zaburzenia pokoju był O. Maurus Łącki, przytem oddany nałogowi pijaństwa. Ostatecznie jednak możnaby go zostawić w Tyńcu, ale trzeba by go wziąć pod ścisły dozór i odjąć sposobność do zalewania głowy.

Natomiast bezwzględnie (*platterdings*) powinni być wydaleny z Tyńca: prowizor klasztoru O. Izidor Karczewski i magister nowicyuszów O. Placyd Kamiński; pierwszy dlatego, że jest niesumienny w zarządzie, wywołuje niepokoje i spowodował publiczny skandal; drugi został mianowany magistrem nowicyuszów przez komisarza, wysłanego z konsystorza w Tarnowie ks. Juszczyńskiego, co tak miało oburzyć innych, że pięciu najzdolniejszych Ojców (*subjekta*) z klasztoru wystąpiło. Ten także wywołał publiczny skandal, bo był oskarżony *ex capite violentis stupri, illati maritatae ancillae*. Miało się to stać w Szamborku, opodal Tyńca i to w czasie wycieczki z nowicyuszami, tak, że nie mogło się przed nimi ukryć. Skargę wręczono opatowi świętokrzyskiemu, kiedy ostatni raz wizytował opactwo tynieckie. Lipowski widział wprawdzie tylko ułamki (*Bruchstücke*) tej skargi, ale przekonał się dostatecznie o prawdzie tego oskarżenia. Tak samo wręczono opatowi świętokrzyskiemu skargę na prowizora O. Karczewskiego

i p. naczelnik przekonał się, że „występek tego zakonnika jest bezprzykładny“ — szkoda tylko, że go nie oznaczył bliżej w swoim sprawozdaniu. — Co do pierwszego oskarżenia, nasuwa się wątpliwość sama przez się, bo pewnieby magister nowicyuszów nie zabierał ze sobą swoich wychowawców, gdyby się w takich zamiarach do Szamborka wybierał, a powtóre p. Lipowski nie słusznie powoływał się na piśmienny dokument i nieprawdę mówił, że widział jego „ułamki“, a to z tej przyczyny, że — jak zobaczymy — był ten dokument opieczętowany. Mimo to proponował przesiedlenie prowizora O. Karczewskiego i dwóch kleryków: Teofila Zakrzewskiego i Pawła Majewskiego do opactwa świętokrzyskiego, dlatego, że opactwo to jest bogate, może więc bez ujmy i szkody pomieścić te trzy osoby (*Individuen*). Natomiast magistra nowicyuszów O. Kamińskiego proponował posłać do opactwa w Sieciechowie.

W ten sposób pozbywszy się czterech osób i dawszy pozwolenie dwom klerikom przeniesienia się na Węgry, zatrzymałoby się jeszcze pięciu Ojców i trzech kleryków *expectantes profesionem*, oraz trzech nowicyuszów, czyli razem 11 osób.

Otrzymawszy takie sprawozdanie od naczelnika powiatu myślenickiego d. 16 października, przekonał się ks. Dankesreither, że sprawa umieszczenia szwabskich Benedyktynów w Tyńcu nie pójdzie tak gładko, jak pierwotnie myślał i w swoim sprawozdaniu kancelaryę nadworną zapewniał¹. Nie tracił jednak nadziei, że zdoła upartych Polaków nakłonić do dobrowolnego ustąpienia. Pojechał przeto 20 października t. r. do Tyńca, a nazajutrz, zwoławszy cały konwent, przemówił po łacinie.

Najpierw przedstawiał zgromadzonym, jakie to wielkie szczęście spotkało Tyniec, że przybędą nowi Benedyktyni, zaprowadzą ład i karność i pielęgnowanie nauk, które po innych opactwach kwitną na chwałę Zakonu, a przez to i opactwo tynieckie odzyska swoją dawną świetność. Z góry też przypuszcza, że kilku członków konwentu pragnie zostać w Tyńcu właśnie

¹ Arch. M. W. i O. Acta cit. Wien 20 October 1806. Z. 18906—3158.

dlatego, żeby żyć w większej doskonałości, ale obawia się, że niektórzy oświadczyli się piśmiennie, iż w Tyńcu zostaną, może w tej nadziei, że stare nieporządki i luźność reguły nadal się utrzymają, albo że nie będą potrzebowali poddać się surowej regule i karności. Dlatego będzie trzy dni bawił w Tyńcu, aby dać wszystkim czas do namysłu. Skoro bowiem piśmiennie oświadczenia przesłane zostaną do Wiednia, wtedy klamka zapadła: teraz może jeszcze każdy iść, gdzie chce, potem, jeśli by nie chciał słuchać, będzie wypędzony i umieszczony tam, gdzie każą.

Trzy dni minęły i pokazało się, że ta łacińska wymowa ks. Hofrata nie odniosła pożądanego skutku; nikt bowiem nie cofnął swego piśmiennego oświadczenia. Pokazało się jednak, że w konwencie był ktoś, który odgrywał nie bardzo zaszczytną rolę denuncyanta i zdaje się, że już Lipowskiego informował o potwarzach, rzuconych na prowizora klasztoru i magistra nowicyuszów. Był to przeor O. Chmurzeński, który teraz Dankesreitherowi „zwierzył się w sekrecie“, że kiedy w lipcu tegoż roku opat świętokrzyski Jan Nepomucen Niegolewski wizytował konwent tyniecki, wręczone mu zostały piśmienne skargi na OO. Karczewskiego i Kamińskiego. Kto te skargi wręczył i czy obaj oskarżeni byli przesłuchiwni przez opata, nie umiał O. przeor powiedzieć, wiedział tylko tyle, że są opieczętowane przez opata i złożone w archiwum. Dankesreither zażądał więc od podprzeorzeo i podkustosza konwentu O. Kontenowicza wydania tego dokumentu, ale znalazłszy na nim pieczęcie opata, przyłożył swoją pieczęć i dopisał: *Acta haec obsignata inventa, etiam meo sigillo munivi, novo domino Abbati tradendu*. Domyślił się też od razu, że Lipowski powoływał się na ten właśnie dokument, jako dowód winy obydwu oskarżonych, tylko nie łamał sobie głowy nad tą kwestyą: jakim sposobem mógł p. naczelnik powiatu „ułamki“ (*Bruchstücke*) widzieć, skoro całość była zapieczętowana? Jednakże, nie dowierzając polskim Benedyktynom, żeby czasem tego dokumentu nie zniszczyli, doniósł Dankesreither urzędownie o jego istnieniu naczelnikowi powiatu i opatowi

Keckowi, żeby na mocy tego mógł wytoczyć śledztwo i obydwóch oskarżonych z klasztoru wypędzić.

Skoro tedy trzy dni namysłu minęły, a żaden z Benedyktynów postanowienia nie zmienił, próbował Dankesreiter jeszcze z tymi osobno traktować, których już Lipowski był na wygnanie przeznaczyl. Powoływał więc jednego po drugim do siebie. O. Maurus Łącki, którego był naczelnik powiatu nazwał pijanicą, nie poszedł wcale na wezwanie do ks. Hofrata, lecz wymówił się chorobą. Dwaj oskarżeni o publiczne skandale, stawiali się kolejno, ale kiedy im Dankesreither dawał przyjacielską radę, żeby się dobrowolnie wynieśli, gdyż w przeciwnym razie czeka ich śledztwo i haniebne wypędzenie z klasztoru, oświadczyli stanowczo, że tego śledztwa właśnie pragną, bo ono wykaże ich niewinność i niesłuszne prześladowanie.

Na to odpowiedział Dankesreither, że nowy opat może ich wypędzić bez śledztwa, a to na mocy samego złego imienia, jakie w klasztorze mają, bo opatowi będzie zależało na tem, aby nowa kongregacya, która ma wychowywać i nauczać młodzież, cieszyła się dobrą opinią. O. Placyd Kamiński odpowiedział na to, że takie wypędzenie bez śledztwa, na podstawie potwarzy, byłoby niesprawiedliwe, ale ks. Hofrat odparł mu krótko, że jeszcze do południa daje mu czas do namysłu i wyraźnie zapowiada, że i bez śledztwa będzie wypędzony.

Południe minęło i Dankesreither odjechał z niczem. Ale w Krakowie prosili go bardzo deputowani szwabskich Benedyktynów, żeby wydalił z Tyńca przynajmniej tych 6 Polaków, których już naczelnik powiatu na ten cel upatrzył i dlatego dał Lipowskiemu polecenie, żeby zarządził przesiedlenie O. Karczewskiego i dwóch kleryków: Zakrzewskiego i Majewskiego do opactwa świętokrzyskiego, a O. Kamińskiego do Sieciechowa.

Oczywiście p. naczelnik powiatu nie spełnił tego polecenia, lecz czekał rozkazu od swojej władzy we Lwowie, a sam Dankesreither pojmował, że trzeba pierwiej prosić o zatwierdzenie tej propozycyi w Wiedniu, chociaż był tego pewien, że zatwierdzenie nastąpi.

Jedna tylko rzecz była mu nie na rękę. W opactwie ty-

niekiem odbywały się co trzy lata wybory przeora i innych funkcyonaryuszów, oraz przeora i proboszcza w Tuchowie. Działo się to na mocy zezwolenia Klemensa XI. z roku 1712, a właśnie w sierpniu t. r. przypadały nowe wybory, kiedy Dankesreither do Krakowa przybył. Przy wyborach tych interweniował zawsze komisarz konsystorza w Tarnowie, dla tego polecił konsystorzowi, żeby wybór powstrzymał, chociaż nie miał jeszcze pewności, czy szwabscy Benedyktyni do Tyńca przeniesieni zostaną. Tymczasem nadszedł dekret cesarski, mianujący opata dla Tyńca i dający mu — w myśl propozycyi Dankesreithera — prawo mianowania wszystkich funkcyonaryuszów w Tyńcu i Tuchowie. Dlatego też już Benedyktyni wyborów przedsięwziąć nie mogli. Wszelako nowy opat, jak na złość, nie przybywał, bo był chory i w drogę ruszyć nie mógł, wszyscy więc dotychczasowi funkcyonaryusze sprawowali tymczasowo swoje urzędy, a Dankesreither musiał wracać do Wiednia. Nareszcie przybył do Krakowa w listopadzie t. r. O. Grzegorz Ziegler, mianowany przez opata przeorem w Tyńcu. Zaraz też posłał Dankesreither z Wiednia konsystorzowi tarnowskiemu polecenie, żeby Zieglera instytuował *in spiritualibus et temporalibus*. Stało się to 11 grudnia (1806) a pierwszą czynnością nowego przeora było zwołanie kapituły tegoż samego dnia. Rezultatem narad było to, że trzech klerycy *expectantes professionem*, tj. Piotr Herma, Marek Prędowski i Bernard Pieniążek zostali *capitulariter* uznani za niezdatnych dla nowej kongregacyi i wydaleniu z Tyńca. Za powód tej surowej uchwały podano to, że nie mieli prawem przepisanego wieku do złożenia profesyi. Trzech nowicyuszów Polaków zatrzymano.

Chodziło tylko jeszcze o to, jak upozorować wydalenie profesów z Tyńca i jaki wynaleźć tytuł prawny do tego, żeby inne dwa opactwa benedyktyńskie zniewolić do przyjęcia wydalonych. Ale i na to znalazł Dankesreither sposób: zaproponował bowiem nadwornej kancelaryi, żeby cesarz mianował opata Ulryka Keeka wizytatorem dwóch innych opactw benedyktyńskich w Galicyi. W tym charakterze mógłby przenosić członków konwentu tyńckiego do świętokrzyskiego lub sieciechowskiego

opactwa i potrzebowały tylko zawiadomić o tem konsystorz tarnowski¹.

Ten swój wniosek uzasadniał Dankesreither argumentami, z których co jeden to lepszy. Najpierw powołuje się na to, że trzy te opactwa tworzą wspólną kongregacyę i zawsze jeden z trzech opatów był wizytatorem dwóch innych opactw. Jakoż w tej chwili jest opat świętokrzyski O. Niegolewski wizytatorem, a więc może być i Keck. Powinien zaś być dlatego, żeby oba te opactwa były zwolna doprowadzone do niemieckiego ustroju (*nach und nach der deutschen Verfassung zuzuführen*). Przyznawał wprawdzie Dankesreither, że przenoszenie członków jednego opactwa do drugiego zdarza się w Polsce bardzo rzadko, tak samo jak w dziedzicznych c. k. krajach, ale w tym razie można zrobić wyjątek, ponieważ chodzi o rzecz bardzo ważną. Przewszystkiem jednak muszą być wydaleny z Tyńca OO. Karczewski i Kamiński.

Pierwszy z nich jest obecnie prowizorem klasztoru i okazał się nieposłusznym władzy. Skoro bowiem baron Lipowski otrzymał instrukcyę, że Benedyktynom z Wiblingen należy zrobić miejsce w Tyńcu, ustanowił tam natychmiast kontrolora nad majątkiem opactwa, które ogłosił za własność wspólną obydwóch konwentów, tj. polskiego i szwabskiego. Prowizor otrzymał też nakaz, żeby władzę kontrolora szanował, co też przyrzekł czynić, ale mimo to, bez wiedzy kontrolora sprzedał zbytnie siano na

¹ Opat Keck został mianowany wizytatorem trzech opactw benedyktyńskich w Galicyi na wniosek gubernatora galicyjskiego z dnia 26 maja 1807 r., i trzyletnie wybory zostały skasowane, a to na mocy memoryału, który wypracował Keck. Cfr. Arch. M. W. i O. Acta 103. Sign. 6 ex Julio 1808. Vortrag d. ver. Hofkanzley 14 April 1808. Chodziło wtedy o wybory opatów cysterskich w Galicyi. — Do tej sprawy wrócimy przy innej sposobności. — Keck dowodził w swoim memoryale, że opat nie powinien mieć osobnego majątku, lecz zarządzać majątkiem całego konwentu, i z dochodów brać na swoje utrzymanie tylko najniezbędniejszą część, pamiętając o ślubie ubóstwa, który równo z drugimi zakonnikami złożył. Niestety, O. Keck sam nie bardzo o tym ślubie pamiętał, jak to następnie zobaczymy. — Opat tyński był pierwiej wizytatorem 2 opactw: w Trokach na Litwie i w Orłowie na Śląsku, nadto 3 prepozytur: w Tuchowie, Kościelnej wsi i Uniejowie.

jednym z folwarków. Kontrolor dowiedział się o tem i z tego powodu nazwał Lipowski O. Karczewskiego „niesumiennym prowizorem“. Dankesreither był też tego przekonania, że nowy opat zamianuje nowego prowizora, obawiał się jednak, że Karczewski nie znieśnie tego ze zimną krwią i będzie myślał o zemście, jako człek popędliwy i niekarny. Należy go więc przenieść do świętokrzyskiego opactwa, a z nim wysłać także dwóch profesów tj. Zakrzewskiego i Majewskiego. Pierwszy z nich liczył już 52 lata i miał się dopuścić jakichś sprzeniewierzeń, których „pozostałości“ jeszcze pokazywano Dankesreitherowi. Nie określił jednak bliżej, jakie to były sprzeniewierzenia. Drugiemu z profesów, Pawłowi Majewskiemu, zarzucił pociąg do pijaństwa, a głównie zarzucał mu to, że miał bardzo ścisłe stosunki z magistrem nowicyuszów Kamińskim.

Tego Kamińskiego proponował koniecznie wysłać do Sieciechowa, a to dlatego, że jako magister uważał się za nieograniczonego zwierzchnika nad nowicyuszami, może być z tej przyczyny, że został wybrany na ten urząd przez kapitułę, a nie mianowany przez opata. Jednakże w gruncie rzeczy mało dba o nowicyuszów, którzy spędzają zupełnie (*platterdings*) na lenistwie cały czas poza chórem, bo „zresztą większa część zakonników w Galicyi sądzi, że na chórze ogranicza się całe ich zakonne powołanie“.

Tak więc znalazł się łatwy sposób usunięcia dziewięciu członków polskiego konwentu w Tyńcu. Dziesiąty, skazany także na przesiedlenie przez ks. Dankesreithera, był O. Odilo Sadowski w Tuchowie.

W miasteczku tem byli Benedyktyni z Tyńca umieszczeni przy dwóch kościołach. Z tych jeden był parafialny, pod wezwaniem św. Jakóba i właśnie przed 6 laty (1800) stanął zupełnie nowy murowany kościół na miejscu dawnego drewnianego, który był (1779) pogorzał. Zaslugę miał w tem główną podprzeorzy Kontenowicz, którego — obecnie już 72 letniego starca — przedstawiono w Wiedniu jako niebezpiecznego spiskowca, ale radzono jeszcze do czasu w opactwie zostawić, dopóki nowy opat sam się go nie pozbędzie.

Ten parafialny kościół był wraz z parafią inkorporowany do opactwa tynieckiego już od XV. wieku, a właśnie w tej chwili był tu proboszczem wspomniany wyżej O. Odilo Sadowski, jego kooperatorem był O. Andrzej Ankiewicz.

Drugi kościół w Tuchowie był pod wezwaniem Matki Boskiej i posiadał obraz N. Panny cudami słynący. Przy tym kościele była ekspozytura tynieckich Benedyktynów, a rezydowało w niej trzech zakonników tj. przeor O. Leonard Janicki, OO. Wiktoryn Ochabowicz i Jan Dybizbański.

Skoro tylko nadszedł do Krakowa dekret cesarski z d. 17 września, nakazujący przesiedlenie Benedyktynów z Wiblingen do Tyńca, przesłał go Dankesreither naczelnikowi powiatu tarnowskiego Schottek i polecił, żeby Benedyktynom w Tuchowie, zrobił taką samą propozycję, jak w Tyńcu. Wszyscy jednak oświadczyli na piśmie, że z Tuchowa się nie ruszą. Proboszcz O. Sadowski dodał od siebie jeszcze prośbę, żeby go pozostawiono na probostwie, przy którym już pierwszej pracował 12 lat jako kooperator, a od r. 1803 jest na zawsze instytuowany jako proboszcz. Prosił też, żeby mu nie okrawano dochodów, które pobiera jako proboszcz, bo i tak ledwo zdoła opędzić wielkie wydatki, na probostwie ciężące.

Schottek poparł w swoim sprawozdaniu tę prośbę ostatnią i zauważył, że majątek probostwa niema żadnego związku z opactwem tynieckim i nie może być ani zmniejszony, ani zniesiony. Natomiast zauważył, że dochody ekspozytury w Tuchowie można „ściągnąć“ do majątku opactwa, a zamiast trzech Benedyktynów, mógłby nabożeństwo w tym kościele odprawiać kooperator, będący przy parafialnym kościele. Nieby to nie kosztowało, bo kooperator ma utrzymanie z parafialnego kościoła.

Ta prośba proboszcza i nieproszone rady naczelnika powiatu zaszkodziły tylko O. Sadowskiemu, bo Dankesreither chciał to probostwo rezerwować dla niemieckich Benedyktynów. Doshzedł więc najpierw do tego, że przy wyborach na kapitułę w Tyńcu r. 1803 nie otrzymał O. Sadowski większości głosów, tylko, że go proboszczem mianował komisarz konsystorza tar-

nowskiego ks. Juszczyński.—Dlaczego tenże komisarz duchowny miał złą opinię i dlaczego go Dankesreither nazywa: *der nicht rühmlichst bekannte*, nie umiemy powiedzieć. Wiemy tylko, że tenże ks. Juszczyński mianował magistrem nowicyuszów O. Kamińskiego, który tak samo zasłużył sobie na niechęć barona Lipowskiego i Dankesreithera.

Wszelako O. Sadowski zaczął chodzić około swej sprawy, a umiał widocznie zyskać względy hr. Luttnun, który był przed rokiem Tuchów kupił, bo tenże oświadczył, że, zyskawszy prawo patronatu przez kupno dóbr, udzieli prezentę Sadowskiemu na probostwo, choćby go z Tuchowa wzięto. Gniewało to Dankesreithera jeszcze bardziej i dlatego proponował, żeby Sadowskiego przenieść albo do świętokrzyskiego, albo do sieciechowskiego opactwa.

Propozycja ta przedłożona została cesarzowi przez nadworną kancelaryę 26 marca następnego roku i cesarz Franciszek podpisał własnoręcznie dekret, nakazujący przeniesienie czterech profesów tynieckich, którzy do tego stopnia są zwyrodnieni, iż nie łatwo mogliby już być duchowną korekcyą poprawieni. tj. Karczewskiego, Kamińskiego, Zakrzewskiego i Majewskiego, do tych klasztorów, które hofrat Dankesreither wymienił. Co zaś do pięciu innych tj. Kontenowicza, Łackiego i Sadowskiego, jako też co do Wagnera i Ogurka, gdyby w opactwie Martinsberg nie mieli znaleźć przyjęcia, pozostawić decyzję nowemu opatowi.

Nadto dodał cesarz Franciszek, że hofratowi v. Dankesreither trzeba wyrazić jego szczególne zadowolenie (*Meine besondere Zufriedenheit*), że sprawę sobie powierzona (*Kommissionsgeschäfft*) wykonał z taką roztropnością i punktualnością. Ponieważ zaś Dankesreither wnosil, żeby i Lipowski otrzymał najwyższe uznanie, przeto i temu kazał cesarz wyrazić swoją łaskę (*Mein Wohlgefallen*). Dekret ten odszedł dopiero w lipcu do Lwowa¹,

¹ Arch. M. W. i O. A. c. Vortr. d. vereinigten Hofkanzley d. 26 Maerz 1807. Na marginesie: „Die ausgearteten, durch eine anständige geistliche Korrektion nicht leicht mehr zu verbessernden, Tyniecer Stiftsprofessen...

ale już w marcu został Dankesreither mianowany sufraganiem w Wiedniu, skąd po 9 latach (1816) przeniesiony został na biskupa św. Hipolita (St. Pölten) i tam po 7 latach (1823) umarł.

Z profesora dogmatyki w Linzu awansował Jan Nepomucen Dankesreither na wicerektora generalnego seminaryum, założonego przez Józefa II. w Wiedniu; przeniesiony był następnie na rektora generalnego seminaryum i kanonika w Bernie, aż r. 1802 mianowany został hofratem i referentem w sprawach duchownych przy nadwornej kancelaryi w Wiedniu. Na tem stanowisku mieliśmy sposobność dostatecznie go poznać z jego działalności w Krakowie.

Nie wszystko jednak złoto, co się świeci, mówi przysłowie, i nie wszystkie też rady i projekty Dankesreithera okazały się tak praktyczne, jak wyglądały.

Najpierw nie spieszo było szwabskim Benedyktynom z przyjazdem do Galicyi, mimo że ich niecierpliwie wyczekiwano. Dwaj delegowani byli już w lipcu 1806 r. we Wiedniu, a w sierpniu udali się do Krakowa wraz z Dankesreitherem i tego też miesiąca wydany został dla nich dekret cesarski, pozwalający im osiąść w Krakowie. Zaczęli się tedy powoli zjeżdżać tak, że co miesiąc tj. we wrześniu, październiku i listopadzie przybywało ich po kilku. W następnym roku przybyło ich znowu kilku w kwietniu, aż wreszcie opat przybył ostatni. Pokazał się przytem z wielkiej chmury mały deszcz, bo zamiast obiecywanej liczby trzydziestu, zebrało ich się w Krakowie sześciu, tj. trzech profesorów w uniwersytecie i trzech katechetów w gimnazyum, których nazwiska już nam są znane. Studium teologiczne było więc początkowo słabo obsadzone, bo tylko Ziegler był naprawdę profesorem — i to dwóch przedmiotów, a „dwaj młodsi teologiczni profesorowie, spełniali swój urząd pod bezpośrednim nadzorem zacnego i niezmordowanego przeora Zieglera“ — jak donosił sam Dankesreither.

sind ohne weiteres in die vom Hofrathe Dankesreither namhaft gemachten Kloster zu übersetzen“. Dekret an das galiz. Gubernium. Wien 30 Juni 1807. Z. 12045—995. exped. 4 Juli 1807. Ref. Aug. Gruber.

Liczba profesorów teologii urosła następnie do pięciu, ale zobaczymy, że inny hofrat wysłany do Krakowa, nie podzielał zapału, jakim był przejęty Dankesreither dla szwabskich Benedyktynów i profesorskiej ich działalności.

Mówiliśmy już, że w Tyńcu został instytuowany, jako przeor 11 grudnia 1806 r. O. Grzegorz Ziegler, ale ponieważ w Krakowie wykładał aż dwa przedmioty, więc w opactwie przebywać nie mógł. Jedyny zaś, kapłańskie święcenia mający O. Bernard Ganther, ten, który jako delegat był wysłany i pierwszy zwrócił uwagę Dankesreithera na opactwo tynieckie, zajął miejsce dotychczasowego prowizora O. Karczewskiego, który musiał ustąpić do opactwa świętokrzyskiego. Zresztą przybyli tylko jeszcze dwaj profesii dyakoni: Konrad Luttinger, którego zrobiono nauczycielem gimnazjalnym w Krakowie i Celestyn Kessler, który był magistrem nowicyuszów w Tyńcu, na miejscu O. Kamińskiego. Prócz nich mieli szwabscy Benedyktyni tylko jednego nowicyusza nazwiskiem Lohr, który już był odbył nowicyat w Wiblingen. Drugiego nowicyusza, którego tam mieli, wzięto im do wojska. Widocznie jednak pragnęli załatać spieszo te braki, bo przyjęli jeszcze trzech nowicyuszów i dwóch kandydatów. Razem było ich więc na początku r. 1807 w Tyńcu osób dziewięć, a spodziewany był z wiosną profesor studyum biblijnego O. Roman Zängerle, o którym wiemy, że był zajęty w Solnogradzie, oraz sam opat „w towarzystwie jeszcze jakiegoś księdza“. Rzeczywiście też do końca swego pobytu w Tyńcu nie liczyli więcej niż dziesięć osób. — Tymczasem opat nie spieszył się do Galicyi, bo przestraszyły go legiony polskie i wyprawa Napoleona na Prusy oraz powstanie wielkopolskie, gdzie się uformowało 6 pułków jazdy. Ta wojna: *der schnell nach dem K. Preussischem Antheil des ehemaligen Polens verbreitete Krieg* — jak się wyraził Dankesreither — przeraziła opata, który dawniejszemi klęskami wojennymi bardzo był nastraszone, i wołał przeczekać aż ta burza minie. Zdaje się też, że dopiero po zawarciu pokoju w Tylży wyruszył w drogę i pod koniec sierpnia (1807 r.) przybył do Tyńca.

Zaraz też prosił o zwrot kosztów podróży wszystkich członków swojego konwentu, które obliczył na 5771 fl. 9 kr. Ten rachunek okrojono wprawdzie nieco we Lwowie tak, że zostało 5666 fl. 32 kr., ale galicyjskie gubernium poparło prośbę z tem nadmienieniem, że część tego rachunku, tj. 1022 fl. 36 kr. należy wypłacić w monecie konwencyjnej, a resztę, tj. 4743 fl. 56 kr. w bankocetlach, a to dlatego, że austriackie, ówczesne (nowe) papierowe pieniądze, nie miały kursu w drodze, którą Benedyktyni odbywali od Ulm aż do Frankenmark.

Opinię tę lwowskiego gubernium poparła nadworna buchalterya dlatego, że cesarski dekret z 29 października 1806 r. przepisał, żeby Benedyktyni odbywali podróż po trzy do czterech osób, na wozach, któreby zarazem wiozły ich pakunki. Na każdą osobę wyznaczono po 3 fl. dziennie, wszelkie zaś szczegółowe potrzeby podróży (*Reisepartikularien*), liczba stacyj (popasów), czas i wydatki, zostały dokładnie sprawdzone i buchalterya nadworna godziła się też na to, że należy 1022 fl. 36 kr. wypłacić w monecie konwencyjnej.

Kancelarya nadworna oddała tę sprawę do referatu Dankesreitherowi, chociaż już był sufraganem wiedeńskim i ks. biskup zaopiniował, że należy dać opatowi więcej niż żądał, tj. 6277 fl. 50 kr., a to z następującej racji: W październiku 1806 r. stał kurs monety konwencyjnej na 180, przeto wydatki Benedyktynów, w tej monecie porobione, należy obliczyć wedle waluty wiedeńskiej, w bankocetlach na 1840 fl. 40 kr., natomiast wydatki ich w papierach obliczyć wedle waluty państwowej (*Reichswährung*) na 4743 fl. 56 kr. Propozycya ta przedłożona została arcyksięciu Rajnerowi, który ją w imieniu cesarza Franciszka przyjął i własnoręczny dopisek na marginesie zrobił¹.

Konwent szwabskich Benedyktynów doznawał więc szcze-

¹ Arch. M. W. i O. A. c. S. 76 ex Decembri 1808. Vortrag d. vereinigten Hofkanzley 18 November 1808. Ref. v. Dankesreither, podp. Graf v. Ugarten. Frhr. v. d. Mark. Dekret an das galiz. Gubernium 26 December 1808. Z. 24.328—2277 podp. Dankesreither. — Bankocetle straciły w Galicyi na początku r. 1811 cztery piąte wartości.

gólnej życzliwości i nieznaney skądinąd dla zakonników, wyjątkowej hojności, a zawdzięczali ją głównie swojemu protektorowi ks. Dankesreitherowi.

Na jego też wniosek przyznał im cesarz Franciszek dekretem z 13 grudnia 1806 r. wsparcie 11.421 fl. 27½ kr., płatne do końca kwietnia 1807 r. Ponieważ im jednak od tej sumy odciągnięto 2248 fl. 12½ kr. na fundusz religijny, więc na wniosek Dankesreithera zwrócono im jeszcze i ten podatek. Roczna dotacya tego konwentu oznaczona została dekretem cesarskim 5 sierpnia 1806 r. na 30.000 fl., bo Dankesreither donosił, że konwent liczyć będzie 30 członków. Liczba ta była przesadzona, jakeśmy już widzieli, ale mimo to przyjęty został wniosek Dankesreithera, i naznaczono tak wysoką dotacyę roczną, jak ks. hofrat żądał. Uzasadniał zaś swoją propozycyę tem, że w Krakowie miało piętnastu Benedyktynów pracować i to 6 jako profesorowie teologii, 6 przy gimnazyum, nadto prefekt i katecheta dla uczniów filozofii, nie mówiąc nic o profesorze filozofii, przełożonym przyszłego konwiktu *Teresianum* i nowicyatu Benedyktynów.

Chodziło tylko o to: skąd wziąć tak wysoką dotacyę, bo opactwo tynieckie miało tylko 13.938 fl. dochodu wedle dokładnego obliczenia, które zrobił naczelnik myślenickiego powiatu, baron Lipowski. Ale ks. Dankesreither miał głowę pełną pomysłów, przeto proponował zabranie dóbr Kamedułów na Biełanach pod Krakowem, których dochód szacował na 6679 fl. 11 kr. Pozostawałaby więc tylko reszta 9382 fl. 29 kr., które powmien pokrywać fundusz religijny z zabranych dóbr opactwa tynieckiego, co już zresztą przepisane jest dekretem cesarskim 3 grudnia 1804 r., który, jak już wiemy, nie doczekał się weale wykonania.

Ciekawe są argumenty, któremi ks. hofrat uzasadniał swoją propozycyę skasowania Kamedułów i zabrania ich własności.

Klasztor Kamedułów leży odosobniony na srebrnej górze (*mons argentinus*), na lewym brzegu Wisły, pomiędzy Krakowem a Tyńcem. Zakonnicy oddają się tylko życiu kontemplacyjnemu,

i dlatego zakon ten już jest w c. k. dziedzicznych krajach zniesiony, podczas gdy w Galicyi są jeszcze dwa inne klasztory tejże reguły. Dlatego zwrócił nań uwagę ks. hofrat i pojechał go sobie obejrzeć z bliska, zabrawszy dla towarzystwa obydwóch delegowanych szwabskich Benedyktynów i naczelnika krakowskiego powiatu barona v. Baum. Widział tedy, że klasztor na Bielanych zbudowany jest w ten sam sposób, jak klasztor skasowanych Kamedułów na Kahlenbergu pod Wiedniem, tj. w cztery rzędy odosobnionych eremitaży. Dokoła otoczony jest lasem. Zakonników zastał tam czternastu, tj. prowincyała, przeora, 7 Ojców, 1 kleryka, 2 nowicyuszów i 2 laików. Podobał mu się bardzo kościół, bardzo piękny, wielki i dobrze zbudowany. Zwłaszcza chwalił *frontispicium*, zbudowane z kwadratowych kamieni surowego marmuru, i trzy wieże, pokryte miedzią.

Zakonnicy utrzymywali przy klasztorze szkołę; dzieci uczęszczało do niej 10—20, ze wsi, położonej u stóp góry klasztornej, ale podczas swojej obecności zastał tylko siedmioro dzieci. Czy egzamin wypadł ku zadowoleniu ks. hofrata, nie wiemy. Sam przeor, był widocznie człek gadatliwy, bo całkiem niepotrzebnie przyznawał się, że konwent nie może się rozwinąć, bo kandydaci zgłaszają się wprawdzie często, ale ten i ów, pożywszy się w nowicyacie, następnie znowu występuje. — Zapewne poczciwy przeor nie przeczuwał, jak pożądanę było to jego zwierzenie ks. hofratowi.

Przedewszystkiem jednak miał klasztor dwie rzeczy bardzo pożyteczne, tj. cztery wsie, las otaczający klasztor, a nadto posiadał jeszcze drugi las, oddalony o 7 mil, a tego właśnie Tyńcowi całkiem niedostawało.

Wróciwszy do Krakowa udał się Dankesreither do biskupa Gawrońskiego, celem zasiągnięcia ustnej informacji i dowiedział się, że dyscyplina klasztorna nie bardzo tam ściśle jest przestrzegana (*wird nicht am strengsten beobachtet*) tak, że przeszłego roku (1805) sam przeor musiał być na korekcję przeniesiony do innego klasztoru, z powodu skandalicznego stosunku. Wogóle biskup Gawroński już z góry dał pozwolenie na zniesienie Ka-

medułów, kiedy mu już pierwiej z tą myślą Dankesreither się był zwierzył.

Ze strony biskupa nie było więc żadnej trudności, ale była inna trudność w tem, że Franciszek I. zakazał odręcznym pismem (*Allerh. Handbillet*) 25 marca 1802 r. kasowania jakiegokolwiek istniejącego klasztoru, chociażby nawet był uznany za zbyt liczny przy regulacyi probostw (*wenn es auch bei der Regulirung überflüssig befunden werde*), chyba żeby jaki klasztor weale nic nie pomagał parafialnemu duchowieństwu w słuchaniu spowiedzi i opatrywaniu chorych. Kameduli zaś pomagali w dusz-pasterstwie — jak to zobaczymy — więc rozkaz cesarski wyraźnie zabezpieczał ich egzystencję. Mimo to proponował Dankesreither: przeniesienie Kamedułów z Bielanych do Szańca, który jako lepiej dotowany, mógłby pomieścić znaczniejszą liczbę zakonników, a resztę radził posłać do Rytwian, Bielany natomiast zamienić na ekspozyturę Tyńca, tj. urządzić tam probostwo jako beneficjum zakonne (*regulare*) i osadzić dwóch Benedyktynów tyńcekich, tj. proboszcza i kooperatora. Popierał zaś ten wniosek następującymi argumentami:

Kameduli mają za cel kontemplacyjne życie, tak jak Kartuzi, stąd też nauki pastoralnej weale nie posiadają. Do ich kościoła nie mają też niewiasty przystępu i tylko przed drzwiami stać im wolno. Będzie to więc czysty zysk dla wsi Bielanych, jeśli będzie miała u siebie parafialny kościół, bo mieszkańcy jej mają daleką drogę do parafialnego kościoła na Zwierzyńcu pod Krakowem. Reguła zakonu Kamedułów pozwala na przenoszenie zakonników do innych klasztorów, połączonych w jedną prowincję. Ponieważ zaś sam przeor przyznał, że klasztor mało ma przyrostu, więc prędzej czy później, czeka go wymarcie i redukcya trzech klasztorów galicyjskich Kamedułów będzie musiała sama przez się nastąpić. Dla Tyńca byłby to kasek doskonały, bo zyskałby las i nie potrzebowałby drzewa na opał i budulec drogo kupować, a w całej okolicy niema żadnych dóbr, należących do funduszu religijnego, któreby się tak dobrze nadawały do zabrania — chyba tylko jeszcze dawniejszy majątek biskupa krakowskiego, Lipowiec, mógłby tu iść w rachubę.

Wreszcie dodał Dankesreither argument ostatni: jeżeli Bielany nie zostaną zabrane, w takim razie trzeba będzie Benedyktynom od kwietnia płacić miesięcznego dodatku 2.000 fl., bo inaczej z dochodów Tyńca nie wyżyją.

Propozycja była dobrze uzasadniona, potrzebowała jednak pewnego zastanowienia. Sprawę oddano więc do referatu hofratowi Augustynowi Gruberowi i najpierw zażądano opinii gubernium lwowskiego. Ze Lwowa zapytano konsystorz biskupi w Krakowie i pokazało się, że albo Dankesreither źle biskupa zrozumiał, albo też biskup się rozmyślił, bo oświadczył się wręcz przeciwko zniesieniu Kamedułów.

Najpierw przytoczył to, że Kameduli nietylko odprawiają w swoim kościele wszystko co potrzeba dla parafii, ale że i w okolicy dostarczają pomocy w duszpasterstwie. Tych usług nie można zaś spodziewać się po członkach byłego (*des ehemaligen*) opactwa tyńskiego, bo z jednej strony mają złą opinią (*einen üblen Ruf*), a z drugiej strony mają inne zajęcia.

Pomiędzy Kamedułami na Bielanach są starcy 80-letni, których nie można ruszać z miejsca, do którego całe życie przywykli i chyba z wyraźnem niebezpieczeństwem życia możnaby ich przenieść do niezdrowych i groźących ruiną klasztorów w Szańcu lub Rytwianach, które przytem mają tak szczupłe dochody, że zakonnicy ledwie z nich wyżyć mogą. Zresztą przeciwko zniesieniu klasztoru na Bielanach przemawia dekret cesarski z 1 lutego 1797 r., zakazujący znoszenia, któregokolwiek klasztoru w „młodszej Galicyi“, a wreszcie fundatorzy Kamedułów zastrzegli sobie i spadkobiercom swoim bezwzględne prawo odebrania dóbr fundacyjnych, gdyby klasztor na Bielanach w jakikolwiek sposób miał utracić egzystencję.

Z tych powodów konsystorz krakowski wyraził przekonanie, że albo trzeba zakonników pozostawić w spokoju, albo zakazać im przyjmowania nowicyuszów, tj. skazać na wymarcie i dopiero wtedy, gdy większa część wymrze, przenieść resztę do klasztoru w Szańcu i Rytwianach, które wszelako należałoby tymczasem wyrestaurować, a raczej na nowo odbudować.

Jeśliżby zaś cesarz miał mimo to postanowić zniesienie Ka-

medułów na Bielanach, i miało być tam utworzone probostwo zakonne, w takim razie należałoby utworzyć parafię ze wsi: Przegorzały i Olszanica, należących do parafii zwierzynieckiej oraz miejscowości Śmierdząca, która należy do parafii Liszek. Wszelako należałoby pozostawić proboszczów na Zwierzyncu i w Liszkach w posiadaniu dziesięcin, które obecnie pobierają, bo w takim razie nie mogliby żądać innego odszkodowania.

Otrzymawszy to pismo konsystorza krakowskiego, zażądało gubernium galicyjskie sprawozdania od naczelników powiatów w Kielcach i Radomiu, jaki jest rzeczywisty stan klasztorów kamedulskich i dowiedziało się, że wprawdzie stan klasztoru w Szańcu nie jest tak zły, jak w Rytwianach, ale że ani jeden, ani drugi nie mógłby pomieścić nowych zakonników, bez poprzedniego przebudowania.

Z kolei zażądało gubernium od buchhalteryi galicyjskiej wykazu dochodów obydwóch klasztorów i dowiedziało się, że klasztor w Szańcu ma rocznej nadwyżki 1340 fl. 59⁴/₈ kr. a klasztor w Rytwianach ma rocznej nadwyżki 3350 fl. 26 kr. Prawda, że naczelnik powiatu w Radomiu sam przyznał, że w Rytwianach jest wielka bieda i że przełożony tego klasztoru słusznie na nią narzeka, ale gubernium wyraziło to przekonanie, że tej biedzie możnaby zaradzić daniem wsparcia i w ten sposób Kamedułów przeniesionych z Bielan tam żywić; prawda, że w klasztorach tych jest ciasno, ale możnaby dobudować i w Szańcu i w Rytwianach po kilka cel, a wtedy dałoby się nowych zakonników przyzwoicie umieścić.

Zarzut, uczyniony przez konsystorz krakowski Benedyktynom w Tyńcu, odparło gubernium tą uwagą, że obecnie (1807) zostały już zwyrodnione osoby (*die ausgearteten Individuen*) przeniesione z Tyńca do innych klasztorów, a po czujności i zamiłowaniu porządku nowego opata należy się spodziewać, że przywróci należyta karność w swoim opactwie.

Co się tyczy najw. rozkazu z 1 lutego 1797, na który się konsystorz powołał, zauważyło gubernium, że N. Pan kazał mniejsze klasztory „koncentrować“ w takich razach, jeśli przez to osiągnie się większą korzyść dla Kościoła i dla pań-

stwa: nie potrzeba zaś wcale dowodzić, że uzupełnienie dotacyi Benedyktynów, którzy czynnie służą państwu i Kościołowi, jest o wiele ważniejszą i pożyteczniejszą rzeczą, niż zatrzymanie klasztoru Kamedułów, którzy właściwie tylko anachoretycznie żyją. Prawda, że konsystorz krakowski twierdzi, że oni pomagają w pracy parafialnej, ale jeśli tak, to czynią to wbrew swojej regule.

Najważniejszy sęk był jednak w akcie fundacyjnym klasztoru na Bielanach. Lwowska *Kammerprokuratur* zauważyła, że wedle aktu fundacyjnego mogłaby rodzina Lubomirskich rościć pretensje do zwrotu Bielan i Srebrnej góry bielańskiej, że natomiast rodzina Wolskich, nie mogłaby żądać zwrotu Mejkowa i Mejkówka, bo w akcie fundacyjnym zastrzeżono tylko ten przypadek, jeśliby cały zakon był zniesiony, a tu chodzi tylko o zniesienie jednego klasztoru. Gubernium jednak nie bardzo było przekonane tym wywodem i uważało, że wedle aktu fundacyjnego nie można dóbr klasztornych zabierać.

Kancelarya nadworna zażądała tedy opinii nadwornej prokuratorji (*Hof- und Kammerprokuratur*), która dała niezmiernie ciekawy wywód prawny.

Potomkowie fundatora Kamedułów na Bielanach, Sebastyana Lubomirskiego mają prawo do wsi Bielany i Srebrna góra bielańska na mocy dokumentu z r. 1604, potwierdzonego przez króla Zygmunta III, w którym zapisano Kamedułom te dobra wyraźnie tylko dopóty, dopóki ówcześni donataryusze albo ich następcy klasztoru nie opuszczą i dopóki nie będzie rzeczą wiadomą, że ojcowie i bracia tegoż zakonu są nieobecni (*patres et fratres huius ordinis absentes esse constiterit*). Zaczem z chwilą gdyby Kameduli z Bielan zostali przeniesieni, zachodzi przypadek zastrzeżonego prawa własności (*der Fall des vorbehaltenen Eigentumrechtes*) i spadkobiercy Lubomirskiego stają się właścicielami bez wszelkich wypowiedzeń, albo osobnej rezygnacyi. Zachodzi wprawdzie w dokumencie wyrażenie, którego by się można ucześcić: *si hoc idem monasterium et ecclesiam supra scriptam fundandam vacare contigerit et vastum esse constabit* — zatem możnaby powiedzieć, że klasztor nie stoi pustką, skoroby w nim mieszkali Be-

nedyktyni, a więc ani kościół, ani klasztor: *nec vacent nec vacua aut vasta sint*, że owszem chwała Boża zyskała na tem, gdyż inni zakonnicy, pożyteczniejsi państwu i Kościołowi, klasztor zamieszkują — wszelako wedle treści aktu fundacyjnego ograniczył fundator swoją fundacyę wyłącznie na Kamedułów i wyraźnie postawił klauzulę na przypadek, gdyby ich na Bielanach nie było.

Drugi fundator, Mikołaj Wolski z Podhajec, miał także w dokumencie fundacyjnym z r. 1604 na myśli Kamedułów, ale zastrzegł zwrot dóbr Mejkowa i Mejkówka raczej na przypadek zniesienia całego zakonu. Gdyby więc Kameduli z Bielan zostali przeniesieni do Szańca i Rytwian, to spadkobiercy Wolskiego nie mogliby rościć pretensyi do Mejkowa i Mejkówka, tem więcej, że w tych wsiach nigdy nie było klasztoru Kamedułów a więc fundatorowi chodziło tylko o to, żeby Kameduli mieli z tych wsi użytek.

Zresztą dobra fundacyjne mogą wrócić tylko do głównych spadkobierców fundatora, ponieważ oni tylko przejmują prawa i ciężary fundacyjne. Jeśli przeto majątek Sebastyana Lubomirskiego i Mikołaja Wolskiego przeszedł już na linie poboczne, albo pojedyncze osoby (*successores singulares*) przez kupna, zamiany albo układy familijne, wtedy nie mają już żadnego prawa do niego. Choćby nawet byli jacy główni spadkobiercy (*successores universales ex titulo universalis haereditatis*) i w takim razie mógłby cesarz użyć swego prawa, jako panujący i przenieść Kamedułów z Bielan, biorąc przytem należyty wzgląd na wolę fundatorów i objaśniając spadkobierców, że tego wymaga powiększenie pożyteczności pierwotnej fundacyi, albo też konieczność obecnych stosunków. Tłumacząc wolę fundatorów, należy zawsze przypuszczać, że mieli na myśli także i to, co będzie może kiedyś uważane za konieczne, lub pożyteczne przy zmianie okoliczności czasu, obecnie zaś zakon Kamedułów nie jest ani konieczny, ani pożyteczny, ani dla pomnożenia chwały Boskiej, ani dla pospolitego dobra.

Spadkobiercom możnaby też wytłumaczyć, że, jeśli nie dadzą przyzwolenia swojego na przeniesienie Kamedułów do innych

klasztorów, aby majątek fundacyjny obrócony był na korzyść Benedyktynów, to Kameduli zostaną wprawdzie, ale spadkobiercy też nic nie zyskają z dóbr fundacyjnych.

Długie korespondencye w tej sprawie zajęły przeszło rok czasu i dopiero w kwietniu r. 1808 było gotowe przedłożenie (*Vortrag*) nadwornej kancelaryi, która uznała, że obydwóch aktów fundacyjnych nie można na żaden sposób inaczej rozumieć, jak brzmia dosłownie, tj. że dóbr zabrać nie można, bo z chwilą przeniesienia Kamedulów z Bielan, przechodzą ich dobra na spadkobierców.

„Prawda, że ponad wszelkie wątpliwości ma cesarz prawo dawania fundacyom innego przeznaczenia, niż opiewa dosłowne brzmienie dokumentów fundacyjnych, jeśli tego wymaga potrzeba lepszego ich wyzyskania, na korzyść państwa i Kościoła: wszelako sądzimy, że N. Pan nie zrobi w tym przypadku użytku ze swojej władzy, skoro fundatorzy poświęcili swój majątek, bez wszelkiego zastrzeżenia i ograniczenia, na cel pobożny. Cesarz musiałby wolę ich uzupełniać (*suppliren*), a cel ich pobożny zmieniać na jeszcze pobożniejszy. Wszelako w tym przypadku, gdy fundator wyraźnie wolę swoją oznaczył, na pewien cel własności się pozbył i zrobił zastrzeżenie, że, gdyby jego zamiar nie mógł być osiągnięty, natychmiast powinien majątek wrócić do spadkobierców: kancelarya musi radzić, aby N. Pan nie kierował się ustawami państwa, lecz sprawiedliwością“.

Jedynie w tym razie możnaby przesiedlić Kamedulów z Bielan do innych klasztorów, gdyby cała rodzina Lubomirskich i Wolskich dała na to przyzwolenie. W tym celu trzebaby przesłuchać wszystkich członków tych rodzin, a to byłoby połączone z trudnościami i nie obyłoby się bez wywołania wielkiego zaniepokojenia w kraju. Zachodzi przytem wielkie pytanie, czyby chcieli swego prawa się zrzec, a wtedy powstałoby drugie pytanie, czy wogóle mają prawo: musiałby więc wynikać spór prawny, a tego lepiej uniknąć, zwłaszcza, że można Benedyktynów inaczej udotować.

Arcyksiążę Rajner zatwierdził ten wniosek i polecił obmyślenie innej dotacyi dla Benedyktynów w Tyńcu¹.

Tymczasem właśnie ta sprawa dotacyi Benedyktynów wlokła się bardzo żółwim krokiem tak, że nawet gubernium galicyjskie otrzymało za to surową nagane. Naczelnik powiatu myślenickiego baron Lipowski wygotował już 28 stycznia 1807 r. operat w tej sprawie. Gubernium otrzymało go 6 lutego, ale dopiero 21 marca przydzielono go krajowej buchhalteryi. Tam przeleżał się do 8 października, chociaż kancelarya nadworna co miesiąc, począwszy od maja t. r., posyłała do Lwowa upomnienia. Wreszcie nadszedł 15 listopada do Wiednia, ale był tak bałamutny, że jeszcze nie mogła kancelarya nic stanowczego postanowić w sprawie stałej dotacyi.

Najpierw wносиło gubernium, że opactwu należy dać 37.655 fl. 41 kr. wsparcia na budowę domu w Krakowie, gdzieby Benedyktyni, pracujący jako profesorowie, mogli być pomieszczeni. Dalej potrzebne było drugie wsparcie w ilości 11.421 fl. 27½ kr. dla konwentu w Tyńcu, na różne potrzeby, co zresztą już przyznane zostało dekretem z 21 listopada 1806 r. Nadto potrzeba jeszcze wyznaczyć: 1) 7819 fl. 58⅝ kr. na utrzymanie szkoły klasztornej w Tyńcu i to licząc od 1 stycznia do końca września 1806 r.; 2) na zapłacenie zaległych podatków potrzeba wyznaczyć 4483 fl. 42⅜ kr., a do tego należy doliczyć jeszcze zaległy podatek od listopada 1805 r., który, na mocy dekretu z 30 stycznia 1807 r., ma pokryć wschodnio-galicyjski fundusz (*Stiftungsfond*); 3) na reparacyę budynków gospodarskich w Tyńcu

¹ Arch. M. W. i O. A. c. S. 64 ex Junio 1808. Vortrag der ver. Hofkanzley 20 April 1808. Ref. Aug. Gruber podp. Oberster Kanzler Graf v. Ugarte, Hofkanzler Frhr. v. d. Mark. Dekret an d. galiz. Gubernium 16 Juni 1808 exp. 20 Juni 1808. Z. 12.164—1050. — Kameduli na Bielanach posiadali jeszcze dwie wsie w pobliżu Kent, Maleci i Jarczyn, Już 8 lutego 1782 zapytywał starosta wielicki, czyby nie można tych wsi „ściągnąć“, dlatego, że Kameduli nie należeli wówczas do Galicyi; otrzymał jednak odpowiedź, że dopóki ten klasztor nie zostanie zniesiony w Rzeczypospolitej polskiej, muszą jego posiadłości w Galicyi pozostać nienaruszone („hierländigen Besitzungen unangefochten bleiben müssen“). Acta nr. 102. Generalia K. A. Fasc. I, Subd, 12, nr. 283 ex Martio 1782. Krótco potem zostały „ściągnięte“.

potrzeba 4500 fl., bo inaczej nie będą mogli Benedyktyni dobrze prowadzić gospodarstwa; 4) na urządzenie refektarza potrzeba 1454 fl. 37 kr., a 5) na zapłacenie długów, które szwabscy Benedyktyni pozaciągali, nim jeszcze przeniesieni zostali do Tyńca, a które uznano za słuszne, potrzeba 7975 fl. 55¹/₈ kr., czyli razem wszystkiego 37.655 fl.

Całe to sprawozdanie, jakieśmy powiedzieli, uznała kancelarya nadworna za bałamutne, bo pomieszano wydatki na Kraków i na Tyniec; wydano naprzód więcej, niż proponowano, bo 43.326 fl. ⁹/₁₀ kr., chociaż nie było jeszcze pozwolenia z Wiednia, a co najważniejsza: wydatki te nie były należycie umotywowane. Przytem przewlekanie sprawy zasługiwało na tem większą naganę, że nadworna kancelarya pozwoliła Benedyktynom wypłacać co miesiąc 2 tysiące fl. z t. zw. *Stiftungsfond*, ale uczyniła to w tej nadziei, że sprawa dotacyi będzie rychło uregulowaną; tymczasem drugi rok mijał, a we Lwowie nic jeszcze nie zrobiono.

Kancelarya nadworna postanowiła przeto stanowczo tę sprawę zakończyć i przedłożyła dlatego cesarzowi następującą propozycję: z dniem 1 listopada 1807 r. zamknąć rachunki dotychczasowe Tyńca i liczyć dochodów z dóbr klasztornych 13.938 fl. 20 kr., a to, czego braknie do naznaczonej dotacyi (30 tysięcy), 16.061 fl. 40 kr., płacić w miesięcznych ratach po 1338 fl. 20⁵/₆ kr., dopóki opactwo tynieckie nie otrzyma jakich odpowiednich posiadłości.

Oprócz tego należy dać 7975 fl. 55¹/₂ kr. na pokrycie długów, które szwabscy Benedyktyni zaciągnęli, nim przybyli do Tyńca; wypłacić nadto 4500 fl. jako *fundus instructus* na reparację budynków, zakupienie bydła i t. d., 1454 fl. 37¹/₂ kr. na urządzenie refektarza, a 6054 fl. na urządzenie mieszkania opackiego. Dodatek miesięczny 1338 fl. 20⁵/₆ kr. winien iść głównie na utrzymanie profesorów w Krakowie.

Propozycja ta przyjęta została na sesyi z dnia 7 stycz. 1807 r. przez arcyks. Rajnera, który w dekrete, wysłanym do galicyjskiego gubernium, kazał wyrazić naganę (*mein Missfallen*) za

zwłokę w całej sprawie i nieporządku w zaliczkach danych Benedyktynom¹.

Kto cokolwiek zna dzieje klasztorów w Galicyi i postępowanie fiskusa z zakonnikami, tego musi uderzyć ta niezwykła i nadzwyczajna hojność, z jaką szafowano funduszami galicyjskiemi na rzecz szwabskich Benedyktynów. Kancelarya nadworna gniewała się wprawdzie na gubernatora galicyjskiego, jednakże sama bardzo mało okroiła z preliminowanych przezeń wydatków. — Tę hojność tłumaczą wielkie nadzieje, jakie przywiązywano w Wiedniu do wpływu i działalności szwabskiego konwentu na wykształcenie duchowieństwa i młodzieży gimnazyalnej w Krakowie.

Przy wydziale teologicznym dokompletowała się tymczasem ich liczba. O. Grzegorz Ziegler, zatrzymawszy dogmatykę, odstąpił wykład historii kościelnej O. Piusowi Rieger. Przybył też ze Solnogradu O. Roman Zängerle i objął wykład Starego Testamentu, podczas gdy Marcin Altegger zatrzymał tylko Nowy Testament. Ulryk Meisterle, który początkowo wykładał teologię moralną, zastąpiony został przez O. Hermana Reismüller, a sam został ustanowiony jako nauczyciel przy gimnazjum. Katecheta dla szkoły filozofii pozostał O. Wiktor Locher, a O. Henryk Enderle awansował z profesora gramatyki na katechetę. Kleryk Konrad Luttinger, któregośmy widzieli w Tyńcu, ustanowiony był przy gimnazjum w charakterze gimnazjalnego nauczyciela. Było ich więc dziewięciu w Krakowie pod koniec r. 1807.

W Tyńcu byli oprócz opata Ulryka Kecka (którego nazywają też Kieck i Kreck): prowizorem, znany nam już O. Bernard Ganther, kuchmistrem O. Benedykt Humel, magistrem nowicyszów Celestyn Keppler, nauczycielem przy szkole normalnej O. Kolumban Daigele, który poprzednio był katechetą przy gimnazjum w Krakowie. Oprócz tego było w Tyńcu 6 kleryków tj.: Zygmunt Löhr, Adryan Huber, Werner Daghofer,

¹ Arch. M. W. i O. Acta cit. Sign. 67 ex Februario 1808. — Vortrag der vereingt. Hofkanzley 7 Januar 1808. Ref. Hofr. Aug. Gruber. Na marginesie: „Auf seiner Majestät ausdrücklichen Befehl. Rajner mp. — Dekret an d. galiz. Gubernium. Wien 18 Februar. 1807. Z. 2968—263.

Ferdynand Schiele, Kaźmirz Wurzinger i Stanisław Baumeister. Obaj Niemcy, mimo polskich imion chrzestnych. Razem było więc w Tyńcu szwabskich Benedyktynów jedenastu. Polaków było tam ośmiu, jak to później jeszcze zobaczymy.

IV.

Wielkie nadzieje, przywiązywane do wpływu szwabskich Benedyktynów, sprowadzonych z takim kosztem, a utrzymanych z takim nadzwyczajnym nakładem, zniweczył rok 1809. Austria rozpoczęła w kwietniu t. r. wojnę z Napoleonem, a równocześnie i z Księstwem Warszawskim. Pokazało się to następnie jako fatalny błąd, bo gdyby była mogła, choćby tylko 20 tysięcy wojsk swoich z Galicji wycofać i stawić pod Wagram, byłaby złamała potęgę Napoleona¹. Przerachowano się widocznie w kwietniu i nie liczone ze zmianą, jaka zaszła w usposobieniu galicyjskich poddanych od czasu „rekuperacji“ i „rewindykacji“. Wówczas, kiedy r. 1773 galicyjskie obywatelstwo składało homagią przysięgę, dołożyło do tego z własnej chęci i woli gubernatorowi galicyjskiemu hr. Pergenowi 6000 fl. dobrowolnej ofiary², a dowodów takiej nadzwyczajnej lojalności możnaby przytoczyć bardzo wiele. Tymczasem urok Napoleona podziałał na umysły tak, że, pomimo jego kuglarstwa politycznego, odżył patryotyzm i rozbudziło się niesłychane bohaterstwo, którego we Wiedniu wcale się nie spodziewano. Dlatego widocznie nie przypuszczano, żeby tak małe i dopiero drugi rok istniejące Księstwo Warszawskie, mogło taki zwycięski opór stawić.

Losy Benedyktynów szwabskich związane są ściśle z tą wojną.

Kiedy złote orły, którym białe ustąpić musiały miejsca na rozkaz Napoleona, zbliżały się do Krakowa, opuścił go nadzwyczajny pełnomocnik galicyjski arcyksiążę Franciszek, ale przed wyjazdem dał jeszcze na rękę Benedyktynom 5081 fl. nadzwyczaj-

¹ Thiers, *Histoire du consulat* x, 430.

² Rkp. Ossol. 525, I, f. 207. Por. Chotkowski, „Pierwsze *Te Deum* w katedrze lwowskiej na zakończenie Starego Roku 1773“. *Gazeta kościelna*. R. Lwów. Rok 1897. Nr. 50, 51 i 52.

nego wsparcia¹. Kiedy książę Józef zajął 15 lipca Kraków, nie musiał ich pobyt w tem mieście być bardzo przyjemny, bo inkwaziterunki wojskowe kosztowały ich 1392 fl. 18 kr., a wojska polskie i moskiewskie ścigały rekwizycje z dóbr klasztornych, położonych, w powiatach jarosławskim, tarnowskim, bocheńskim poczęści i w myślenickim tak, że opat obliczył koszta wojenne na 6525 fl. 20 kr.². Tymczasem od połowy lipca przestała kasa powiatowa krakowska wypłacać im miesięczny dodatek w kwocie 1693 fl. 42 kr., nie dziw więc, że Benedyktynom zajrzała bieda w oczy.

Opat wręczył przeto księciu Dietrichstein, który był nadwornym komisarzem (*Hofcommissär*) prośbę do cesarza i już 1 października t. r. wydał cesarz pismo odręczne (*Handsreiben*), którem prośbę tę kancelaryi nadwornej przekazał. Prosił w niej opat, żeby mu dawną miesięczną subwencję wypłacała kasa powiatowa w Myślenicach, skoro z Krakowa niczego już się spodziewać nie mógł, a nadto prosił, żeby te pięć tysięcy, które mu dał na rękę arcyks. Franciszek, były tymczasowo tylko zanotowane (*vorgemerkt*), ale żeby ich nie odliczano od subwencji, bo i tak dawno już je wydał na potrzeby Tyńca i *Collegium minus* w Krakowie.

Prośba ta trafiła na usposobienie w kancelaryi nadwornej jak najmniej korzystne i ze słów referatu (*Gutachten*) wieje pewna niechęć do uprzywilejowanego konwentu szwabskiego. Położenie opactwa w Tyńcu może być przykre — czytamy w tem piśmie — ale nic więcej dać nie można nad to, co pobiera, tj. subwencję roczną, ale i tej chwilowo żądać nie może, skoro już dostali od arcyksięcia zaliczkę trzymiesięczną, jak to sami przyznają. Inne kongregacje zakonne, także pożyteczne, zajmujące się nauczaniem lub pielęgnowaniem chorych, również potrzebują wsparcia i są w położeniu jeszcze gorszem niż Benedyktyni, zawsze najbardziej uwzględniani (*von der Regierung von*

¹ Arch. M. W. i O. Acta cit. Sign. 4 ex Novembri 809. Vortrag der vereinigten Hofkanzley 7 October 1809. Ref. Hauer.

² Arch. M. W. i O. Acta cit. Sign. 43 ex Decembri 1410. Vortrag d. ver. Hofkanzley 1 März 1810. Ref. Gruber.

jeher Höchstbegünstigtes Stift), zwłaszcza we wielkiej biedzie znajdując się Siostry Miłosierdzia i, gdyby im się wsparcia odmówiło, mogłyby się słusznie żalić. Zresztą niema z czego dać, bo związek z władzami i kasami w Krakowie został obecnie zerwany, a finanse państwa są w tak nędznym stanie, że o jakimkolwiek dodatku ani myśleć nie można. Chybaby „prowizoryczna administracya funduszu fundacyjnego“ (*Stiftungsfond*) coś dać mogła.

Ten referat przedłożony został ces. Franciszkowi już po zawarciu pokoju wiedeńskiego (14 października 1809), w którym t. zw. „Zachodnia Galicya“ po San przypadła Księstwu Warszawskiemu, a t. zw. okręg krakowski posunięty został za Wisłę, po Skawinę i Wieliczkę. W ten sposób Tyniec odpadł od Galicyi.

Nie dziw, że cesarz Franciszek kazał odpowiedzieć na prośbę opata, że nie może dać opactwu żadnego wsparcia, a co się tyczy zaliczki, danej przez pana Kuzyna (*Herrn Vetter*), tj. arcyksięcia Franciszka, nastąpi obliczenie skoro Galicya zostanie opróżniona (*geräumt*) i granica uregulowana¹.

Szwabscy Benedyktyni nie czekali jednak na tę odmowną odpowiedź w Tyńcu, lecz wynieśli się, poza okręg krakowski, do klasztoru Bernardynów w Kalwaryi Zebrzydowskiej. Jaki był powód tego opuszczenia stanowiska, trudno dzisiaj stanowczo powiedzieć, ale w każdym razie widoczna, że wytrwać na zajętem stanowisku nie mieli ochoty, ani odwagi. Hr. Wurmser, który był po hr. Dietrichsteinie nadwornym komisarzem (*Hofcommissär*), tłumaczył wprawdzie ich ucieczkę tem, że im zrabowano w ostatnich miesiącach wszystkie zapasy, które mieli, nawet osobiste oszczędności (*peculium*), ale zobaczymy, że tak źle nie było, bo opat zostawił po śmierci bardzo znaczny majątek. Hr. Wurmser przytaczał też jako powód ich ucieczki, że doznawali od polskich braci swoich szyderstw i gróźb (*bedroht*), że więc opuścili miejsce, gdzie pokoju spodziewać się nie mogli². W każdym razie nikt ich nie wypędzał, a że nie uciekali nagle,

¹ Arch. M. W. i O. Acta cit. Totis 4 November 1809 Franz mpp. Dekret a. d. galiz. Landes Praesidium. Pesth. 12 November 1809.

² Arch. M. W. i O. Acta cit. Sign. 43 ex Decembri 1810.

dowodzi ta okoliczność, że opat miał czas zabrać ze sobą dużo sreber ze skarba kościelnego, jak to później zobaczymy. Tyle tylko stało się widocznem, że stracili zupełnie ochotę do dalszego pobytu w Polsce.

Mówiliśmy już, że prośba ich, wysłana do cesarza o wsparcie, została odrzucona. Hr. Wurmser zaliczył im wprawdzie 2000 fl., ale gubernium galicyjskie nie chciało nic dawać. Udali się przeto powtórnie wprost do cesarza, z prośbą o wsparcie. W prośbie tej wywodzili, że z miłości do N. Pana opuścili ojców swoich i ojczyznę, więc liczą na jego opiekę, bo gotowi są dalej mu służyć. Wszelako doświadczenie nauczyło ich, że w Galicyi, gdzie ze strony Polaków (*der Nationalen*) tyle robiono im trudności i gdzie odpowiedniego przyrostu wcale spodziewać się nie mogą, dłużej jako konwent istnieć nie zdołają. Prośli przeto, żeby ich cesarz przeniósł w niemieckie strony, byle ich znowu nie łączył z jakim innym, już istniejącym konwentem, i żeby się to stało bez wyparcia innych zakonników (*ohne Verdrängung anderer*). Jeśliby zaś inaczej być nie mogło, wtedy poddają się wprawdzie twórcemu, najwyższemu rozporządzeniu (*unter die schöpfende, allerhöchste Anordnung*), ale proszą, żeby cesarz rozwiązał ich zgromadzenie i nazначzył każdemu pojedynczo, jako prywatnej osobie, wedle zdolności każdego, jakie zatrudnienie i zajęcie. Dlatego też proszą o wsparcie, nie mając środków do utrzymania, ale proszą żeby je każdy z osobna otrzymał.

Zakończenie tej prośby naprowadza na domysł, że w konwencie szwabskim zapanowało rozdwojenie. Już bowiem poprzednio udawał się opat do lwowskiego gubernium z taką samą prośbą, żeby każdemu z osobna dawano wsparcie, bo chciał uniknąć często powtarzających się nagabywań (*Behelligungen*) ze strony swoich braci w zakonie, dlatego że już nie żyją wspólnie, tylko prawie każdy osobno dla siebie.

Prośba ta otrzymała sygnaturę i numer 1179, i przesłana została do opinii hrabiemu Wurmser, który 12 stycznia następnego roku (1810) odpowiedział gorącym jej poparciem, przyrzeczem prosił o zatwierdzenie (*Passirung*) owej subwencyi 2000 fl., którą już był zaliczył Benedyktynom. Zarazem obiecał, że nie-

bawem nadesłe projekt, jakby ich konwent umieścić w Galicyi bez obciążenia skarbu i jakby najlepiej zużytkować ich zdolności w kraju, w którym tak bardzo zbywa na ludziach przydatnych (*anwendbare Subjekte*).

Wskutek tego otrzymali Benedyktyni dekret cesarski 1 marca 1810, zawiadamiający ich, że N. Pan obiecuje im dalszą opiekę i zaopatrzenie w dziedzicznych c. k. krajach¹. Na tej obietnicy jednak musieli poprzestać, bo pokazało się, że fundusze poza Galicyą, nie były zdolne ponieść kosztów przeniesienia tego konwentu i udotowania go w Austrii. W Galicyi również nie można ich było ponownie dotować, bo i tu fundusz religijny był wyczerpany. Znieść jaki inny klasztor i umieścić w nim Benedyktynów, także nie uchodziło, a przyłączyć ich do jakiego konwentu, nie było można, bo sami tego nie chcieli, zrobiwszy smutne doświadczenie w opactwie tynieckim. Przytem trzeba było brać i to na wzgląd, że konwent, straciwszy ponownie *stabilitas loci*, przestał istnieć i naprawdę się rozwiązał, jak to już z podania do cesarza wynikało, trudno więc było ich przymuszać do ponownego wiązania się w zakonne zgromadzenie. Zobaczymy też, że większa ich część zawczasu starała się na własną rękę o posady w niemieckich stronach.

Kancelarya nadworna jednak uznawała, że wsparcie dać im trzeba, choćby dlatego samego, że się pod opiekę cesarską udali. Tego wsparcia jednak nie można im było udzielić z dochodów dóbr opactwa tynieckiego, które pozostały po za okręgiem krakowskim, a przynosiły, jak nam wiadomo, tylko 4000 fl., bo dochód ten należał się opactwu tynieckiemu, a nie szwabskiemu konwentowi, który z Tyńca uciekł. Ponieważ jednak opactwo tynieckie należało teraz do Księstwa Warszawskiego, przeto straciły te dobra tytuł własności i dlatego nadawały się do ściągnięcia (*sind zur Einziehung geeignet*), wszelako powinny przypaść do funduszu religijnego.

Jedno źródło wsparcia byłoby już tem samem wynalezione,

¹ Arch. M. W. i O. Acta cit. Sign. 60 ex Junio 1810. Wien 1 Maerz 1810. Z. 2487—190.

ale było jeszcze i drugie. Pokazało się bowiem, że wojska polskie zajęły wprawdzie (1809) Lwów, ale że nie zabrały pieniędzy, które zwano ogólnym funduszem (*allgemeiner Stiftungsfond*), w którym fundusz zakładowy tynieckiego opactwa zajmował niemałą pozycyę, bo wynosił 2,922,484 fl. 15¹/₈ kr. Kancelarya proponowała przeto, żeby z tego funduszu wypłacać szwabskim Benedyktynom to samo wsparcie, które dotąd pobierali tj. 1693 fl. 42 kr. miesięcznie, czyli rocznie 20.324 fl. 24 kr. Z tego przeznaczano dla opata 2000 fl., a dla 19 członków 18.324 fl. 24 kr., czyli po 964 fl. 26 kr. na głowę.

To wysokie wsparcie uzasadniała kancelarya nadworna tym argumentem, że pięciu członków konwentu było profesorami teologii w Krakowie, więc nie można im dać niższej pensyi, skoro najmłodszy profesor przy uniwersytecie krakowskim, pobiera 800 fl. Czterej inni, którzy byli przy gimnazyum profesorami, mogliby otrzymać pensyę, jaką pobiera najniższy gimnazjalny nauczyciel w Krakowie. Co do reszty, to należałoby im dać przynajmniej po 500 fl., skoro N. Pan naznaczył wychowawcom z Galicyi, kończącym wiedeński konwikt 500 fl. rocznej pensyi (*den aus dem Wiener Konwikte austretenden galizischen Zöglingen*).

Na tę propozycyę kancelaryi zgodził się cesarz Franciszek i położył na marginesie przedłożenia własnoręczny podpis, wszelako kazał polecić gubernatorowi galicyjskiemu, żeby jak najspieszniej nadesłał propozycyę, na coby można użyć szwabskiego konwentu¹.

Kwestya zatrzymania tego konwentu w Galicyi obchodziła bardzo gorąco nadwornego komisarza hr. Wurmser, który miał zadanie regulowania spraw granicznych z Księstwem Warszawskim. Już poprzedniego roku podał myśl hofratowi Kortum, który tymczasowo stał na czele galicyjskiego gubernium, że możnaby szwabski konwent przenieść do Lwowa i tam powierzyć mu wszystkie katedry teologiczne, oraz urzędy nauczycieli

¹ Arch. M. W. i O. Acta cit. Sign. 43 ex Decembri 1810. Vortrag d. ver. Hofkanzley 1 März 1810. 771. Z. 8730—738. Dekret an d. galizische Landestelle. Wien 28 Juni 1810. Ref. Aug. Gruber,

przy gimnazyum. Kortum wysłał też już w lutym 1810 sprawozdanie (*Bericht*), w którym myśl tę przedłożył nadwornej kancelaryi, wypowiadając przytem to przekonanie, że liczna młodzież gimnazjalna otrzyma pod ich kierunkiem należyta postać (*die entsprechende Gestalt*), a liczni słuchacze teologii dostarczą im obszernego pola do działania. Również zwracał uwagę na to, że działalność ich przez niemieckie kazania wpłynie dobrze na Niemców i wielką liczbę urzędników niemieckich we Lwowie.

Ta propozycja nie podobała się jednak we Wiedniu i już w dekreście z 28 czerwca 1810 r. odpowiedziano, że nie można Benedyktynom powierzyć wszystkich katedr teologicznych i gimnazjalnych we Lwowie, ponieważ przez to zamknęłoby się drogę do urzędów tym wszystkim godnym mężom, którzy stracili posady, przez utratę prowincyi (tj. Zachodniej Galicyi) i odjęłoby się wszelkie widoki na katedry „dźwigajacemu się klerowi ormiańskiego i greckiego obrządku“. Zresztą do duszpasterstwa nie mogą być Benedyktyni użyeci, dlatego że konwent ich nie posiada żadnej osobistości (*Individuum*), któraby znała język krajowy.

Mimo tej odmownej odpowiedzi, zażądał nowy gubernator galicyjski hr. Gons jeszcze raz opinii hr. Wurmser. — Tenże przesłuchał ponownie opata Keeka, ale otrzymał od niego odpowiedź „w tonie najpiękniejszej skromności i wdzięczności“, lecz stanowiąc, że ani on sam, ani członkowie konwentu nie chcą już nadal istnieć w Galicyi jako zakonne zgromadzenie, a przedewszystkiem nie chcą wyprzeć żadnego innego konwentu i zająć cudzej własności.

Mimo to przeważało w gubernium galicyjskiem zdanie hofrata Kortum, które sam hr. Gons podzielał, że trzeba koniecznie konwent szwabski Benedyktynów przenieść do Lwowa i osadzić w klasztorze Dominikanów, dlatego że przesiedlenie do Lwowa tego zgromadzenia duchownego, „w którym panuje duch nauki, obyczajności i pożytecznej pracy“, przyjęte będzie przez wielką część mieszkańców Lwowa z wielką wdzięcznością.

Prawda, że opat jest zrażony przykrościami, których w Kra-

kwie doświadczył, ale możnaby mu wytłumaczyć, że we Lwowie panują inne stosunki, jak w Krakowie, że otaczany będzie opieką rządu i trzech arcybiskupów, którzy są wierni zwolennicy (*treue Anhänger*) austriackiego rządu i roztropni opiekunowie nauk. Ponieważ zaś ludność Lwowa składa się w dwóch trzecich z prawowitych niemieckich obywateli (*zwei dritteln rechtlich gesinnten deutschen Bürgern*) przeto konwent może się spodziewać pożytecznego przyrostu. Co zaś do skrupułu, jaki jeszcze ma opat, że nie chciałby ponownie wyrugować innych zakonników, to nadmienil p. gubernator, że Dominikanie, którzy będą musieli ustąpić, nie cieszą się nawet u ludu wielkiem znaczeniem (*selbst bei dem Volke in keinem Ansehen stehen*).

To przedstawienie (*Bericht*) gubernatora oddano do referatu hofratowi Augustynowi Gruber, o którym już wiemy, że nie podzielał zapału, z jakim się pierwaj wyrażał o szwabskich Benedyktynach Dankesreither, bo, umyślnie pojechawszy do Krakowa i Tyńca, inne powziął przekonanie¹. Dlatego w przedłożeniu swoim doszedł do wręcz odmiennych wniosków.

Nadworna kancelarya uznaje trafność wywodów hr. Wurmser i hr. Gons, zwłaszcza że zabranie majątku Dominikanom we Lwowie „bardzoby pożądanym dodatkiem przyniosło celom finansowym“, wszelako, nie ubliżając nic zasługom niemieckich Benedyktynów, nie może mieć pewności, czyby ten konwent, przy obecnym swoim składzie, mógł spełnić wszystkie pokładane w nim nadzieje.

Tymczasem z autopsyi wiadomo referentowi, że z pomiędzy pięciu profesorów teologii w Krakowie było dwóch szczególnie się wyróżniających; dwaj byli dobrymi nauczycielami swojego przedmiotu (*brave Lehrer ihres Faches*), (o piątym nie mówię); czterej nauczyciele gimnazjalni okazywali chęci i zdolności wykształcenia się z czasem na zręcznych nauczycieli; dwaj najmłodsi księża w Tyńcu rokowali dobre nadzieje, ale po klery-

¹ Arch. M. W. i O. Acta 102. Generalia F. Sign. 46 ex Octobri 1812. Reiserelation Hofr. Gruber. Wien 2 Mai 1810. Zur Sitzung 14 März 1812.

kach mniej się można spodziewać, dlatego że dwaj z nich mało zdradzali zdolności, a studyum domowe w Tyńcu miało tylko jednego profesora, który uczył i filozofii i teologii, a był nim jeden z owych młodszych księży. W Krakowie będący profesorowie teologii pełnili też obowiązki kaznodziejów przy kościele św. Anny i chwalono ich, że dobrze nauczają (*hatten das Lob eines richtigen Unterrichts*), wszelako żaden nie uchodził za doskonałego kaznodzieję.

Dlatego, nie ujmując nic ich znakomitym przymiotom, nie można jednak uznać, żeby mogli odpowiedzieć nadzwyczajnym nadziejom, pokładanym w ich przesiedleniu do Lwowa. Jeśli obecni już nie potrafią zastąpić doskonalszych pomiędzy profesorami, to cóż dopiero mówić o kandydatach, którychby dopiero we Lwowie zyskać mogli, zwłaszcza, że obecny duch czasu nie będzie zachęcał zdolniejszej młodzieży, aby wstępowała do niemieckiego zakonu.

Zachodzi przytem jeszcze i ta okoliczność, że opat stanowczo oświadczał, że nie życzy sobie tego, aby w Galicyi po drugi raz odżył jego konwent, nie chce więc być ani połączony z innym konwentem, ani też wyprzeć z posiadłości innych zakonników. Wyrażał wprawdzie w obydwóch odpowiedziach swoje poddanie się na wolę cesarza, ale wbrew woli przymuszać go nie można, bo i we Lwowie czekałyby Benedyktynów przeciwności, a wtedy, niechętnie tam poszedłszy, jeszczeby prędzej stracili chęć do pracy.

Z tych przyczyn postawiła kancelarya wnioszek, żeby N. Pan rozwiązał to zgromadzenie. Pojedynczych członków zdolniejszych możnaby użyć za profesorów we Lwowie, innym zaś polecić odprawianie tamże niemieckiego nabożeństwa. Tym końcem możnaby skasować klasztor Dominikanów we Lwowie, a dochody jego, które wynoszą 3468 fl. 53 kr. rocznie, zabrać na rzecz funduszu religijnego. Z dochodów tych możnaby utrzymać kilku Benedyktynów, którzyby kościół po-dominikański obsługiwali.

Tymczasem zaś należałoby im wypłacić to, co im się jeszcze od skarbu należy tj. 9545 fl. 40 kr., a opatowi dać wynagro-

dzenia 3.000 fl. z kapitałów dawniejszych (*Stiftungsfond*), które leżą we Lwowie.

Propozycję tę przyjął i dał na niej własnoręczny podpis cesarz Franciszek, a dekret ogłaszający zniesienie konwentu szwabskich Benedyktynów odszedł 6 grudnia 1810 r. do Lwowa¹.

Dekret ten cesarski, rozwiązujący konwent szwabskich Benedyktynów, przychodził jednak już poniewczasie, bo po prawdzie już tenże nie istniał, a członkowie jego już przedtem luzem chodzili. Pierwszy wyniósł się z Kalwaryi kleryk Kaźmirz Wur-zinger i już 22 października t. r. (1810) wstąpił do opactwa Altenburg. W ślad za nim poszedł były kuchmistrz w Tyńcu Benedykt Humel, który z dwoma klerykami Ferdynandem Schiele i Stanisławem Baumeister wstąpił już 29 października t. r. do opactwa w Götweig. Tego też roku, już od 1 listopada, objął katedrę dogmatyki w seminaryum duchownem w Linzu, były profesor tego przedmiotu w Krakowie, Grzegorz Ziegler, a niebawem poszli w jego ślady inni profesorowie krakowscy. Roman Zängerle został profesorem przy uniwersytecie w Pradze, Herman Reismüller w Grazu, a Marcin Altegger w Ołomuńcu, gdzie także, nauczyciel religii dla uczniów filozofii, Wiktor Locher takie samo otrzymał zajęcie. Czterech wstąpiło do opactwa Benedyktynów szkockich (*Schotten*) w Wiedniu, tj. trzech nauczyciele gimnazjalni: Henryk Enderle, Konrad Luttinger i Ulryk Meisterle, a jako czwarty poszedł z nimi b. nauczyciel szkoły normalnej w Tyńcu, Kolumban Daigele. Jeden tylko z 6 profesorów teologii, Pius Rieger, który w Krakowie wykładał historję kościelną, pozostał w Galicyi i osiadł w Tuchowie przy ekspozyturze. Tam też mianowany został administratorem probostwa, były prowizor opactwa tynieckiego, Bernard Ganther. Ostatni opuścił Galicyę magister nowicyuszów Celestyn Keppler, który razem z trzema klerykami: Zygmuntem Lohr, Adryanem Huber

¹ Arch. M. W. i O. Acta cit. Sign. 43 ex Decembri 1810. Vortrag d. ver. Hofkanzley 24 November 1810. „Wegen fernerer Verwendung der deutschen Benediktiner Gemeinde von Tyniec“. Dekret an d. galiz. Gubernium 6 December 1810. Die Auflösung der Tyniecer Stiftsgemeinde betref. Z. 17.527—1550.

i Wernerem Daghofer przyjęty został 11 listopada 1811 r. do opactwa Admont w Styryi.

Wszyscy opatrzeni byli w bardzo przyzwoite pensye i likwidowali sobie znaczne koszta podróży, tak że nawet niektórzy więcej dostali, niż się należało. Dawano im też jednorazową odprawę i to bardzo znaczną. Tak np. profesor Pius Rieger, który osiadł w Tuchowie, otrzymał 4000 fl. jednorazowej odprawy (*Abfertigung*), a następnie wypłacano mu pensyę w Tuchowie, licząc od 1 maja 1811¹.

Opat szwabskiego konwentu Ulryk Keck pobrał do końca października 1812 r. znaczną sumę, bo 16.725 fl. B. Z. (w bankocetlach) a żądał jeszcze 833 fl. 20 kr., przyczem koszta podróży osobno miał wynagrodzone. We Wiedniu jednak okrojono jego pretensyę i dano tylko 283 fl. 20 kr. B. Z.

Opat ten mianowany został przez cesarza kanonikiem gremialnym kapituły w W. Waradynie i tam umarł r. 1816. Wtedy pokazało się, że uchodząc z Tyńca, zabrał ze sobą sreber i precyozów wartości szacunkowej 2532 fl. 43 kr. M. C. (monety konwencyjnej). Polscy Benedyktyni, którzy pozostali w Tyńcu, przypuszczali widocznie, że odda to co zabrał, bo dopiero na wieść o jego śmierci, uwiadomił o tem O. Tomaniewicz naczelnika powiatu bocheńskiego, barona Bauma. Baum wysłał natychmiast wezwanie do kapituły w W. Waradynie, żeby oddała te srebra, do których ani kapituła, ani spadkobiercy nie mogli rościć żadnych pretensyj. Wszelako kapituła zbyła to wezwanie milczeniem. Nadworna kancelarya przesłała następnie 13 lutego 1817 r. notę do kancelaryi węgierskiej, żeby kapitule nakazała wydanie tych sreber: nie jednak nie wiemy, czy ten nakaz przyniósł jaki rezultat. Zdaje się, że na Węgrzech, gdzie jeszcze wówczas język łaciński powszechnie panował, trzymano się zasady: *beati possidentes*.

Ten opat, który miał nietylko tynieckie, ale i dwa inne

¹ Arch. M. W. i O. Acta cit. Sign. 26 ex Maio 1813. Bericht der k. k. Staatsbuchhaltung in Stiftssachen an die vereingte Hofkanzley. Wien 5 Hornung 1813. Z. 18.478—2044. Dekret an das galiz. Landesgubernium. Wien 6 Mai 1813.

benedyktyńskie opactwa polskie „przyprowadzić do należytego ładu i karności“, który tyle narzekał, w prośbach, do gubernatora i do cesarza wysyłanych, na ucisk doznany ze strony Polaków; na ich zdzierstwa, które go pozbawiły ostatniego kawałka chleba; na szykany i groźby ze strony polskich braci w opactwie: umierał, zostawiając „zabrane“ z Tyńca srebra i bardzo znaczny majątek (*ein sehr bedeutendes Vermögen*).

Natomiast z pewnością to powiedzieć możemy, że Benedyktyni polscy, którzy byli przezeń wygnani z opactwa, nie „zabrali“ nic ze sobą. Ci zaś polscy Benedyktyni, którzy przenieśli połączenie ze szwabskim konwentem i po jego ucieczce w Tyńcu pozostali, żyli w niedostatku, ale żyć pragnęli, aż i dla nich wybiła ostatnia godzina.

V.

Lud okoliczny wywodzi nazwę naszego opactwa od tańca i zowie je *Toniec*¹. Rzeczywiście obracało się opactwo, jak panna, z którą tańczą „odbijanego“, ale też sprawdziło się na niem przysłowie, że wyszło jak panna z tańca. Rok 1809 uwolnił polski konwent tyniecki od nieproszonych braci szwabskich i przydzielił opactwo do Księstwa Warszawskiego, ale zostały mu tylko te dobra, które leżały w okręgu krakowskim. To co leżało poza „rayonem“ zasekwestrował rząd austriacki i nie nie dał.

Sześć lat wiedli Benedyktyni w Tyńcu spokojny żywot, wybrawszy sobie przeora w myśl konstytucyj papieskich. Wybór ich padł na dawniejszego proboszcza w Tyńcu, O. Ignacego Tomaniewicza. Ze siedmiu, którym pozwolono pozostać w opactwie r. 1806, urosła ich liczba do jedenastu, nie licząc dwóch, którzy byli na probostwach zakonnych w Wieliczce i Piotrkowicach. W Tuchowie było dwóch z konwentu szwabskiego, których nazwiska już nam są znane.

Dochody opactwa umniejszły się przez utratę części dóbr

¹ S. Udziela, „Tynec pod względem topograficzno-etnograficznym“. Wieliczka 1897, str. 6.

klasztornych na 9938 fl. i nie starczyły na utrzymanie klasztoru, kościoła i szkoły, musieli się przeto zakonnicy zadłużyć. Skoro więc przez traktaty na kongresie wiedeńskim zawarte, przeszedł ponownie Tyniec pod panowanie austriackie, przypomnieli sobie, jak hojną dłońią dawał rząd dotacye i wsparcia nadzwyczajne Benedyktynom szwabskim i dlatego wnieśli prośbę do cesarza o zwrot tych dóbr, które im r. 1809 przez rząd austriacki zasekwestrowane zostały.

Prośba ta słuszna i sprawiedliwa miała jednak fatalne skutki dla opactwa.

Odesłano ją z Wiednia do gubernium galicyjskiego i zażądano sprawozdania. Gubernium zażądało sprawozdania od konsystorza w Tarnowie i t. zw. jeneralnego wikaryusza w Sączu. Tym jeneralnym wikaryuszem dla trzech powiatów: sądeckiego, bocheńskiego i myślenickiego, był podówczas ks. Bayer, człowiek trzymający się zasady, że nie święci garnki lepia. Ponieważ zaś obecnie zamierzano dla czterech powiatów założyć nowe biskupstwo, a ks. Bayer miał pewne widoki, a nawet podobno i obietnice, że biskupem zostanie, więc też starannie patrzył skąd wiatr wieje i słuchał jak trawa rośnie. Konsystorz w Tarnowie wydelegował, jako komisarza śledczego, ks. radcę Boczkowskiego, który razem z ks. Bayerem zjechał do Tyńca już we dwa dni po Trzech Królach r. 1816 i, jak następnie zobaczymy, całym zachowaniem swoim wywołali obaj komisarze duchowni wielkie w opactwie zgorzenie.

Ks. Bayer opisał jak najgorzej zakonników, że karność klasztorna zupełnie podupadła i dawał tę mądrą radę, że trzeba wydać odezwę do wszystkich Benedyktynów w monarchii, aby proponowali jakiego dobrego przeora, któremoby cesarz mógł nakazać, żeby *ex obedientia* dobrał sobie większą liczbę Benedyktynów i osiadł w Tyńcu. Pomysł ten nie bardzo chlubnie świadczy o znajomości ustaw kościelnych i przekonaniach ks. Bayera.

Ks. Boczkowski opisał tylko prowizora opactwa, O. Jakóba Lubowskiego, że za mało przestrzega reguły zakonnej i nie dostarcza wszystkiego co potrzebne zakonnikom, tak, że nawet

habitów porządnych nie mają. Zresztą w propozycyę i rady żadne się nie wdawał.

Jako komisarz rządowy wyznaczony był baron Baum, naczelnik powiatu bocheńskiego, który awansował na hofrata. Baum postawił jasno kwestyę: jeśli Naj. Pan chce żeby opactwo istniało nadal, to muszą mu być zwrócone dobra zasekwestrowane r. 1809, bo niema żadnego tytułu, na mocy któregoby można je dłużej pod sekwestrem trzymać. Podobala się Baumowi myśl ks. Bayera, że możnaby w Tyńcu osadzić jeszcze raz niemieckich Benedyktynów, zwłaszcza, że biskupstwo tarnowskie miało być już teraz stanowczo obsadzone i założone seminarjum dyecezaalne, więc zarazby profesorowie byli gotowi, gdyby się Benedyktynów niemieckich sprowadziło.

Gubernator galicyjski sam pojechał do Tyńca, żeby się naocznie przekonać o stanie opactwa i w sprawozdaniu swoim¹, przesłanem do Wiednia 6 czerwca, stawiał wnioski o zniesienie opactwa. Uzasadniał go tem, że upadek moralny i duchowy zgromadzenia, zły stan majątkowy i wielkie długi, jakie opactwo zaciągnęło, bo 19.632 fl. 6 kr. M. C., przyczem 10.059 fl. winno jest swoim urzędnikom i służbie; oplakany stan budynków mieszkalnych i gospodarczych, mała ilość osób w zgromadzeniu, które się składa tylko ze 7 osób i 1 kleryka, a niema widoków żeby mogło liczbę swą nowym przyrostem powiększyć: wszystko to domaga się koniecznie zniesienia opactwa. Sprowadzenie zakonników niemieckich, doradzane przez ks. Bayera i bar. Bauma, uważał p. gubernator za nieodpowiednie, bo profesorów dla seminarjum duchownego w Tarnowie będzie można znaleźć i ustanowić tańszym kosztem. Co innego było przed 10 laty, kiedy Benedyktyni z Wiblingen byli sprowadzeni na profesorów do Krakowa, a co innego teraz, gdy Kraków już do Austrii nie należy.

Mimo to uważał gubernator, że zabudowania klasztorne opactwa, które znalazł w tak bardzo złym stanie, jak w sam

¹ Arch. M. W. i O. Acta cit. Sign. 110 ex Septembri 1816. Geistliches Departament. Sitzung 19 September 1816. — Bericht der galiz. k. k. Staathalter. 7 Juni 1816. Z. 20784.

raz nadawałyby się na założenie seminaryum duchownego, a dotacya opactwa na utrzymanie tego zakładu, którego potrzebę uznawał dla tego, że coraz mniej młodzieży poświęcało się w Galicyi stanowi duchownemu¹. Na przełożonego tego seminaryum byłby stosowny były profesor w Krakowie i przeor w Tyńcu, a obecnie profesor we Wiedniu, Grzegorz Ziegler. Tenby potrafił najlepiej dobrać sobie niemieckich zakonników (*deutsche Conventualen*) i nauczycieli, a przy ich pomocy urządzić zakład, z któregooby wyszedł dobrze wychowany kler dla tarnowskiej diecezji.

Co więcej, p. hr. Gons uważał nawet, że klasztor, którego budynki uznał za zrujnowane do tego stopnia, iż w nich zakonnicy dłużej pozostawać nie mogli, zdałby się nawet na rezydencję biskupa i kapituły. Była więc w tem niezaprzeczoną sprzeczność, zdradzająca tendencję, która jeszcze widoczniejszą jest w tem, że długi opactwa podał na 29.691 fl. M. C., podczas gdy one rzeczywiście wynosiły tylko 29.691 złp. tj. 7422 fl. 45 kr. Nadto podał dochody opactwa na 4000, fl., podczas gdy one wynosiły rzeczywiście 9938 fl. Liczbę zakonników obliczył na 8 osób, a było ich rzeczywiście w opactwie jedenaście.

Sprawozdanie gubernatora galicyjskiego oddane zostało przez kancelaryę nadworną do referatu hofratowi Augustynowi Gruber, który zaproponował zniesienie opactwa. Uzasadniał zaś w następujący sposób.

Opactwo liczy wprawdzie więcej członków, niż podał gubernator, ale jeden ma już lat 80, dwaj mają po 60. Dwaj profesji mają 37 i 27 lat, a kleryk Ogurek ma 36 lat, ale już r. 1806 uznany został za niezdolnego do święceń kapłańskich.

Dochody opactwa wynoszą 9938 fl., ale gdyby mu oddane zostały dochody z dóbr zasekwestrowanych (w r. 1809), które

¹ Arch. M. W. i O. Acta cit. Sign. 97 ex Februario 1817. Vortrag der vere. Hofkanzley mit dem Antrage um Aufhebung des Stiftes Tyniec 1 August 1816. Ref. Gruber. gez. Gr. Ugarte. — „Das Lokale und Dotazion des Stiftes sey aber ganz geeignet um in eine Pflanzschule und Lehranstalt für den immer schwächer werdenden geistlichen Nachwuchs verwandelt zu werden“.

wynoszą 4000 fl., wtedy miałyby 13.938 fl., wszelako zgromadzenie to nie potrafi się rządzić ani gospodarować. Opata dla nich sprowadzić i *ex obedientia* w Tyńcu osadzić, jak proponuje generalny wikaryusz w Sączu, także nie można, bo Benedyktyni przysięgają w profesji na *stabilitas loci*. Zakładu wychowawczego urządzić nie można, jak proponuje gubernium galicyjskie, bo Ziegler, który jest obecnie profesorem dogmatyki w uniwersytecie wiedeńskim, pewnieby chętnie do Tyńca nie poszedł. Inni zaś jego dawniejsi współbracia-Benedyktyni, także do Tyńca nie wrócą, bo jedni mają urzędy, których nie będą chcieli porzucić, albo wstąpili do innych opactw i złożyli ślub na *stabilitas loci*, więc miejsc swoich nie porzucą.

Propozycya gubernatora, dotycząca zamienienia opactwa na rezydencję biskupa i kapituły, zasługuje na uwagę, ale w takim razie cały realny majątek opactwa poszedłby na dotacyę biskupa. Bądź co bądź i tak część dotacyi tynieckiej będzie musiała być obróconą na dotacyę biskupa, ponieważ dawne opackie dobra leżą w Galicyi.

Przedewszystkiem więc trzeba dobra klasztorne ściągnąć (*einziehen*) do funduszu religijnego, Ojcom dać po 300 fl. pensji i tyleż Ogurkowi; w Tuchowie zaś trzeba zostawić dwóch Ojców, ale tym trzebaby dać więcej niż po 300 fl.

Na referacie tym położył cesarz Franciszek własnoręczny podpis i kazał znieść opactwo tynieckie 8 września 1816¹.

Na mocy tego wysłany został do Lwowa dekret 13 września, nakazujący zniesienie opactwa, spensyonowanie 7 księży i 1 kleryka. Przytem polecono gubernatorowi, żeby się porozumiał z ordynaryatem w Nowym Sączu, co do obsadzenia probostwa w Tyńcu, gdzie szkoła istniejąca w klasztorze, powinna także pozostać. Dotacya probostwa i szkoły powinna być wzięta z dochodów tynieckich. Co się zaś tyczy Tuchowa, należy także

¹ Arch. M. W. i O. l. c. „Bey den angezeigten Umständen genehmige Ich die Aufhebung des Benediktiner Stiftes Tyniec auf die von der Kanzley angetragene Art“. Schönbrunn 8 September 1816. Franz mp. Z. 9324. Sign. 92 ex April 1817. — Hofdekret an d. galiz. Guber. Wien 13 September 1816. Z. 18123—1454.

zapytać ordynaryat trzech zachodnich powiatów (w Nowym Sączu), czy ekspozytura w Tuchowie ma nadal istnieć, jaką pensję należałoby tam wyznaczyć, ileby trzeba wyznaczyć należyłości za msze funduszowe, które tam powinny być odprawiane. Tymczasem zostawić trzeba w Tuchowie obydwóch Benedyktynów i jeszcze się wstrzymać ze „ściągnięciem“ dóbr należących do ekspozytury w Tuchowie.

Polscy Benedyktyni w Tyńcu przeczuwali widocznie co ich czeka, bo już w sierpniu t. r. wysłali do cesarza prośbę, w której oświadczyli, że zrzekają się zasekwestrowanych dóbr swoich, byle im tylko istnieć pozwolili. Obiecywali nawet, że założą w klasztorze szkołę główną normalną (*Normal-Hauptschule*) a po roku nawet otworzą w Tyńcu gimnazjum. Wkońcu prosili, aby im wytoczono śledztwo, jeśli zostali przez komisarzy oskarżeni o jakie przewinienia. Prośba ta nadeszła na początku listopada do Wiednia i już 15 listopada przesłaną została z gabinetu cesarskiego do kancelaryi, opatrzona w cesarską sygnaturę¹.

Tegoż samego dnia mianowało gubernium galicyjskie komisarzami do zniesienia opactwa (*Aufhebungskommission*) ks. radcę Boczkowskiego i barona Bauma. Skoro obaj przybyli do Tyńca, wręczył im przeor O. Tomaniewicz odpis prośby, przesłanej do tronu i prosił, aby się wstrzymali z wykonaniem czynności kasacyjnej. Baum jednak miał polecenie, żeby zakonników zaraz nie wypędzał z klasztoru i pozwolił im zostać do końca roku, a na ten czas wyznaczył im potrzebne utrzymanie.

Komisarze komisyjni rozpoczęli więc zwykle, w takich razach przepisane czynności, tj. spisywali personal klasztoru i sporządzali dokładny spis majątku ruchomego, przyczem zakonnicy musieli składać manifestacyjną przysięgę, że niczego nie ukryli i nie zataili. Zanim tę sprawę omówimy, wróćmy do prośby Benedyktynów, wyżej wspomnianej.

Prośbę tę poparł osobnem podaniem Józef Ciołowski, który mieszkał w Krakowie. Był to budowniczy i zaufany przy-

¹ Arch. M. W. i O. Acta cit. Sign. 28 ex Februario 1817. Z. 51.995.

jacieli tynieckich Benedyktynów, którym za małym wynagrodzeniem naprawiał budynki klasztorne. Benedyktyni szwabscy pozbyli go się z Tyńca, ale z ich odejściem znowu wrócił do dawnych usług. A że był człek od pióra, więc wystosował do cesarza Franciszka cięte pismo, którem jednak raczej zaszkodził, niż pomógł Benedyktynom.

Podanie to przesłane zostało do gubernium galicyjskiego i wróciło z odpowiedzią już 15 grudnia, tak, że 2 stycznia było przedmiotem osobnego przedłożenia nadwornej kancelaryi. Miał je w referacie hofrat Jüstel¹.

Ciołowski wywodził na wstępie, że opactwa nie powinien cesarz znosić, skoro Benedyktyni chcą nie tylko szkołę normalną, ale i gimnazjum w Tyńcu założyć. Obietnicy tej mogą dotrzymać, bo dochody ich starczą na to. Prawda, że obecnie majątkowe ich położenie jest krytyczne, ale wina w tem jest szwabskich Benedyktynów, których nieumiejętność i niegospodarność (*Unwissenheit und Unwirtschaft*) spowodowała obecny oplakany stan gospodarstwa w Tyńcu. Oni pobrali wprawdzie znaczne sumy pieniędzy, ale nie zrobili i uciekli, zostawiwszy budynki w oplakany stan. Jeśli przeto obecnie powstał zamiar zniesienia opactwa, to prawdopodobnie winne temu oszczerze przedstawienia jeneralnego wikaryusza z Nowego Sącza ks. Bayera i komisarza śledczego ks. Boczkowskiego, ale oba te indywidua nie zasługują na wiarę, bo ich zachowanie się w klasztorze źle świadczyło o powadze i zacności ich charakteru (*wenig beruhigende Beweise von der Würde ihres Charakters gegeben hätten*). Zresztą śledztwo wykaże bezpodstawność tych oszczerstw. Ludność okoliczna i cały kraj pragnie zachowania tynieckiego opactwa, a zniesienie jego zasmuciłoby wszystkie serca.

Gubernium odpowiedziało na oba te podania, że już w r. 1805 spisane zostały obszerne akta, wykazujące zupełny upadek za-

¹ Arch. M. W. i O. Acta cit. Sign. 97 ex Februario 817. Bericht d. galiz. Guber. Lemberg 15, XI, 1816. G. Z. 51995. Vortrag d. ver. Hofkanzley über das Höchstbezeichnete Gesuch der Tyniecer Benediktiner Gemeinde um ihren ferneren Bestand. Wien 2 Jänner 1817. Z. 2871—187. Ref. Jüstel.

konnej karności w opactwie. Akta te zostały oddane r. 1809 do Warszawy, więc gubernium nie może ich przedłożyć, ale wystarczy wskazać na to, że i hofrat Dankesreither i baron Lipowski, bardzo złą opinię wydali r. 1806 o zakonnikach w Tyńcu. Zgromadzenie polskie zostało też dla tego rozwiązane najw. rozkazem 17 września 1806 a opactwo zostało oddane niemieckiemu zgromadzeniu, sprowadzonemu z Wiblingen. Najbardziej skandaliczne indywidua zostały wtedy z opactwa wydalone do innych klasztorów, i tylko kilku polskim członkom pozwolono pozostać. *De facto* więc istniało w Tyńcu tylko niemieckie zgromadzenie, a skoro to — nie uciekło — lecz zostało wypędzone przez naczelników inwazyi, doznawszy zniewag (*durch die Autoritäten der Invasion, nach vorhergegangenen Misshandlungen verdrängt*), wtedy zostało w Tyńcu wprawdzie kilku polskich członków, ale ci niewiele są warci, bezkarni, rozpuszczeni i właściwie nie mogą się wcale uważać za istniejące zgromadzenie zakonne.

Obiecują wprawdzie, że założą szkołę i gimnazjum, ale najpierw nie mają do tego odpowiednich ludzi, a choćby mieli, to zważywszy, jaki duch wieje z pisma Józefa Ciołowskiego, nigdyby gubernium nie mogło doradzać, żeby takim nauczycielom miało być powierzone wychowanie galicyjskiej młodzieży, bo rząd austriacki mało dobrego mógłby się po niej spodziewać.

Twierdzenie Ciołowskiego, że ludność przywiązana jest do opactwa, że nabożeństwo bardzo przykładowie w Tyńcu się odprawia, jest tyle warte, co i inne jego twierdzenia, mianowicie oszczerstwa miotane na niemieckich Benedyktynów, którzy, prawda, że duże sumy pieniędzy pobrali, ale się wyrachowali ze wszystkiego i tylko żałować trzeba, że nie posłuchali zaproszenia r. 1810 i do Lwowa się nie przenieśli, jak tego gubernator bardzo pragnął. Ciołowski pisze to wszystko przez zemstę, bo sam dawniej utrzymywał budynki klasztoru „za niestosunkowo niską cenę“, ale kosztem klasztoru się bogacił, a ponieważ konwent niemiecki nie chciał tego nieporządku (*Unfug*) tolerować, przeto teraz Ciołowski mści się na nich. Jego oskarżenia wymierzone przeciwko ks. Bayerowi i Boczkowskiemu, prze-

słało gubernium w odpisie jeneralnemu wikaryuszowi w Sączu, ks. Bayerowi.

Mimo to wszystko wstrzymało gubernium ostateczne skasowanie klasztoru i wydalenie zakonników, czekając dalszego rozporządzenia z Wiednia.

Nadmieniamy tu mimochodem, że cały ten wywód historyczny o dawniejszych śledztwach i rzekomem zniesieniu opactwa polskiego r. 1806 był fałszywy, bo nigdy taki dekret nie został wydany. Konwent niemiecki złączony został z polskim, a skoro sam się odłączył, to Benedyktyni tynieccy mieli prawo do dalszej egzystencji, czego najlepszym dowodem jest właśnie to, że został osobny dekret cesarski kasacyjny wydany. P. gubernator biorąc w obronę niemieckich Benedyktynów przed zarzutem, że wielkie sumy pieniędzy pobrali, przytoczył, że się wyrachowali ze wszystkich pobranych pieniędzy, nie wyjaśnił jednak tej kwestyi, dlaczego zostawili budynki klasztorne w tak opłakanym stanie, skoro na ich restaurację otrzymali tak znaczne fundusze, jakieśmy to wyżej widzieli.

Cała ta odpowiedź gubernatora nie podobała się też we Wiedniu dla tego, że główny nacisk położył na niemoralność zakonników, jakby ona miała być powodem zniesienia opactwa. Dlatego hofrat Jüstel słusznie wywodził w swoim referacie, że oskarżenia, odnoszące się do dawniejszego okresu, tj. r. 1805, nie należą do rzeczy, bo zakonnicy, którzy byli wówczas oskarżeni, nie należą teraz do opactwa. Co się zaś tyczy obecnych zakonników, to nie może wystarczyć jednostronne sprawozdanie komisarza ks. Boczkowskiego, zwłaszcza, że ciąży na nim zarzut, jakoby się w opactwie niegodnie zachowywał, tem bardziej, że oskarżał tylko jednego prowizora i to głównie o to, że nie dostarcza potrzebnych rzeczy zakonnikom. Dlatego też gubernium niestosownie sobie postąpiło, że oskarżenia, jakie Ciołowski podniósł przeciwko ks. Boczkowskiemu i Bayerowi, posłało temu ostatniemu do opinii, bo należało oskarżenia te zbadać przez zaufanych urzędników jak np. barona Bauma, lub naczelnika powiatu myślenickiego. W każdym razie kancelarya czeka w tej sprawie dokładnych wiadomości i działać będzie z całą surowo-

ścią, jakiej wymagają znaczne zgorszenia wywołane przez przełożonych dyecezyi¹.

Natomiast kancelarya podzielała zdanie gubernatora, że opactwo tynieckie przestało właściwie istnieć z chwilą, gdy odeszli Benedyktyni, sprowadzeni z Wiblingen. Wznawiać opactwa niema potrzeby, bo jeśli zostanie założone seminaryum dyecezaalne, to biskup będzie miał prawo sam sobie dobierać profesorów, nie można mu więc narzucać Benedyktynów, skądinąd sprowadzonych, bo zwykle wynikają stąd kolizye, gdy zakonnicy wychowują kler świecki. Zwrócić zasekwestrowanych dóbr Tyńcowi także nie można, bo fundusz religijny, — i tak osłabiony — poniósłby znaczną stratę, a majątek ten z większą korzyścią dałby się użyć na dotacyę trzeciego biskupstwa.

Skutkiem tego przedstawienia dopisał cesarz Franciszek na marginesie rezolucyę, że dekret z 8 września 1816 r., znoszący opactwo, pozostaje w swej mocy, i 4 lutego odszedł do Lwowa dekret, orzekający ostateczny koniec opactwa².

Tymczasem nadeszły też już do Wiednia dwa sprawozdania ze Lwowa, datowane 29 listopada 1816 r., o których już wyżej była mowa. Jedno dotyczyło kwestyi osób, tworzących konwent tyniecki, drugie zawierało dokładny inwentarz skarbu kościelnego.

W pierwszym proponowało gubernium, żeby w Tyńcu pozostawić na probostwie O. Tomaniewicza, który się wylegitymował przed komisją kasacyjną, jako kanonicznie instytuowany proboszcz i oświadczył, że stanowiska swojego nie opuści. Zachodziła tylko ta trudność, że dekret kasacyjny z 13 września 1816 r. przepisywał dla proboszcza 600 fl., a gubernatorowi chodziło o to, żeby tyle pieniędzy nie dawać. Proponował przeto,

¹ Arch. M. W. i O. l. c. „Und verspricht mit jenem Ernste zu handeln, zu welchem angeblich von Diocesanvorstehern veranlasste bedeutende Ärgernisse auffordern“. — Zdaje się, że rezultat tego śledztwa nie był pomyślny dla ks. Bayera.

² Arch. M. W. i O. l. c. „Es hat diese Sache bei meiner Entschliessung vom 8 September 1816 zu verbleiben“. Wien 31 Januar 1817. Franz mp. Dekret a. d. galiz. Gubernium. Wien 4 Februar 1817.

żeby się O. Tomaniewicz tymczasem obywał dochodami probostwa, które, wedle sprawdzonej przez lwowską buchalteryę z 12 czerwca r. 1793 fasyi, wynosiły 216 fl. 11³/₄ kr.¹. Była to propozycya podwójnie niesłuszna, bo Tomaniewicz nietylko miał otrzymać mniej niż cesarz przeznaczył, ale nawet nie tyle, co przeznaczone było dla innych zakonnych profesów tj. 300 fl.

Dwaj zakonnicy: Tadeusz Lichocki i Jakób Lubowski oświadczyli, że zostaną w opactwie do pomocy w duszpasterstwie, a gubernium nie miało nic przeciw temu. O. Jan Dybizański, który się był z Tuchowa przeniósł do Tyńca i liczył już lat 80, oświadczył, że się uda do Bonifratrów w Zebrzydowicach; O. Szymon Niewolski i kleryk Ogurek, który już w 1806 r. miał zamiar udać się na Węgry, ale w Tyńcu jednak do końca wytrwał, oświadczyli, że osiedlą w klasztorze Bernardynów na Kalwaryi Zebrzydowskiej. O. Łukasz Kłosiński chciał być umieszczony przy probostwie w Mikuszowicach (powiecie bocheńskim).

Pozostawało jeszcze 2 kleryków i 1 lajek.

Pierwszy z nich, Szymon Kolumbus Warmusiński, ukończył *humaniora* w Podolińcu (na Węgrzech), a drugi, Franciszek Bonifacy Nastalski, ukończył tamże tylko *syntaxę*, nie mogli więc odbywać dalszych studyów teologicznych w jeneralnem seminaryum we Lwowie. Dlatego pierwszy oświadczył, że się przenieśie do którego klasztoru w Królestwie Polskiem, a drugi do Krakowa, gdzie miał krewnych. Ponieważ obaj byli rodem z Galicyi, a drugi nawet był konskrybowany do wojska, więc nie mogli opuścić kraju, bez osobnego pozwolenia (*Auswanderungsbewilligung*). Trzeci wreszcie, lajek Andrzej Wincenty Nowak, był rodem ze Szląska, temu więc pozwolono iść gdzie chce.

Zachodziła tylko ta trudność, że wszyscy trzej nie mieli za co sprawić sobie ubrania, a w habicie benedyktyńskim opuścić klasztoru nie mogli, przeto komisarze proponowali dać dwom klerykom po 200 fl., a lajkowi 150 fl. jednorazowej odprawy.

¹ Baron Lipowski obliczył r. 1807 dochody tego probostwa na 246 fl. 6⁷/₈ kr. — Cfr. Acta cit. Arch. M. W. i O. S. 67 ex Februario 1808. Vortrag d. verein. Hofkanzley 7 Januar 1808. Bericht des Hofr. v. Dankesreither 26 Februar 1807. S. 140 ex Junio 1807.

Wskutek tej propozycji gubernialnej, wydany został 13 lutego 1817 r. dekret do galicyjskiego gubernium, który polecał: porozumieć się z ordynaryatem w sprawie dotacji proboszcza w Tyńcu, bo nie można mu dać mniej, niż dostaną inni zakonnicy profesji. Również należałoby zostawić decyzji ordynaryatu, czy dwaj zakonnicy mają nadal w Tyńcu pozostać. Trzem nieprofesom kazano wypłacić tylko po 150 fl. i pozwolono iść gdzie chcą, byle się postarali o pasport¹.

Trudno zaprzeczyć, że Benedyktynom niemieckim mierzono inną miarką, kiedy r. 1810 rozwiązywano ich konwent. Wówczas wyznaczono: opatowi 2000 fl.; pięciu profesorom teologii po 800 fl.; czterem gimnazyjalnym nauczycielom po 600 fl., a wszystkim innym po 500 fl. Oprócz tego każdy kleryk dostał na koszt podróży po 115 fl. 16¹/₃ kr. Profesorowie policzyli sobie daleko więcej, bo np. Enderle wziął za podróż z Kalwaryi do Wiednia 479 fl. 42 kr. Wspomnieliśmy też, że profesor Rieger dostał 4000 fl. jednorazowej odprawy (*Abfertigung*)². Teraz dawano po 300, a biednym klerikom, którzy nie mieli najpotrzebniejszego ubrania, wyznaczono całego wynagrodzenia 150 fl. A przecież tamci przyszli do Tyńca z długami, ci opuszczali swoje opactwo, zostawiając rządowi kasę klasztorną i dobra, które przynosiły rocznie przeszło trzysta tysięcy, nie licząc tego, co już poprzednio było zasekwestrowane.

Skarbiec w Tyńcu, w którym przez wieki nagromadziła pobożność wielkie kosztowności, srebra i drogocenne przybory liturgiczne, został przez komisję kasacyjną dokładnie opisany i oszacowany. Inwentarz główny (*Combinations-Ausweis*) podzielono na 7 części, z których cztery wykazywały to, czego już nie było. Część sreber zabrał bowiem dawniejszy opat, a następnie biskup w Tarnowie Janowski, i wiedziano tylko tyle,

¹ Arch. M. W. i O. Acta cit. S. 28 ex Februario 1817. Bericht des galiz. Landesgubernium 29 November 1816. G. Z. 54476. — Dekret an d. galiz. Guber. 13 Februar 1817. Ref. Jüstel.

² Arch. M. W. i O. Acta cit. Sign. 26 ex Majo 1813. Bericht des k. k. Staatsbuchhaltung in Stiftsachen an die vereinigte Hofkanzley. Wien 5 Hornung 1813. Z. 18478—2044. Dekret an das galiz. Guber. Wien 6 Mai 1813. Z. 1799.

że z tego dał jeden srebrny kielich do kościoła w Tuchowie. Drugą część zabrał następny opat Ulryk Keck, a mówiliśmy już, że szacowano je lekko na 2532 fl. 43 kr. C. M. Trzecią część inwentarza zajmowały te srebra, które kilkakrotnie były przez rząd „wyprowadzone“ (*abgeführt*) celem stopienia na pokrycie kosztów stemplowania. Taksy te wynosiły 1977 fl. C. M. Przeor Tomaniewicz posiadał bardzo dokładny spis tych wszystkich sreber, które opactwo „wskutek kilkakrotnych rozporządzeń“ wydać było zmuszone. Czwartą część wykazu stanowiły srebra, które komisja kasacyjna, tj. p. naczelnik powiatu bocheńskiego Baum razem z ks. Boczkowskim przeznaczili albo do rozdania innym kościołom, albo do mennicy w Wiedniu, celem stopienia. Piątą część inwentarza stanowiły srebra przeznaczone dla katedry przyszłego biskupstwa i to wedle wyboru ks. Boczkowskiego. Złotnik, sprowadzony z Bochni, szacował je najniżej na 8197 fl. 30 kr. C. M. Była tylko wątpliwość, czy do katedry przeznaczyć także szczerozłoty kielich z pateną, sześć srebrnych lichtarzy i srebrne *antepedium*. Szósta część spisu obejmowała kosztowności bardzo starożytne, delikatnego i niepospolitego wyrobu (*sehr feinen und seltenen Arbeit*), o których komisja zaoпинiowała, że zasługują na zachowanie, chociaż wyraźnie nie dodała, dokąd je przeznacza. Siódma część obejmowała srebra przeznaczone dla kościoła w Tyńcu i dwóch innych kościołów.

Kancelarya nadworna zbadała te wszystkie wykazy i sama uznała, że za wiele zostało przeznaczone do mennicy na stopienie i dlatego kazała dla przyszłej katedry biskupiej dodać jeszcze niektóre srebra, koniecznie potrzebne do celebry biskupiej, jak np. srebrną misę i t. d. Co się zaś tyczy sreber, przeznaczonych przez komisję dla kościoła w Tyńcu, zauważono w Wiedniu, że sama przyzwoitość każe zostawić trochę więcej nad to, co jest koniecznie niezbędne¹. Co do innych sreber zastrzegła sobie kancelarya decyzję, co z nich będzie dane dla

¹ Arch. M. W. i O. Acta 102. Fasc. Stift Tynec. S. 13 ex Februario 1817. — Bericht des galiz. Landesguber. Lemberg 29 November 1816. — Zur Sitzung 26 December 1816. Z. 54477. Ref. Grabmayer. Dekret an d. galiz. Guber. 13 Februar 1817. Ref. Jüstel. Z. 26480—1990. 1816.

katedry, a co będzie stopione na rzecz funduszu religijnego, tymczasem zaś polecono wszystko dobrze przechować, tylko srebra niemające większej wartości zaraz stopić. Natomiast przedmioty cenniejsze polecono sprzedać bogatszym kościołom, lecz wartość ich obliczyć w brzęczącej monecie, a nie w bankocetlach. Pieniądze z tej sprzedaży zyskane, kazano zachować osobno, a zapowiedziano, że swego czasu wydana zostanie osobna dyspozycya, na co mają być obrócone¹.

Największą wartość przedstawiały oczywiście dobra klasztorne, które jeszcze nie były zabrane. Składały je wsie położone w powiecie myślenickim: Tyniec, Szamborek, Kostrze, Sidzina, Opatkowie i Gólkowice. Skoro też nadszedł do Lwowa dekret z 2 lutego 1817 r., odrzucający ponowną prośbę Benedyktynów tynieckich i zatwierdzający zniesienie opactwa, wydany został natychmiast ze Lwowa rozkaz do naczelnika powiatu bocheńskiego barona Bauma, aby dobra te zajął w posiadanie. Podobne wezwanie otrzymał myślenicki naczelnik powiatu Gross i prokuratora kameralna (*Kammerprokurator*) a zawiadomienie odnośne otrzymały: konsystorz łaciński w Przemysłu i jeneralny wikaryat w Sączu.

Sprzedawać tych dóbr nie było jednak można, ponieważ w tym czasie właśnie poruszona była kwestya obsadzenia biskupstwa tarnowskiego, które od śmierci Janowskiego wakowało, a dobra te miały być obrócone na jego dotacyę. Przytem poruszona już była myśl obrócenia zabudowań opactwa tynieckiego na pomieszczenie biskupa i kapituły. Dlatego komisya wydzierżawiła dwie wsie tj. Tyniec i Szamborek tylko na rok resztę zaś wsi wydzierżawiła 14 maja 1817 r. na trzy lata, przy-

¹ Oprócz inwentarza sreber i kosztowności sporządzony był także dokładny spis przyborów liturgicznych, mianowicie: ornatów, kap i t. d., nadto biblioteki i archiwum. Rozporządzenie temi przedmiotami zostało wydane z kancelaryi nadwornej 14 stycznia 1817 r. w trzech osobnych re-skryptach, których jednakże nie masz w aktach Arch. M. W. i O; zachodzi tylko wzmianka S. 72 ex Martio 1817. Dekret a. d. galiz. Guber. 27 März 1817. Ref. Jüstel. Erledigung der drei Berichte vom 29 Nov. 1816 ist erfolgt am 14 Jänner l. J. Z. 26479—26480—26481.

czem otrzymała dzierżawę bez porównania większą niż pobierali zakonnicy¹.

Zaszła tylko przytem jedna okoliczność, a raczej nieformalność, popełniona przez komisję kasacyjną, która po czterech latach się zemściła. Opat Tomaniewicz wydzierżawił bowiem 24 czerwca 1815 r. dwie wsie klasztorne: Sidzinę i Kostrze na trzy lata. Dzierżawca Skirliński zobowiązał się płacić rocznej dzierżawy, od Sidziny 1800 złp. a Kostrze wydzierżawił za 3500 złp. srebrem. Widocznie był życzliwy zakonnikom, bo nie oglądając się na to, że opactwu groziło zniesienie, wypłacił im dwuletnią dzierżawę 1750 fl. i nadto pożyczył im 15.000 fl. Skoro komisya kasacyjna ogłosiła licytację na dzierżawę, stanął też Skirliński i podpisał kontrakt, którym się zobowiązał płacić od Sidziny 7650 a od Kostrzy 9020 fl., czyli razem 16670 fl. waluty wiedeńskiej.

Podpisawszy ten kontrakt, wystąpił Skirliński z pretensją, że pierwszy jego kontrakt dzierżawny, zawarty 24 czerwca 1815 r. z przeorem, powinien być prawomocny, a kiedy komisya tę pretensję odrzuciła, rekurował do gubernium. Wszelako i we Lwowie nie uwzględniono tego rekursu i kazano obie wsie wydzierżawić innemu. Wziął je wtedy w dzierżawę Leszczyński, ale dał tylko 4560 fl. od Sidziny, a 5721 fl. od Kostrzy, czyli razem 10.281 fl. w. w. Żądano więc teraz od Skirlińskiego żeby funduszowi religijnemu dopłacił 11.267 fl. 54³/₄ kr.

Skirliński nie był jednak skory do zapłacenia tego żądania i bronił energicznie swojej sprawy. Urząd fiskalny (*Fiskalamt*) we Lwowie wywodził, że wprawdzie kontrakt, zawarty z przeorem, był prawomocny, ale Skirliński sam się zrzekł swego prawa, skoro stanął bez protestu do nowej licytacji i ponownie obie wsie wydzierżawił. Jednakże samo gubernium uznawało, że ten wywód jest słaby, a Skirliński wygrał rzeczywiście po 4 latach

¹ Arch. cit. Fasc. Benediktiner in Tyniec. S. 72 ex Martio 1817. Bericht des k. k. galiz. Landesguber. 28, II, 1817 über den Vollzug der a. h. Entscheidung vom 4, II, 1817. Auflösung der Tyniecer Benediktiner. Geistlich-ökonom. G. Z. 9324. — Inne dobra, które należały do klasztoru, zostały po roku 1809 zasekwestrowane.

sprawę, bo nadworna kancelarya uznała, że pierwotny kontrakt był prawomocny i gubernium otrzymało nauczkę, że na przyszłość należy się wystrzegać takich błędów (*Missgriffe*)¹.

Z całego majątku tynieckiego opactwa, została tylko mała część, przywiązana do ekspozytury w Tuchowie, o którą już w r. 1807 toczyła się sprawa, kiedy sprzedane zostało solectwo Załuskowska. Dochody z kapitału zyskanego przez tę sprzedaż, pobierał O. Bernard Ganther, który przeżył wszystkich polskich Benedyktynów, bo umarł dopiero 26 marca 1830 r. Niewielką musieli mieć z niego pociechę parafianie Tuchowa, bo nawet do cesarza na niego wysyłali skargi. O co się skarżyli, nikt się nie dowie, bo samo gubernium lwowskie przyznało się, że żalenie to gdzieś się zarzuciło i nigdzie go nie można było znaleźć². Zresztą śmierć proboszcza przerwała zatarg z parafianami a z jego śmiercią zaproponowało też zaraz gubernium „ściągnięcie“ kapitału ekspozytury w Tuchowie do funduszu religijnego. Probostwo dano świeckiemu kapłanowi, ks. Zawiszewskiemu³.

Wszelako zachodziła pewna trudność ze zabraniam całego kapitału, który był własnością ekspozytury, bo ani kościoła Matki B. skasować nie było można, ani też proboszcz w Tuchowie nie mógł się obyć bez tej pomocy w pracy parafialnej, jaką miał z ekspozytury. Przyczyniała się do tego jeszcze i ta okoliczność, że kościół ten i klasztor oddzielony był od Tuchowa Białą, która przy każdym wylewie odcinała go od miasteczka

¹ Arch. cit. l. c. S. 48 ex Martio 1822 Geistliches Departament. Zur Sitzung 7 März 1822. Ref. Hofr. v. Jüstel. Verordnung a. d. galiz. Guber. 7 März 1822. Dobra te klasztorne pozostawały w zarządzie funduszu religijnego aż do najnowszych czasów, natomiast inne włości, pierwiej zasekwestrowane, poszły na sprzedaż. I tak r. 1819 sprzedała t. zw. *galizische Veräußerungs-Kommission* za zgodą drugiej instancji t. zw. *Staatsgüter-Veräußerungs-Kommission* dobra tynieckie, położone w powiecie tarnowskim: Błonie, Ujście i część Jagodnik za 5035 fl. C. M. hrabinie Łucyi Przerembskiej. Acta Gener. H. Sign. 144 ex Decembri 1819.

² Arch. cit. Sign. VI, 138. Juni 1832. Bericht d. galiz. Guber. 8 December 1831. Refer. Guber. Sekretär Martinowicz.

³ Arch. cit. Sign. VI, 252. August 1834. Dekret an d. galiz. Guber. 28 August 1834. Hofkanzley-Dekret 27 Mai 1832. Z. 12013.

i to był główny powód, że parafianie mieszkający za Białą domagali się obsadzenia ekspozytury, bo często byli zupełnie pozbawieni nabożeństwa.

Gubernium lwowskie uznawało słusność tych skarg i zaraz po śmierci Riegera, kiedy O. Ganther sam jeden pozostał w Tuchowie, proponowało ustanowienie przy kościele Matki B. ekspozyta (*exponirter Kaplan*) i utrzymywanie go z funduszu ekspozytury¹. Widocznie jednak nie spieszo się z tą sprawą, chociaż zaniedbanie parafii musiało być wielkie, jeśli się zważy, że poprzednio (do r. 1807) pracowało w Tuchowie przy parafialnym kościele dwóch, a przy ekspozyturze trzech Benedyktynów, teraz zaś został tylko jeden i ten jeszcze polskim językiem nie władał.

Minęło lat pięć na niczem, aż r. 1821 zgłosili się OO. Jezuici i otrzymali pozwolenie na osiedlenie się w klasztorze ekspozytury w Tuchowie. Było ich tam czterech, a bywało czasem nawet ośmiu, nie dziw więc, że ich pomoc dla zaniedbanej i opuszczonej parafii była bardzo upragniona. Wszelako OO. Jezuici żyli tylko z procentów od kapitału, należącego do ekspozytury, które im fundusz religijny wypłacał i to w kwocie 1432 fl. 31 kr.

Był to bardzo szczupły dochód na utrzymanie tylu osób, a co gorsza Jezuici byli tam zawsze tylko tymczasowo i dlatego nie oddano im nawet zarządu temporalistów. Dopiero po 6 latach, w lutym 1827 r., poruszono tę kwestję w Wiedniu, i zażądano opinii ówczesnego biskupa tarnowskiego, Grzegorza Zieglera. Biskup oświadczył się przychylnie i wykazywał, że skoro Jezuici wykonują duszpasterstwo, to i zarząd temporalistów mieć powinni. Gubernium nie spieszyło się jednak i dlatego w następnym roku ponowił konsystorz tarnowski to samo żądanie, ale i teraz uwięzła sprawa we Lwowie, a skoro umarł O. Ganther, nakazało gubernium ściągnąć kapitały ekspozytury do funduszu religijnego, przez co jednak Jezuitów wypędzić nie zamierzało (*ohne jedoch die Jesuitenpatres zu verdrängen*). Nie-

¹ Arch. cit. l. c. Guber. Bericht 7 Juni 1816. G. Z. 20784.

mniej przeto okroiło dochód Jezuitów w Tuchowie tak, że od-
tąd pobierali tylko 1151 fl. 27 kr.

We Wiedniu zaczęto się też wahać, czy można Jezuitom
stanowczo oddać zarząd temporalistów w Tuchowie i w dekrete
z 27 maja 1830 r. zażądano jeszcze raz opinii ze Lwowa¹.

Buchhalteria prowincjonalna we Lwowie proponowała, że
proboszcz w Tuchowie, ks. Zawiszewski, który miał rocznego
dochodu 2780 fl. 56 kr. M. C. mógłby utrzymywać wikarych
i jednego z nich jako ekspozyta umieścić przy kościele Matki
Boskiej. Wszelako gubernium uznawało samo, że tego obowiązku
nie można na proboszcza nałożyć. Zapytano tedy jeszcze raz
(20 października 1832 r.) konsystorz tarnowski o opinię w tej
sprawie. Ówczesny biskup tarnowski, Franciszek Pischtok, od-
powiedział w tym samym duchu co jego poprzednik i oświadczył
się za tem, żeby Jezuitom oddać cały majątek ekspozytu-
ry i nie odciągać nie do funduszu religijnego, bo jest ich
w Tuchowie pięć osób i z tak uszczuplonego dochodu wcale
wyżyć nie mogą, zwłaszcza, że policzono im jako dochody w pie-
niądzach bardzo wysoko oszacowane robocizny (*Zug- und Hand-
frohne*), które poddani zobowiązani są wykonywać².

Sprawa ekspozytury w Tuchowie wlokła się jednak jeszcze
8 lat, a to mianowicie dlatego, że z nią powikłała się jeszcze
kwestya inna. Biskup Ziegler proponował bowiem oddanie Je-
zuitom klasztoru po Augustynianach w Pilźnie. Prowincyał Je-
zuitów, O. Pierling, prosił też o to w podaniu wystosowanem
do tronu, ale domagał się dodatku 400 fl. dlatego, że dochody
klasztoru w Pilźnie wynosiły tylko 216 fl., obiecywał zaś, że
najmniej trzech Jezuitów tam osadzi. Biskup tarnowski Pischtok
oświadczył się jednak przeciwko oddaniu tego klasztoru Jezui-
tom i arcyks. Ferdynand, który jako jeneralny gubernator Ga-
licyi zwiedzał osobiście Pilzno, zdecydował, żeby klasztor w Pil-

¹ Arch. cit. Sign. VI, 94. Mai 1830. A. H. Gabinetsschreiben 2 Februar
1827. Z. 2996. Bericht Bisch. Ziegler 1 März 1827. — Antrag Tarn. Consistor.
18 Febr. 1828. — Bericht des galiz. Guber. 30 April 1830. — Dekret an d.
galiz. Guber. Wien 27 Mai 1830.

² Arch. cit. Sign. VI. 81 März 1840.

źnie oddać Karmelitom¹. W ten sposób przewlokła się sprawa
ekspozytury w Tuchowie aż do r. 1840, a wtedy już były za-
szły znaczne zmiany w położeniu Towarzystwa Jezusowego,
które jednak do naszego przedmiotu nie należą.

Z chwilą zniesienia konwentu tynieckiego opustoszały wspa-
niałe gmachy opactwa. Już w r. 1817 wspomniano o tem, że
Tyniec nadawałby się na rezydencyę biskupią i spodziewano
się, że sprawa ta najdalej za rok będzie załatwioną, tak, że
dwie wsie klasztorne tylko na rok wydzierżawiono. Minęło je-
dnak lat pięć nim Grzegorz Ziegler osiadł w Tyńcu, jako biskup
czterech powiatów: wadowickiego, sądeckiego, bocheńskiego,
które były pod zarządem jeneralnego wikaryusza w Sączu,
ks. Beyera. Jako czwarty powiat dodano tarnowski, który był
przyłączony do dyecezyi przemyskiej, od czasu gdy biskup-
stwo tarnowskie zostało zniesione, a zastąpione przez kieleckie.
Tynieckie to biskupstwo trwało jednak tylko 5 lat, bo r. 1827
przeniesione zostało do Tarnowa. Ziegler został wtedy biskupem
w Linzu a w Tyńcu zamieszkali Jezuici, dopóki ich pożar stąd
nie wydalili.

Dziwnym zbiegiem okoliczności wybuchł ten pożar w tym
samym roku, w którym umarł, wspomniany już przez nas, ostatni
Benedyktyn, Ganther. Wzniecił go piorun, który uderzył w kla-
sztor dnia 3 maja 1830 r. Spaliły się jednak tylko dachy i wią-
zania, tak, że odbudowanie ich nie przedstawiało wielkich tru-
dności, tem bardziej, że niewielkie koszta, obliczone przez radę
budownictwa przy gubernium we Lwowie na 3873 fl. było z czego
pokryć, bo zebrano za miedź, którą były dachy kryte i za różne
żelaza, podwójną sumę 7683 fl. Wszelako minęło pięć lat nim
we Lwowie obliczono koszta reparacyi i dopiero 12 czerwea
1835 r. odesłano kosztorys do buchhalteryi. Tam przeleżał się
8 miesięcy i wreszcie 27 lutego 1836 r. wrócił do rady budow-

¹ Arch. cit. l. c. Dopisek na marginesie: „Gesehen in Wien 15 Juli
1835 und stimme ebenfalls dem Antrage des Tarnower Bischofs und des
Guberniums vollkommen bei, da Ich mich auch von den Lokalitäten und
der Zweckmässigkeit des Antrages, als ich noch in Galizien war, überzeugt
habe. Erz. Ferdinand mp.“

nictwa gubernialnego. Każdy zrozumie, że przez 6 lat pogorszył się stan budynków w Tyńcu, bo czego ogień nie zniszczył, to strawiły wichry i deszcze. Dlatego też sklepienia wschodniego skrzydła ucierpiały tak bardzo, że wyższe piętra musiały być całkiem zniesione i murowane na nowo. Nic więc dziwnego, że tymczasem, w miarę powiększenia się szkody, urosły i koszta reparacyi. Dlatego powiatowy inżynier Smagalski podał (14 kwietnia 1835 r.) nowy kosztorys, obliczony na 7511 fl. 19¹/₄ kr. Ten kosztorys okroiła rada budownictwa we Wiedniu na 6587 fl. 22 kr. i naczelnik powiatu myślenickiego ogłosił licytację *in minus*. Przy licytacji tej zyskał jeszcze 111 fl. 22 kr., bo Michał Adwentowicz podjął się restauracyi za 6476 fl. M. C. Robotę zobowiązał się wykonać w przeciągu trzech lat i złożył kaucyi 660 fl. Pospieszył się jednak, bo już 1838 r. dokończył roboty, ale poniósł straty, dlatego że sklepienia i mury znalazł bardziej uszkodzone, niż pierwotnie przypuszczał. Ponieważ jednak roboty wykonał dobrze i rzetelnie, przeto po 2 latach pisaniny otrzymał wypłaconą tę sumę, którą pierwotnie projektował Smagalski¹.

Przed pięćdziesięciu laty stały więc budowle opactwa tyńckiego odnowione i odświeżone, a dzisiaj przedstawiają kupę zwalisk, ruin i gruzów².

¹ Arch. cit. Sign. vi, 173. Junii 1836. Dekret a. d. galiz. Guber. Wien 21 Januar 1832. Z. 13463—2059. Bericht d. galiz. Guber. Lemberg 2 Mai 1832. G. Z. 29213. — Bericht d. galiz. Guber. Lemberg 12 März 1836. G. Z. 12082. Kurrens. — Dekret a. d. galiz. Guber. Wien 17 Juni 1836. — Sign. vi, 269. October 1840 ad 30757—3192. Bericht d. galiz. Guber. Lemberg 24 Juni 1840. G. Z. 32207. Äusserung des k. k. Hofbaurathes 30 September 1840. Dekret a. d. galiz. Guber. Wien 15 October 1840.

Pożar Tyńca przyprawił Jezuitów o niepowetowaną stratę księgozbioru, w którym mieściło się wszystko, co zdolali uratować po kasacie r. 1773 i co z prowincyi Białoruskiej przewiezione zostało do Tyńca. Chwilowo znaleźli schronienie w Staniątkach, aż po 2 latach (1831) pozwolono im się osiedlić w Nowym Sączu, w klasztorze po Norbertanach, gdzie założyli kolegium. Wówczas zamierzono oddać im całe kierownictwo świeżo założonego gimnazjum w Sączu, a przynajmniej kilka katedr. Cfr. Arch. cit. Sign. vi, 138, Juni 1832. Bericht d. galiz. Guber. 8 December 1831. G. Z. 65023.

² Zob. Wł. Łuszczkiewicz, „Zabytki dawnego budownictwa w Krakowskim”. Kraków 1864—1869.

Działa obleźnicze, wspomniane na wstępie niniejszej pracy, nie zdołały zburzyć klasztornych budynków, ale tego dzieła zniszczenia potrafiło dokonać niedbalstwo i obojętność. W tem jednak najmniejszej już winy nie ponoszą polscy Benedyktyni, na których niegospodarność tyle skarg wysyłano pierwaj do Wiednia.

Wśród zielonych błoni nadwiślańskich, których szeroki widnokrąg zamyka niezrównanej piękności panorama Karpat, Tatr i Pienin, sterczą ogołocone mury i zwaliska tej niegdys „pani stu wsi“, bogatego *archicoenobium* tyńckiego, jakby znak pytania: *cui bono?*

Co i komu stąd przyszło, że wygnano życie z pośród tych murów, a nie zdołano ich ani ożywić, ani nawet ocalić? Chwała Boża nie zyskała nic; pożytku społecznego niemasz żadnego; lud poniósł tutaj, jak wszędzie przez skasowanie klasztorów, nieobliczone i nieprzeplacone straty.

Pośrednią przyczyną upadku Tyńca stali się szwabscy Benedyktyni, a w pierwszym rzędzie ten, który pierwszy zwrócił łakome oczy na polskie opactwo, delegat z Wiblingen a następnie prowizor w Tyńcu, Bernard Ganther. On też osiadłszy na prepozyturze w Tuchowie, po ucieczce braci swoich z Tyńca, przeżył wszystkich i patrzył na ostateczne zniesienie opactwa, które już miało zapewnioną trwałą egzystencyę i cesarskie pozwolenie na wybór nowego opata, kiedy nieproszeni goście klinem się wbili w polski konwent i spowodowali jego zgubę a sami rozproszyli się po świecie.

Dytmar Merseburski znał tylko jednego biskupa w X. wieku, który po słowiańsku mówił a nawet pisał: *slavonica scripserat verba*¹, dla tego, że chciał Słowian w ich ojczystym języku uczyć zasad chrześcijańskich. Ale ten wyjątkowy biskup Bozo nie miał naśladowców przez 8 następnych wieków, bo wszystkim się zdawało, że nawracani uczyć się powinni języka misjonarzy. Tego przekonania byli też Benedyktyni, Cystersi i Norbertanie sprowadzani do Polski, tak dalece, że nawet Polaków do swoich

¹ *Mon. pol. hist.* I, 249.

opactw przyjmować nie chcieli: takie też widocznie przekonanie mieli Benedyktyni szwabscy, skoro szli do Galicyi, nie umiejąc ani słowa po polsku.

Ale czasy się zmieniły i już w XVI. wieku przełamano w Polsce hardą wyłączność i upór niemieckich zakonników, a teraz w czasach porozbiorowych, kiedy wojny napoleońskie rozbudziły tyle zapału, patrzano na nich całkiem innemi oczyma. Dopiero też na miejscu poznali, że ich krok był fałszywy i za żadne pieniądze już nie chcieli słuchać ani o przeniesieniu do Lwowa, ani o obejmowaniu ponownem cudzego klasztoru.

Główny udział w sprowadzeniu konwentu z Wiblingen do Tyńca miał ks. Dankesreither, jeden z tych duchownych józefińskich, którzy chcieli reformować Kościół katolicki, nie pytając ani o jego ustawy ani o papieża. Wszyscy oni mieli się za bardzo oświeconych, i nazywali się też „illuminatami“, ale o wszystkich możnaby powiedzieć z Apostołem że: *quaerebant sua*, bo porobili karyery. Potomni inaczej sądzą ich działalność, a Dankesreither miał jeszcze za życia sposobność przekonać się, że przyczynił się do zguby tynieckiego opactwa.

WYKAZ OSÓB I RZECZY.

A.

Acta Actorum Cajetani Ignatii Soltyk, archiw. konsyst. krak. 11.
Admont, opactwo Benedyktynów w Styryi 72.
Adwentowicz Michał, budowniczy 92.
Almasi hr., generał feldmarszałek wojsk austriackich 3.
Altegger Marcin, Benedyktyn z Wiblingen, prof. studjum biblijn. na Uniwersytecie krak. 26, 61, 71.
Altenburg, opactwo Benedyktynów 71.
Andrzej Koloman, królewicz węg. 4.
Ankwicz Andrzej, Benedyktyn, kooperator w Tuhowie 46.
— Andrzej hr., ksiądz świecki 36.
Annacker, komisarz wojenny austriacki 3.
Anny św. kościół (kolegiata) 23, 26, 29, 30, 31, 70.
— przy kościele nabożeństwo niemieckie, odprawiane przez Benedyktynów z Wiblingen 27.
Archi-coenobium Benedyktynów w Tyńcu, zob. Tyniec.
Archiwum Ministerstwa Wyznań i Oświaty w Wiedniu 5 — A. M. W. i O. passim.
— konsystorza krakowskiego 11, 12.
Arcyopactwo tynieckie Benedyktynów, zob. Tyniec.
Armeński biskup we Lwowie 34.

Auersperg hr., gubernator galic. we Lwowie 29.
Augustyanie w Pilźnie 90
Austria 5, 6, 62, 66, 75.
Austriacki rząd 9, 11.

B.

Barbary św. kościół w Krakowie 27.
Baum, baron, naczelnik powiatu krakowskiego, później bocheńskiego 52, 72, 75, 78, 81, 85, 86.
Baumeister Stanisław, kleryk Benedyktynów szwabskich 62, 71.
Bayer, ks. wikaryusz jeneralny na 3 powiaty 74, 75, 77, 79, 80, 81, 91.
Benedyktyni w Tyńcu 4, 6, 7, 13, 14, 16, 19, 21, 31, 37, 38, 41, 42, 43, 45, 46, 53, 57, 72, 73, 77, 78, 79, 81, 84, 86, 88, 93, 94.
— z Wiblingen w Szwabii 21, 22, 25, 26, 27, 28, 30, 31, 34, 35, 36, 37, 40, 42, 44, 46, 48, 49, 50, 51, 52, 54, 56, 58, 59, 60, 61, 62, 63, 64, 65, 66, 67, 68, 69, 70, 71, 74, 75, 79, 80, 81, 82, 93.
— szkotcy (Schotten) w Wiedniu 71.
Bernardyni w Kalwarii Zebrzydowskiej 64, 83.
Berno, miasto 29, 48.
Betański, biskup przemyski 11.
Biała, miasto 3.
— rzeka 88, 89.

Bielany, klasztor Kamedulów 30, 31, 51, 52, 53, 54, 55, 56, 57, 58.
 Bielsko, miasto 3.
 Bierowska, wieś należąca do opactwa tynieckiego 6.
 Binder baron, radca gubernialny w Galicyi 14, 15.
 Biskup krakowski, zob. Sołtyk,
 » » » Gawroński.

Blonie, wieś należąca do opactwa tynieckiego 6, 88.
 Bochnia, miasto 85.
 Boczkowski ks., komisarz i radca konsystorza tarnowskiego 74, 78, 79, 80, 81, 85.
 Bogdanowicz Waleryan ks., emerytowany profesor Uniw. krak. 23, 26, 34, 35.
 Bonifratrzy w Zebrzydowicach 83.
 Borowice, wieś należąca do opactwa tynieckiego 6.
 Bozo, biskup 93.
 Brzostek, wieś należąca do opactwa tynieckiego 6, 31.
 Brzozów, wieś należąca do opactwa tynieckiego 6.
 Buchhaltera najwyższa w Wiedniu 18, 50.
 Buków, wieś należąca do opactwa tynieckiego 6.
 Bursa Mickiewicziana w Krakowie 28.

C.

Cesarz austriacki, zob. Józef II.
 » » » Franciszek I.
 Chmurzeński Antoni, przeor Benedyktynów w Tyńcu 39, 41.
 Choisy, pułkownik konfederatów barskich 3.
 Chorinsky, namiestnik Dolnych Rakuz 33.
 Chotek hr., członek kancelaryi nadwornej 8.
 Chotkowski Władysław ks. 3, 5, 62, 94.
 Chrzostówka, wieś należąca do opactwa tynieckiego 6.

Ciolowski Józef, przyjaciel Benedyktynów 78, 79, 80, 81.
 Collegium Jagellonicum 26.
 — minus 25, 26, 36, 63.
 — phisicum 28.
 Cystersi 5, 6, 93.
 — opactwo w Paradyżu 5.

D.

Daghofer Werner, kleryk Benedyktynów z Wiblingen 61, 73.
 Dankesreither Jan Nepomucen ks., hofrat, sufragan wiedeński, później biskup w St. Pölten 6, 16, 18, 21, 22, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 32, 36, 34, 36, 37, 39, 40, 41, 42, 43, 44, 45, 46, 47, 48, 49, 50, 51, 52, 53, 54, 69, 80, 83, 94.
 Deigele Kolumbun, Benedyktyn z Wiblingen 25, 61, 71.
 Dekrety cesarskie Józefa II. 11, 13, 14.
 — Franciszka I. 14, 24, 25, 30, 37, 38, 43, 46, 47, 48, 50, 51, 54, 59, 66, 68, 71, 77, 81, 82, 84, 86.
 Dietrichstein książę, nadworny komisarz w Galicyi 63, 64.
 Domasiewicz Ignacy, Benedyktyn i proboszcz w Tyńcu 39.
 Domina centum villarum, opactwo w Tyńcu 5.
 Dominikanie we Lwowie 68, 69, 70.
 Duval Jan ks., oficyał biskupa krakowskiego w Tarnowie 11, 12.
 Dybizbański Jan, Benedyktyn w Tuchowie 46, 83.
 Dytmar Merseburski 93.

E.

Ehingen, miasto (gimnazjum) 21.
 Enderle Henryk, Benedyktyn z Wiblingen 25, 26, 61, 71, 84.

F.

Fabris, jeneral feldzeugmeister austr. 3.
 Ferdynand, arcyksiążę austr., jeneralny gubernator Galicyi 90, 91.

Fessler, biskup protestantów w Rosyi, mianowany przez Katarzynę II. 12.
 Floryana św. kościół (probostwo) w Krakowie 23.
 Franciszek św. Salezy 12.
 — I. cesarz austriacki 13, 14, 17, 19, 21, 23, 24, 25, 33, 34, 35, 36, 43, 47, 50, 51, 53, 54, 55, 57, 58, 60, 63, 64, 65, 66, 67, 70, 71, 72, 73, 74, 77, 78, 82, 83, 88.
 — arcyksiążę austriacki, nadzwyczajny pełnomocnik w Galicyi 62, 63, 64.
 Frank ks., nauczyciel gimn. 27.
 Frankenmark, miasto 50.
 Fundusz fundacyjny (Stiftungsfond) galicyjski 19, 59, 64.
 — religijny galicyjski, utworzony przez rząd austriacki z zabranych dóbr duchownych 5, 12, 15, 17, 18, 19, 31, 51, 53, 66, 77, 86, 88, 89, 90.

G.

Galicya (Galizien) 4, 5, 6, 7, 9, 10, 11, 14, 20, 29, 43, 45, 48, 49, 50, 52, 54, 59, 61, 62, 64, 65, 66, 67, 68, 70, 71, 76, 77, 83, 90, 94.
 — zachodnia 23, 64.
 Gallmayer, wiceburmistrz Krakowa 27.
 Ganther Leonard, Benedyktyn z Wiblingen 21, 49, 61, 71, 88, 89, 91, 93.
 Garycki Bonifacy, proboszcz św. Anny i profesor teologii na Uniw. krak. 23, 26, 28.
 Gawroński, biskup krakowski 29, 30, 32, 33, 34, 52, 53.
 Golkowice, wieś należąca do opactwa tynieckiego 6, 86.
 Gons hr., gubernator galicyjski we Lwowie 68, 69, 75, 76, 77, 80, 81, 82.
 Gorayski Aleksander, nabywca dóbr pobenedyktynskich 12.
 Gospodarstwo społeczno-polityczne polskie 3.
 Götweig, opactwo Benedyktynów 71.
 Grabmayer, hofrat 85.
 Grac, miasto 71.

Gross, naczelnik powiatu myślenickiego 86.
 Gruber Augustyn, hofrat 5, 13, 21, 48, 54, 61, 69, 76, 88, 90.
 Gubernator Galicyi wschodniej:
 zob. Urmeny,
 » Auersperg,
 » Kortum,
 » Gons.
 — Galicyi zachodniej:
 zob. Trautmansdorf.
 Gubernium galicyjskie lwowskie 9, 10, 11, 13, 14, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 25, 31, 32, 33, 34, 36, 48, 50, 54, 55, 56, 59, 61, 65, 68, 71, 74, 77, 78, 79, 80, 81, 82, 83, 84, 87, 88, 89.
 — galicyjskie zachodnie 24.
 Gubernialna rada we Lwowie 15.

H.

Hadik hr., jeneral piechoty austr. 3.
 Halicz, miasto 4.
 Hängerle Roman (zob. Zängerle) 26.
 Herma Piotr, kleryk OO. Benedyktynów w Tyńcu 43.
 Hipolita św. (St. Pölten) biskupstwo 48.
 Hofkanzley we Wiedniu, zob. Kancelarya nadworna.
 Hoffmann ksiądz, prałat scholastyk przy katedrze krak. 30.
 Hüber Adryan, kleryk Benedyktynów z Wiblingen 61, 71.
 Humel Benedykt, brat Benedyktynów z Wiblingen 61, 71.

I.

Inwałd (probostwo) 23, 25.

J.

Jagodniki, wieś należąca do opactwa tynieckiego 6, 88.
 Jakóba św. kościół parafialny w Tuchowie 45, 46.
 Janicki Leonard, Benedyktyn w Tuchowie przy kościele parafialnym 46.
 Janowski Amandus Floryan, biskup

tarnowski i opat tyniecki 7, 11, 12, 13, 14, 17, 84, 86.
 Januszkowice, wieś należąca do opactwa tynieckiego 6.
 Jarczyn, wieś należąca do Kamedułów z Bielan 59.
 Jezuita w Tuchowie 89, 90, 91, 92.
 Józef książę Poniatowski 63.
 — II. cesarz austriacki 7, 8, 10, 11, 13, 14, 27, 48.
 Jüstel, hofrat w Wiedniu 79, 81, 88.
 Juszczyński ksiądz 39, 47.

K.

Kahlenberg, góra pod Wiedniem 52.
 Kalwarya Zebrzydowska 64, 71, 84.
 Kameduli na Bielanach pod Krakowem 30, 51, 52, 53, 54, 55, 56, 57, 58, 59.
 Kamiński Placyd, Benedyktyn, magister nowicyuszów w Tyńcu 39, 40, 41, 42, 44, 45, 47, 49.
 Kancelarya nadworna (Hofkanzley) we Wiedniu 5, 6, 10, 15, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 33, 36, 40, 43, 44, 47, 48, 50, 56, 58, 59, 60, 61, 63, 66, 67, 68, 69, 70, 71, 72, 76, 78, 79, 81, 82, 85, 88.
 — węgierska 72.
 Kapituła krakowska, zob. Krakowska kapituła.
 Kardel Jacek, Benedyktyn z Tyńca 39.
 Karczewski Izidor, Benedyktyn z Tyńca 39, 40, 41, 42, 44, 45, 47, 49.
 Karmelici 91.
 Karpaty, góry 93.
 Kartuzi 53.
 Katarzyna II. cesarzowa rosyjska 12.
 Kaunitz hr., kanclerz austriacki 10.
 Kazimierz Jagiellończyk, król polski 19.
 Keck (Kieck, Kreck) Ulryk, opat Benedyktynów z Wiblingen 21, 26, 34, 37, 42, 43, 44, 61, 68, 69, 72, 85.
 Kenty, miasteczko 59.
 Keppler Celestyn, Benedyktyn, dyakon, profes. z Wiblingen 49, 61, 71.
 Kielce, miasto 55.

Kieleckie biskupstwo, założone w r. 1786. 30.
 Klasztor w Tyńcu Benedyktynów, zob. Tyniec.
 Klecze, wieś należąca do opactwa tynieckiego 6.
 Klemens XI. papież 7, 43.
 Kłosiński Łukasz, Benedyktyn z Tyńca 83.
 Kolendowicz, emeryt. prof. na Uniw. krak. i proboszcz św. Floryana w Krakowie 23.
 Koloman Andrzej, królewicz węgierski 4.
 Kolowrath hr., refer. kancelaryi nadwornej 8.
 Konfederaci barsey 3, 4.
 Kontenowicz Odo, Benedyktyn, podprzeorzy w Tyńcu 39, 41, 45, 47.
 Konwencya wiedeńska 11.
 Kopanka, wieś należąca do opactwa tynieckiego 6.
 Kortum, hofrat i gubernator galicyjski we Lwowie 67, 68.
 Kościelna, wieś należąca do opactwa tynieckiego 7, 9, 10, 44.
 Kostrze, wieś należąca do opactwa tynieckiego 6, 86, 87.
 Kraków 4, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 32, 33, 34, 36, 37, 38, 42, 43, 46, 48, 49, 51, 52, 53, 54, 59, 60, 61, 62, 63, 64, 67, 68, 69, 70, 71, 75, 76, 78, 83, 92.
 — biskup, zob. Sołtyk, Gawroński.
 — dyecezya 11.
 — katedra na Wawelu 30.
 — kapituła 9, 10, 32.
 — konsystorz biskupi 34, 54, 55, 56.
 — seminarjum duchowne 23.
 Król polski, zob. Stanisław Poniatowski
 > Zygmunt III.
 > Michał Wiśniowiecki.
 Królestwo Polskie 83
 Księstwo Warszawskie, zob. Warszawskie Księstwo.

L.

Lanckorona, zamek 3.
 Leszczyński 87.
 Lichocki Tadeusz, Benedyktyn z Tyńca 39, 83.
 Linz, miasto 48, 71, 91.
 Lipowiec, majątek biskupa krawskiego 53.
 Lipowski baron, naczelnik powiatu myślenickiego 38, 39, 40, 41, 42, 44, 45, 47, 51, 59, 80, 83.
 Liszki, miasteczko (parafia) 55.
 Litwa 44.
 Locher Wiktor, Benedyktyn z Wiblingen 21, 25, 61, 71.
 Lodomerya 4, 29.
 Löhr Zygmunt, kleryk Benedyktynów szwabskich 49, 61, 71.
 Ludwik, król węgierski 4.
 Lubomirski Sebastian, fundator klasztoru na Bielanach 56, 57.
 Lubomirscy, fundatorowie 56, 58.
 Lubowski Jakób, Benedyktyn, prowizor w Tyńcu 74, 83.
 Luttinger Konrad, dyakon profes Benedyktynów szwabskich 49, 61, 71.
 Luttn hrabia, nabywca dóbr pobenedyktynskich 12, 47.
 Lwów 4, 5, 9, 13, 14, 15, 17, 19, 25, 26, 29, 33, 34, 42, 47, 50, 54, 59, 60, 62, 67, 68, 69, 70, 71, 77, 80, 82, 83, 86, 87, 89, 90, 91, 94.

Ł.

Łacki Maurus, Benedyktyn w Tyńcu 39, 42, 47.
 Łoczany, wieś należąca do opactwa tynieckiego 6.
 Łuszczkiewicz Władysław 92.

M.

Majewski Paweł, kleryk Benedyktynów w Tyńcu 40, 42, 45, 47.
 Malec, wieś należąca do Kamedułów na Bielanach 59.
 Małopolska 3.

Maków, miasteczko 37.
 Manifest annexyi Galicyi, wydany przez Maryę Teresę 4.
 Mark von der, baron, kanclerz nadworny w Wiedniu 36, 59.
 Markiewicz, dziekan wydziału teologicznego na Uniwersytecie krakowskim 23, 25, 35.
 Martinowicz, sekretarz w gubernium lwowskim 88.
 Martinsberg, opactwo Benedyktynów na Węgrzech 38, 47.
 Marya Teresa, cesarzowa austriacka 4, 8, 29.
 Maryi Panny Najśw. kościół archidiecezjalny w Krakowie 30.
 Mejków, wieś należąca do Kamedułów z Bielan 56, 57.
 Mejkówka, wieś należąca do Kamedułów z Bielan 56, 57.
 Meisterle Ulryk, Benedyktyn z Wiblingen, prof. teologii moral. na Uniw. krak. 26, 61, 71.
 Michał Wiśniowiecki, król polski 6.
 Mielecki dekanat 11.
 Michociński dekanat 11.
 Mikluszowice (probostwo) 83.
 Moskale (Rosyanie) 4.
 Myślenice miasteczko 63.
 — powiat 16, 63, 86.

N.

Nadworna kancelarya w Wiedniu, zob. Kancelarya.
 — komisya duchowna (geistliche Hofcommission) w Wiedniu 10.
 — komisya studyów w Wiedniu 34, 35.
 Napoleon Bonaparte 49, 62.
 Nastalski Bonifacy, kleryk Benedyktynów 83.
 Nawsie, wieś należąca do opactwa tynieckiego 6.
 Niegolewski Jan Nepomucen, opat Benedyktynów świętokrzyskich 41, 44.
 Niemcy 23, 27, 29, 62, 68.

Niepka, wieś należąca do opactwa tynieckiego 6.
 Niewolski Szymon, Benedyktyn z Tyńca 88.
 Norbertanie z Nowego Sącza 92, 93.
 Nowak Andrzej Wincenty, kleryk Benedyktynów z Tyńca 83.

O.

Obleżenie klasztoru tynieckiego w r. 1772. 3, 5.
 Ochabowicz Wiktoryn, Benedyktyn w Tuchowie 46.
 Ogurek Bartłomiej, kleryk Benedyktynów w Tyńcu 38, 47, 76, 77, 83.
 Olechowski Józef, ksiądz 12.
 Olszanica wieś 55.
 Ołomuniec (liceum) 23, 29, 71.
 Opactwo paradyskie Cystersów 5.
 — tynieckie, zob. Tyniec.
 Opat tyniecki, zob. Tyniecki opat.
 — z Wiblingen, zob. Keck.
 Opatkowice, wieś należąca do opactwa tynieckiego 6, 86.
 Orłów, opactwo Benedyktynów na Szląsku 44.
 Ossolińskich rękopisy 3, 4, 7, 8, 9, 10, 62.
 Ostąński Józef ks., oficyał biskupa krakowskiego w Tarnowie 11.

P.

Pani stu wsi (Domina centum villarum) opactwo Tynieckie 4, 93.
 Paradyż, opactwo Cystersów 5.
 Patent Józefa II. 7, 10, 11.
 Paulucci Kamil, nuncyusz papieski 7.
 Pergen hrabia, gubernator galicyjski we Lwowie 62.
 Petersburg 6.
 Pieniążek Bernard, kleryk Benedyktynów w Tyńcu 43.
 Pieniny, pasmo górskie 93.
 Pierling, prowincyał OO. Jezuitów 90.
 Pilzno, miasto 90.

Piotra św. kolegium pojezuickie w Krakowie 28.
 Piotrkowice, probostwo należąca do opactwa tynieckiego 73.
 Pischtek Franciszek, biskup tarnowski 90.
 Pius IV. papież 12.
 Podhajce, miasto 57.
 Podoliniec (na Węgrzech) 83.
 Pohlen, zob. Polska.
 Pokój lunewilski 21.
 Polacy 23, 28, 38, 40, 43, 62, 65, 73, 93.
 Polska (Pohlen) 6, 9, 10, 16, 44, 65, 93, 94.
 — dwór polski 10, 11.
 — legiony polskie 49.
 Powstanie wielkopolskie 49.
 Poznań 5.
 Pożar klasztoru tynieckiego 5, 91.
 Praga 71.
 Prędowski Marek, kleryk Benedyktynów w Tyńcu 43.
 Prokuratorya najwyższa w Wiedniu 19, 56, 86.
 Prusy 49.
 Przegorzaly, wieś 55.
 Przemyśki biskup, zob. Betański.
 — dyecezya 91.
 — konsystorz łaciński 86.
 Przeor Benedyktynów w Tyńcu 14, 15.
 Przeremska hr. Łucya 88.

R.

Radom, miasto 55.
 Rajner, arcyksiążę austriacki 21, 36, 50, 59, 60, 61.
 Rakazy Dolne (namiestnictwo) 33.
 Reichmann, hofrat, radca gubern. we Lwowie 25.
 Reismüller Herman, Benedyktyn z Wiblingen 61, 71.
 Rieger Pius, Benedyktyn z Wiblingen 61, 71, 72, 84, 89.
 Roczniki Towarzystwa Nauk w Toruniu 3.

Rozszerzenie protestantyzmu w ziemach polskich 5.
 Rudnicki dekanat 11.
 Rytwiany, klasztor Kamedułów 53, 54, 55, 57.
 Rzeczpospolita polska 3, 5, 7, 8, 10, 95.

S.

Sącz Nowy (generalny wikaryusz) 74, 77, 78, 79, 81, 86, 92.
 Sadowski Odilo, Benedyktyn w Tuchowie 45, 46, 47.
 Sąd w kolegium pojezuickim św. Piotra w Krakowie 29.
 Salzburg (seminaryum duchowne) 21, 26.
 San, rzeka 64.
 Schiele Ferdynand, kleryk Benedyktynów szwabskich 62, 71.
 Schottek, naczelnik powiatu tarnowskiego 46.
 Sejm polski 6, 7.
 Seminarium jeneralne w Bernie 48.
 — jeneralne we Lwowie 24, 83.
 — jeneralne w Wiedniu 48.
 Senat akademicki Uniwersytetu krakowskiego 25.
 Schroeder baron, jeneral feldmarszałek austr. 3.
 Siedzina, wieś należąca do opactwa tynieckiego 6, 86, 87.
 Siedliska, wieś należąca do opactwa tynieckiego 7, 19, 20.
 Sieciechów, opactwo Benedyktynów 40, 42, 44, 47.
 Sierakowski Sebastyan, proboszcz i kanonik krakowski 7, 8.
 Siestrzeńcewicz, metropolita 12.
 Siostry Miłosierdzia 64.
 Skawina, miasteczko 64.
 Skirliński 87.
 Śląsk 24, 44, 83.
 Słowianie 93.
 Smagalski, inżynier powiatowy 92.
 Smierzdząca, wieś 55.

Solnogród 49, 61.
 Soltyk Ignacy, biskup krakowski 7, 9, 10, 11, 12, 27.
 Spondou, referent w Wiedniu 36.
 Srebrna góra, klasztor Kamedułów na Bielanach 51, 56.
 Staniatki 92.
 Stanisław August, król polski 3, 7, 9.
 Stanisławów, miasto 23.
 Stary Korczyn (probostwo) należąca do Uniwersytetu 81.
 Stiftungs-Buchhalterej, urząd skarbowy we Lwowie 5.
 — Hof-Buchhalterej w Wiedniu 9.
 Styrya 72.
 Sujet mixte, poddani mieszań 8, 9.
 Summi atque aeterni Patris, bulla Klemensa XI. 7.
 Świętokrzyskie opactwo Benedyktynów 40, 42, 47, 49.
 — opat 39, 45.
 Swieykowski Stanisław, oficyał biskupa krakowskiego w Tarnowie 11.
 Szamborek, wieś należąca do opactwa tynieckiego 6, 39, 40, 86.
 Szaniec, klasztor Kamedułów 53, 54, 55, 57.
 Szeptycki Leon, metropolita ruski unicki 12.
 Szwabia 21, 34.

T.

Tarło Jan, wojewoda sandomirski 7.
 Tarnów 11, 12, 13, 14, 23, 39, 43, 73, 91.
 — biskup tarnowski zob. Janowski.
 » Pischtek.
 » Ziegler.
 — biskupstwo 17, 75, 86, 91.
 — konsystorz tarnowski 11, 43, 44, 74, 89, 90.
 Tatry 93.
 Terezyańska Akademia (Teresianum) we Lwowie 26, 28, 29, 51.
 Tomaniewicz Ignacy, Benedyktyn w Tyńcu 72, 73, 78, 82, 83, 85, 87.

Toniec, ludowa nazwa Tyńca 73.
 Torgani Felicyan, Benedyktyn w Tyńcu, sekretarz 39.
 Toruń 3.
 Trautmansdorf hr., gubernator Galicji zachodniej 23, 24, 25.
 Troki, opactwo Benedyktynów na Litwie 44.
 Tuchów, expozytura Benedyktynów z Tyńca 7, 13, 19, 20, 31, 37, 39, 43, 44, 46, 47, 71, 72, 73, 77, 78, 83, 85, 88, 89, 90, 91, 93.
 — klucz tuchowski, należący do opactwa tynieckiego 12.
 — kościół Najśw. Maryi P. 19, 20, 88, 89, 90.
 — Obraz Matki Boskiej, cudami słynący 19, 46.
 Tylża (pokój 1807) 49.
 Tyniec, klasztor i opactwo Benedyktynów 3, 4, 5, 6, 9, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 28, 29, 31, 32, 37, 38, 39, 40, 41, 42, 43, 44, 45, 46, 49, 51, 52, 53, 54, 55, 59, 60, 61, 62, 63, 64, 66, 67, 69, 70, 71, 72, 73, 74, 75, 76, 77, 78, 79, 80, 82, 83, 84, 85, 86, 88, 91, 92, 93, 94.
 — opat tyniecki 6, 7, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 20, 21, 37, 38, 47, 63, 64, 65, 70.
 — biskupstwo tynieckie 91.

U.

Ugarte hr., kanclerz dworu austriackiego 16, 33.
 Ujście, wieś należąca do opactwa tynieckiego 6, 88.
 Ulm, miasto 21, 50.
 Umieszcz, dobra opata tynieckiego 7, 12.
 Uniejów, prepozytura Benedyktynów z Tyńca 44.
 Uniwersytet krakowski 21, 22, 23, 31, 32, 33, 34, 35, 36.
 — lwowski (zniesiony 1805) 22.
 — beneficya uniwersyteckie 30, 31.

Urmeny Józef, von und zu, gubernator galicyjski 15, 17, 18.
 Urzędowski dekanat 11.

W.

Wagner Tomasz, kleryk Benedyktynów w Tyńcu 38, 47.
 Wagram, (bitwa) 62.
 Warmuziński Szymon Kolumban, kleryk Benedyktynów w Tyńcu 83.
 Warszawa 80.
 Warszawskie Księstwo 62, 64, 66, 67, 73.
 Warzyce górne, wieś należąca do opactwa tynieckiego 6, 31.
 Węgry 38, 40, 72, 83.
 Wiblingen, opactwo Benedyktynów w Szwabii 21, 22, 25, 30, 32, 34, 37, 44, 49, 80, 82, 93, 94.
 Wiedeń (Wien) 5, 6, 8, 10, 12, 13, 14, 16, 19, 29, 30, 32, 33, 35, 41, 42, 45, 48, 52, 59, 60, 61, 62, 68, 71, 72, 74, 75, 76, 78, 81, 82, 84, 85, 89, 90, 92, 93.
 — kongres 74.
 — pokój (14 paźdz. 1809) 64.
 Wieliczka 3, 64, 73.
 Wielki Waradyn (kapituła) 72.
 Wisła 3, 4, 5, 11, 15, 51, 64.
 Witowski dekanat 11.
 Wizytek PP. kościół w Krakowie 12.
 Włodzimierz, miasto 4.
 Wojnicki dekanat 11.
 Wolski Mikołaj, fundator klasztoru na Bielanach 57.
 Wolscy, fundatorowie klasztoru na Bielanach 56, 58.
 Wrba hr., kanclerz austr. 29.
 Wrzostek, zob. Brzostek.
 Wschowski traktat (z r. 1736) 6.
 Wurmser hr., komisarz nadworny w Galicji 33, 64, 65, 67, 68, 69.
 Wurzinger Kazimierz, kleryk Benedyktynów szwabskich 62, 71.
 Wyszyński ks., kanonik przemyski 7.

Z.

Zakrzewski Teofil, kleryk Benedyktynów w Tyńcu 40, 42, 45, 47.
 Załuski 6.
 Załuskowska, sołectwo należące do opactwa tynieckiego 7, 13, 19, 20, 88.
 Zamek krakowski 4.
 Zängerle Roman, Benedyktyn z Wiblingen, profesor na Uniwersytecie krak. 26, 49, 61, 71.
 Zawiszewski ks., proboszcz w Tuchowie 88, 90.
 Zebrzydowice 83.
 Zeisl Andrzej ks., profesor teologii pa-

sterskiej na Uniwersytecie krakowskim 23, 24, 25.
 Zglenicki ks., jeneralny wikaryusz biskupa krakowskiego 28, 30.
 Ziegler Grzegorz, Benedyktyn z Wiblingen, profesor na Uniwers. krak., później biskup 26, 34, 35, 36, 43, 48, 49, 61, 71, 76, 77, 89, 91.
 Zielonki, probostwo należące do Uniwersytetu 28.
 Żupy solne w Wieliczce 3.
 Zwierzyniec, wieś (parafia) pod Krakowem 53, 55.
 Zygmunt III. król polski 6, 56.



42308

42308

W komisie
Księgarni Gebethnera i Sp.
w Krakowie,

są następujące prace tegoż autora:

- Rozszerzanie protestantyzmu w ziemiach polskich pod rządem pruskim w XVII i XVIII wieku. Poznań 1881.
- Przyczyny i początki reformacji w Polsce. Poznań 1883.
- Marcin Luter w 400-to letnią rocznicę urodzin. Kraków 1883.
- Nowo znaleziona „Nauka dwunastu Apostolów“. Kraków 1885.
- Żywot św. Cyryla i Metodego, Apostolów Słowian. Kraków 1885.
- Rzemiosła i cechy krakowskie w XV wieku. Kraków 1891.
- Szkoły jezuitki w Poznaniu 1573–1653, wedle dyaryusza kolegium poznańskiego. Kraków 1893.
- Jubileusz biskupi Ojca św. Leona XIII. Kraków 1893.
- Dzieje zniweczenia św. Unii na Białorusi i Litwie w świetle pamiętników Siemiaszki. Kraków 1899.
- Testamentum D. N. Jesu Christi. Kraków 1900.
- Historiæ diarum domus professæ S. J. Cracoviensis a Joanne Wielewicz conscripti. Tom II. Kraków 1886. Tom III. Kraków 1889. Tom IV. Kraków 1899.
- Księga pamiątkowa wiecu katolickiego w Krakowie odbytego w dniach 4, 5 i 6 lipca 1893. Kraków 1893.
- Z męczeńskich dziejów Unii. I. Niedrukowany dotąd Pamiętnik ks. Mićkiewicza z przedmową i objaśnieniami. Poznań 1888.
- II. Listy Unitów wygnanych do orenburskiej gubernii. Część I. Poznań 1890. Wydanie drugie. Kraków 1893.
- III. Listy Unitów wygnanych do orenburskiej gubernii. Część II. Kraków 1891.
- IV. Listy Unitów wygnanych do orenburskiej gubernii. Część III. Kraków 1892.
- V. Ks. Faustyn Hannytkiewicz, kaptan jubilat unicki. Kraków 1893.
- VI. Opowiadanie Unitki Heleny Filipeczuk. Kraków 1895.